

PL ISSN 0032-4752

7-9

1984

PORADNIK



P<sub>6</sub>

bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK

MIECZYŚLAW ŁYDZIŃSKI: Pracować dobrze, lepiej, najlepiej . . . . .	179
KOMPUTER W SŁUŻBIE BIBLIOTEKARZA Jak rozmawiać z komputerem? (MAREK NAHOTKO) . . . . .	183
FRANCISZEK CZAJKOWSKI: Obecni wśród nas . . . . .	188
STEFAN KUBÓW: Sejm uchwalił Ustawę o upowszechnianiu kultury . . . . .	192
ROZMOWA Odnośnie wrażenie, że w gruncie rzeczy nikogo to tutaj nie obchodzi (jw) . . . . .	194
ZOFIA BUNSCH: Wyszukiwanie literatury etnograficznej w źródłach in- formacyjnych . . . . .	198
EMILIA BUDZYNA: O bibliotece składowej refleksji kilka . . . . .	201
BARBARA JACHIMCZAK: Zbiory audiowizualne w pracy biblioteki pe- dagogicznej . . . . .	203
ALICJA RAJTAK: Działalność instrukcyjno-metodyczna Pedagogicznej Bi- blioteki Wojewódzkiej w Katowicach . . . . .	207
KAZIMIERA ATAMAŃCZUK: Rola dyrektora w tworzeniu warunków edu- kacji czytelniczej w szkole . . . . .	208
Co w statucie piszczy (JULIUSZ WASILEWSKI) . . . . .	210
Narady, konferencje (rm) . . . . .	215
PIONIERZY CZYTELNICTWA NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOC- NYCH. Stanisław Siadkowski (JAN WRÓBLEWSKI) . . . . .	219
Cwiczenia w posługiwaniu się „Słownikiem poprawnej polszczyzny” (ZDZI- SŁAW CZYŻ) . . . . .	222
MICHALINA JANUSIAK, MIROŚLAWA ŻMUDZIŃSKA: Przystosowanie czytelnicze i informacyjne w szkole podstawowej . . . . .	223
LUCYNA BANDYN: Edward Stachura — scenariusz imprezy literackiej . . . . .	227
Książki pożyteczne i ciekawe. Konkurs czytelniczy (IRENA LEWICKA) . . . . .	232
JOLANTA KASPROWICZ: Morze — temat interesujący uczniów . . . . .	233
Laureaci Nagród Państwowych w dziedzinie literatury (1948—1984) . . . . .	236
WŚRÓD KSIĄŻEK O chłopie z Kaszowa, który rozmawiał z papieżem (J. W.) . . . . .	239
MARIA KULIK: Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . . .	241
BEATA DOROSZ: Marek Hłasko (1934—1969). Zestawienie bibliograficzne . . . . .	244
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT abe: Nasza polszczyzna . . . . .	251

INDEKS 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77  
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

**REDAKTOR NACZELNY:** Władysława Wasilewska, **KOLEGIUM DORADCZE:** Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Elżbieta Dudzińska. Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan. **REDAKTOR TECHNICZNY:** Elżbieta Matusiak

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-45  
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena zł 75,—. Prenumerata roczna: 300,—  
Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1984 r. Nakład 17 000 egz.  
Ark. druk. 5,00, ark. wyd. 7,50. Papier ilustr. V kl., 70 g.

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

7-9  
411-413

ROK XXXVI

LIPIEC-SIERPIEŃ-WRZESIEŃ

1984

MIECZYŚLAW ŁYDZIŃSKI

NOWE MIASTO LUBAWSKIE

## PRACOWAĆ DOBRZE, LEPIEJ, NAJLEPIEJ

(Z problemów etyki zawodowej nauczyciela-bibliotekarza)

W ostatnich czasach stawia się na porządku dziennym zagadnienia etyki grup zawodowych. Istotną przyczyną tego zjawiska jest różnicowanie się dyscyplin znajdujące wyraz w społecznym podziale pracy i w powstawaniu nowych zawodów. W samym szkolnictwie można mówić o etyce nauczyciela wychowania początkowego, nauczyciela przedmiotów, wychowawcy w internacie, nauczyciela-bibliotekarza itp.

W kodeksie etyki zawodowej mieszczą się powinności moralne ogólnie obowiązujące w społeczeństwie. Nie można jednak dokonywać różnicowania w ten sposób, że jedne z nich stanowią zasady etyki ogólnej, a inne etyki zawodowej. Specyfika etyki poszczególnych zawodów polega na tym, że ogólne zasady moralne znajdują w nich odrębną hierarchizację oraz podlegają modyfikacji. Pisząc na ten temat M. Michalik stwierdza, że [...] *etyka zawodowa to głównie zastosowanie ogólnych dyrektyw moralnych występujących w danym społeczeństwie do konkretnych sytuacji zawodowych, to konkretyzacja moralności ogólnospołecznej.* (...) *Swoistość etyki zawodowej polega bowiem również i na tym, że w każdym systemie moralności zawodowej uznawa-*

*ne społecznie wartości i postulaty moralne znajdują odrębną hierarchizację, że następuje tu zmiana w hierarchii ważności poszczególnych dyrektyw, przemieszczenie akcentów, wysunięcie jakichś dyrektyw na czoło z punktu widzenia specyfiki danego zawodu<sup>1</sup>.*

Funkcja moralności zawodowej sprostawa się w znacznym stopniu do regulacji stosunków między przedstawicielami danej grupy zawodowej a przedmiotem działania. W zawodzie nauczycielskim chodzi o stosunek nauczyciela do ucznia oraz do innych nauczycieli. Wyróżnić też należy etykę otoczenia w stosunku do nauczyciela, przede wszystkim dyrekcji szkoły i pozostałych nauczycieli.

Naczelną kwestią pozwalającą m.in. na kształtowanie się właściwej postawy moralnej nauczyciela-bibliotekarza jest przyznanie bibliotece należytego jej miejsca i roli w szkole. Niestety, często zdarza się, że biblioteka jest traktowana marginalnie, a rola bibliotekarza ogranicza

<sup>1</sup> Michalik M.: *Spoleczne przesłanki, swoistość i funkcje etyki zawodowej.* W: *Etyka zawodowa.* Pod red. A. Sarapaty Wwa 1971 s. 17 i 18

się do zakupu i wypożyczania książek. Nie zawsze i nie w głównej mierze wina leży po stronie bibliotekarza. W wielu przypadkach niezrozumienie i ignorancja występują ze strony dyrekcji i grona nauczycielskiego. Funkcjonuje jeszcze stereotyp, który sprowadza bibliotekę do roli drugorzędnej w pracy szkoły, ogranicza jej funkcję do wypożyczania, a z bibliotekarza czyni mniej liczącego się członka zespołu nauczycielskiego. Niedługo minie ćwierć wieku od czasu, kiedy F. Strojowski tak pisał na ten temat: *Rzadko jednak zdarza się, aby kierownik czy nauczyciel — obrazując pracę i wysiłki swojej szkoły — widział wśród środków pedagogicznych i dydaktycznych, jakie wykorzystuje w swej pracy, również bibliotekę szkolną oraz aby zdał sobie dokładnie sprawę z tego, że biblioteka ta kształtuje w dużym stopniu oblicze szkoły i wpływa na wyniki jej pracy.*

Wielu nauczycieli i kierowników szkół uważa, niestety, bibliotekę szkolną jako coś stosunkowo luźno związanego ze szkołą, jako instytucję działającą na peryferiach jej życia, jako czynnik dostarczający młodzieży jedynie rozrywki kulturalnej i wypełniający lekturą czas wolny od nauki<sup>2</sup>.

Sporo się zmieniło od tego czasu w sprawie bibliotek szkolnych na lepsze i w niektórych dziedzinach nie byłoby co porównywać, ale doświadczenie wskazuje, że istnieją jeszcze także negatywne zjawiska, które czas najwyższy zlikwidować dla dobra szkoły i jej uczniów.

Nad autorytetem bibliotekarza, miejscem i rolą biblioteki w szkole powinien czuwać przede wszystkim sam bibliotekarz oraz dyrektor i rada pedagogiczna świadoma swych zadań i celów w ramach procesu dydaktyczno-wychowawczego. Na bibliotekarzu spoczywa też odpowiedzialność związana z właściwym wypełnianiem obowiązków określonych w przepisach o prowadzeniu bibliotek szkolnych. Obok zasad zawartych w instrukcjach istnieje wiele powinności, do których musi się od dostosować, aby pracę biblioteki wynieść na odpowiedni poziom.

## **Ciągły postęp w dydaktyce zmusza również do zrewidowania tradycyjnego poglądu na rolę biblioteki szkolnej**

*Zwrot od wykształcenia zamkniętego, które miało dawać zapas wiedzy i kwalifikować na całe życie, ku wykształceniu otwartemu wobec ciągłych zmian, nowych ról i sytuacji pociąga za sobą rozwój nowych tendencji w dydaktyce. Nauczanie generatywne zamiast reproduktywnego, aktywizacja ucznia jako podmiotu w procesie dydaktyczno-wychowawczym, indywidualizacja oddziaływania, stosowanie technicznych środków nauczania, nauczyciel jako organizator samodzielnej pracy ucznia, doradca i przewodnik w świecie informacji, etycznych i estetycznych wartości — wszystkie te innowacje podnoszą rangę biblioteki jako ośrodka wiedzy i dóbr kulturalnych w szkole oraz przeobrażają profil jej zbiorów. W wielu krajach, m.in. w USA, we Francji, w Wielkiej Brytanii, biblioteki szkolne przekształcają się w tzw. centra dydaktyczne, zajmujące powierzchnię kilkuset m<sup>2</sup>, gromadzące i udostępniające wszelkie dokumenty — piśmiennicze i niepiśmiennicze (multimedia) — niezbędne w nauczaniu i uczeniu się. Przenosi się do tych centrów od 10 do 30% tygodniowego wymiaru godzin pracy uczniów, którzy pod kierunkiem nauczycieli i pracowników centrum opracowują samodzielnie określone partie materiału nauczania, rozwiązują problemy, wykonują zadania i projekty, wykorzystując różnorodne źródła wiedzy i ucząc się w ten sposób samodzielnej pracy umysłowej<sup>3</sup>.*

Z powyższego cytatu widać, jaką rangę może osiągnąć biblioteka szkolna w niedalekiej przyszłości. Urzeczywistnienie tych idei może się spełnić przy równoczesnym wysiłku ze strony państwa, władz oświatowych, nauczycieli, w tym nauczycieli-bibliotekarzy, którzy już dziś muszą wyznaczać sobie ambitne zadania i cele, mając na uwadze doskonalenie procesu dydaktycznego i wszechstronny rozwój osobowości ucznia.

<sup>3</sup> Andrzejewska J.: *Koncepcja przysposobienia czytelniczego i informacyjnego uczniów w świetle projektu programu pracy biblioteki szkolnej*. „Polonistyka” 1982 nr 5 s. 387-388

<sup>2</sup> Strojowski F.: *O miejscu biblioteki w szkole*. „Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych” 1959 R. 1 s. 15

## **Praca nauczyciela-bibliotekarza powinna wiązać się ze świadomością zamierzonego celu**

Najwyższym dobrem jest dobro ucznia i wychowanka. Organizacja pracy biblioteki od strony formalnej i merytorycznej musi mieć na względzie dobro uczniów i nauczycieli przedmiotów, których współpraca z biblioteką powinna układać się z korzyścią dla procesu dydaktycznego.

Godziny pracy, w zależności od obsady etatowej, powinny być tak zaplanowane, aby w pełni umożliwiały uczniom i nauczycielom korzystanie z biblioteki i czytelnici. Często zdarza się, że bibliotekarz, mając znacznie większą swobodę w ustalaniu godzin swojej pracy niż inni nauczyciele, postuluje taki ich rozkład, jaki jest dla niego najodpowiedniejszy, bez uwzględnienia potrzeb uczniów.

Ważnym aspektem etyki zawodu bibliotekarza jest maksymalne wykorzystanie czasu pracy. Bibliotekarz nie może pozwolić sobie na marnotrawstwo czasu przez urządzenie pogawędek, czytanie książek przy kawce, gdy w czytelnici nie ma uczniów. Przy właściwym zaplanowaniu zajęć nie ma miejsca na powstawanie okresów bezczynności.

Bibliotekarz powinien czuć się w swoim zawodzie fachowcem i ekspertem. Dlatego też nie może poprzestać na zdobytej wiedzy, musi systematycznie podnosić i pogłębiać swoje kwalifikacje fachowe i ogólnopedagogiczne. Jego praca powinna być pracą twórczą, polegającą na doskonaleniu metod pracy z czytelnikiem oraz sprawności organizacyjnej biblioteki, przede wszystkim zaś aparatu informacyjnego.

Każdy nauczyciel-bibliotekarz powinien charakteryzować się takimi cechami osobistymi jak uczciwość, sprawiedliwość, życzliwość, uprzejmość, skromność. Mówiąc o uczciwości mam na myśli głównie właściwe postępowanie w stosunku do czytelnika. Bibliotekarz powinien udzielić mu zawsze wyczerpujących informacji na zgłaszane zapytania bibliograficzne, chociaż poszukiwanie odpowiedzi może być niekiedy czasochłonne. W szczególności niedopuszczalne jest ukrywanie przed czytelnikiem atrakcyjnych, poszukiwanych i chętnie czytanych książek. Z uczciwością wiąże się zagadnienie spr-

wiedliwości wobec uczniów. Należy przestrzegać m.in. zasady wypożyczania określonej w regulaminie biblioteki ilości książek na jednego ucznia. Nie może być sytuacji, że bibliotekarz ma „swoich czytelników”, którym wypożycza książki ponad ustaloną normę. Sytuacje takie rodzą w uczniach poczucie niesprawiedliwości i szkodzą opinii o bibliotece.

Z wymienionymi cechami wiąże się również problem życzliwości. Bibliotekarz, jak każdy nauczyciel, jest bacznie obserwowany przez uczniów. Wszelkie odruchy nieżyczliwości stanowią dla nich zły przykład i są z reguły oceniane negatywnie. Bibliotekarz jest również wychowawcą i powinien starać się pozytywnie oddziaływać na postawy czytelników. m.in. przejawiając w stosunku do nich życzliwość i uprzejmość podczas wypożyczania, udzielania informacji czy pomocy w wyszukiwaniu materiałów na określony temat. Uczeń powinien odczuć, że bibliotekarz żywo interesuje się jego sprawami czytelnicznymi, że gotów jest zawsze przyjść mu z pomocą w doborze lektury.

Istotną zaletą osobową jest skromność przejawiająca się w wyglądzie zewnętrznym i w zachowaniu się. Wszelki niechlujny czy zbyt ekstrawagancki ubiór, nadmierne akcentowanie ważności i wyższości swojej osoby nie sprzyjają kształtowaniu cechy skromności u uczniów.

## **Do istotnych problemów działalności biblioteki należy popularyzacja książki i czytelnictwa**

Bibliotekarz ma rozliczne możliwości w tym względzie, mając do dyspozycji młodzież skupioną w aktywie bibliotecznym, w kole miłośników książki i w innych organizacjach na terenie szkoły. Szczególnie na lekcjach bibliotecznych, apelach czytelnicznych, konkursach i w innych formach popularyzacji książki powinien podkreślać znaczenie oraz rolę książki i czasopisma w zdobywaniu wiedzy, w pracy zawodowej, w ogóle w życiu współczesnego człowieka. Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwijanie aktywności uczniów na tym polu, przez stwarzanie im możliwości podejmowania własnych inicjatyw i realizowania ich w środowisku.

Bibliotekarz powinien przejawiać stałą troskę o doskonalenie aparatu informacyjnego biblioteki. Chodzi tu o doskonalenie i rozbudowę katalogów, kartotek zagadnieniowych i tekstowych oraz o podejmowanie innych starań mających na celu ułatwienie korzystania ze zbiorów i udzielania coraz pełniejszej o nich informacji.

Niemale znaczenie w ocenie postawy bibliotekarza ma czysty i estetyczny wygląd biblioteki i czytelnia, sprzyjający kształtowaniu w młodzieży poczucia czystości, porządku, estetyki i poszanowania mienia społecznego.

Począwszy od najmłodszych klas powinien bibliotekarz wyrabiać w młodzieży szacunek dla zgromadzonych w bibliotece książek oraz stwarzać nastrój właściwy dla pracy umysłowej. Zwłaszcza w czytelni powinna panować cisza i powaga, która sprzyja koncentracji umysłu.

*Duże możliwości — pisze M. Walentyłowicz — wychowania ucznia do pracy w ciszy i zrozumienie potrzeby ciszy daje również czytelnia. Atmosfera dobrze prowadzonej czytelnia prowokuje niejako do zachowania ciszy. Spokój bibliotekarza, szeptem podawane informacje i wskazówki, przykład kolegów pogrążonych w lekturze zastanawia i podświadomie skłania do naśladownictwa. Przy wielokrotnym korzystaniu z czytelni młody człowiek nabierze przekonania, że z ciszą niekoniecznie łączy się nuda, a chwile wolnego czasu upływają tu szybko i przyjemnie. Taki styl pracy ma wielkie walory wychowawcze nie tylko ze względu na obowiązki szkolne, lecz również w przygotowaniu do życia pozaszkolnego<sup>4</sup>.*

Najlepiej na początku roku szkolnego zapoznać młodzież klas pierwszych z regulaminem biblioteki i czytelni oraz stale przysposabiać ją do przestrzegania zawartych w nim zasad. Uczniowie powinni uświadomić sobie, że biblioteka jest ważną instytucją, która przez cały okres nauki stanowić będzie miejsce ich pracy i przyczyniać się w jakimś stopniu do osiągnięcia dobrych wyników w nauce.

Do innych ważnych reguł odnoszących

się do pracy nauczyciela-bibliotekarza należą reguły rzetelności, sumiennosci, gospodarności, poszanowania własności społecznej. Chodzi tu głównie o rzetelne i sumienne prowadzenie dokumentacji bibliotecznej, zakupu i selekcji książek, sporządzanie aparatu informacyjnego, jak i o całokształt pracy bibliotecznej. Biblioteka dysponuje często dużym funduszem na zakup nowości, który powinien być właściwie wykorzystany. Dotyczy to szczególnie profilu i struktury zakupów. Bibliotekarz nie może się kierować własną intuicją, subiektywną oceną przydatności książek, lecz powinien brać pod uwagę w tej sprawie opinie nauczycieli i uczniów i na tej podstawie ustalać plan zakupów. Niezbędnym warunkiem poprawnego uzupełniania jest dokładna znajomość zbiorów i potrzeb czytelniczych, wystrzeganie się gromadzenia literatury wychodzącej poza poziom szkoły oraz zbędnych dubletów.

Systematyczne prowadzenie selekcji księgozbioru ma na celu usuwanie literatury przestarzałej i książek zacytanych. Z powyższym wiążą się reguły gospodarności. Zarówno zakup, jak i selekcja książek muszą być prowadzone racjonalnie. Tam, gdzie w grę wchodzi pieniądze i mienie społeczne, istnieje zagrożenie powstania nadużyć. Jedynie wysokie morale i poczucie odpowiedzialności osobistej może zagwarantować właściwą gospodarkę powierzonymi dobrami.

Bibliotekarz świadomy swej funkcji wychowawcy powinien reagować na zło wszędzie tam, gdzie ono zaistnieje, zwalczać u czytelników wszelkie przejawy nieposzanowania książki, nieprzestrzegania regulaminu biblioteki, niekulturalnego zachowania się w wypożyczalni i czytelni. Właściwe wyniki może przynieść własna praca wychowawcza oraz współpraca z wychowawcami.

Również w stosunku do kolegów nauczycieli i dyrekcji bibliotekarz powinien kierować się zasadą krytyki w przypadku zaistnienia przejawów niewłaściwego podejścia do spraw biblioteki, np. lekceważenia słusznych inicjatyw, przedsięwzięć, postulatów itp. I odwrotnie, bibliotekarz powinien być otwarty na głosy krytyki pod swoim adresem ze strony nauczycieli, rady pedagogicznej, dyrekcji i ucz-

<sup>4</sup> Walentyłowicz M.: *Dydaktyczne i wychowawcze znaczenie czytelni w bibliotekach szkolnych*. „Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych” 1964 R. 5 s. 37

niów oraz być gotowym do uwzględniania ich w doskonaleniu pracy.

Zasady moralne dotyczące stosunków wewnątrz grupy zawodowej mają znaczenie tak dla samej grupy, dla sprawnego jej funkcjonowania, jak dla poszczególnych jednostek tworzących tę grupę, dla zachowania ich suwerenności, dobrego samopoczucia itp. W grę wchodzi tu m. in. solidarność zawodowa, wzajemna pomoc, życzliwe przekazywanie swych wiadomości współpracownikom, zwłaszcza

młodszy. Należy przeciwdziałać możliwościom powstawania wzajemnych niechęci towarzyszących sukcesom lub aspiracjom zawodowym, małościowości i zawiści, czy wręcz złośliwości<sup>5</sup>.

Nauczyciel-bibliotekarz powinien czuć się integralnym członkiem zespołu nauczycielskiego swojej szkoły, odpowiedzialnym w równym stopniu za poziom nauczania i wychowania młodzieży.

<sup>5</sup> Michałik M. op cit. s. 25 i 26

## KOMPUTER W SŁUŻBIE BIBLIOTEKARZA

### Jak rozmawiać z komputerem

W przeszłości wiele dziedzin wiedzy uprawianych przez stosunkowo nieliczne jednostki a niedostępnych większości społeczeństwa uznawane było przez większość za „wiedzę tajemną” a nawet za „czarną magię” czy „dzieło szatana”. Tak było ze znajomością pisma: w wiekach średnich umiejętność pisania i czytania była nie tylko zupełnie niepotrzebna rycerstwu (nie mówiąc już o wieśniakach), ale nawet traktowano ją jako rzecz niegodną prawdziwego wojownika. Podobnie było ze znajomością matematyki czy astronomii. Jeszcze w ubiegłym stuleciu przyrodników biegających po łąkach w poszukiwaniu okazów flory i fauny przedstawiano zazwyczaj jako nieszkodliwych dziwaków. Można więc chyba zaryzykować twierdzenie, że w początkowych okresach swego istnienia nawet tak fundamentalne wynalazki i zjawiska jak pismo, matematyka, rozwój nauk przyrodniczych nie były odpowiednio doceniane. Dziś stały się własnością wszystkich, a o ich znaczeniu mogą świadczyć wysiłki podejmowane dla rozwoju oświaty przez państwa wszystkich kontynentów oraz przez specjalne organizacje międzynarodowe.

Podobna sytuacja powstała po wynalezieniu maszyny cyfrowej. Mimo że wynalezienie komputera jest logicznym na-

stępstwem dotychczasowego rozwoju nauki, nowe techniki związane z użyciem maszyn cyfrowych znane są jedynie stosunkowo nielicznej ilości osób. Ponieważ jednak komputery wchodziły we wszys-

**Zobaczmy więc, czy „diabeł” (czyli komputer) jest rzeczywiście tak straszny, jak go malują w specjalistycznych podręcznikach.**

tkie dziedziny naszego życia — również do bibliotek (w naszym kraju jest to co prawda proces bardzo powolny, ale także daje się zauważyć) — budzą niepokój wśród mniej zorientowanych w tych problemach. Dlatego też autor artykułu postawił sobie za cel przedstawienie zagadnień dotyczących sprzętu oraz użytkowania bibliotecznych systemów zautomatyzowanych w sposób widziany oczyma użytkownika, a więc bibliotekarza lub czytelnika. Zobaczmy więc, czy „diabeł” (czyli komputer) jest rzeczywiście tak straszny, jak go malują w specjalistycznych podręcznikach.

#### Sprzęt komputerowy

Każdy szanujący się autor podręcznika dla początkujących o komputerach i ich użytkowaniu rozpoczyna od narysowania schematu bloków funkcjonalnych maszyny.

Jak widzimy na rysunku system komputerowy składa się, najogólniej mówiąc, z jednostki centralnej, jednostki sterującej, która reguluje przepływ informacji

między jednostką centralną a urządzeniami peryferyjnymi, i z tychże urządzeń, którymi są: pamięci zewnętrzne i urządzenia wejścia-wyjścia (we/wy).

**Jednostka centralna**, czyli właściwy komputer, służy do przetwarzania danych. Jest to zwykle metalowe pudło wielkości szafy, którego zawartość interesuje informatyków oraz konserwatorów sprzętu, dla bibliotekarza jednak wiedza o procesach zachodzących wewnątrz jednostki centralnej nie jest niezbędna. W swej pracy bowiem stykać się on będzie głównie z urządzeniami pamięci zewnętrznych (pamięci masowych) oraz z urządzeniami wejścia-wyjścia.

**Pamięci zewnętrzne** używane są dlatego, że jednostka centralna nie jest w stanie w danej chwili pomieścić większej ilości danych (nie można np. umieścić w niej wszystkich opisów katalogowych książek znajdujących się w bibliotece). Dane te zapisywane są więc zwykle na taśmach magnetycznych, przypominających taśmy magnetofonowe, lub na dyskach, które przypominają płyty gramofonowe (z tym że dane zapisane na dysku można wymazywać i zapisywać na nowo, podobnie jak w magnetofonie, a więc nie tak jak na płycie gramofonowej).

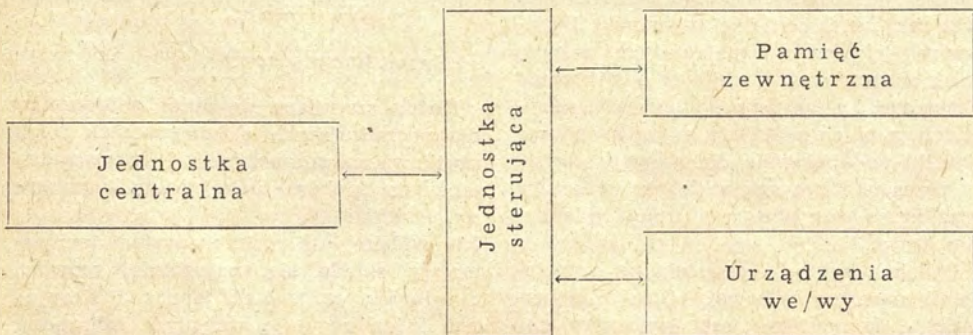
Każdy jednak, kto ma w domu magnetofon i gramofon, wie o podstawowej niedogodności używania taśm w porównaniu z płytami: aby znaleźć konkretną piosenkę na taśmie trzeba czasem ją całą przewinąć, a w gramofonie wystarczy położyć igłę w odpowiednim miejscu płyty. Podobnie dzieje się również z taśmami i dyskami magnetycznymi używa-

nymi w systemach informatycznych; stąd w zastosowaniach, w których ważny jest czas dostępu do danych (np. w większości zastosowań online, gdzie dane są pobierane i przetwarzane na bieżąco, a odpowiedź systemu jest przekazywana użytkownikowi natychmiast), stosuje się pamięci o dostępie bezpośrednim, a więc dyski.

Oprócz wymienionych nośników danych (to znaczy dysków i taśm) stosuje się również inne, takie jak karty magnetyczne, karty i taśmy dziurkowane itp. Nie mają one jednak tak dużego znaczenia w przechowywaniu wielkich ilości danych jak dyski i taśmy. Oczywiście tak jak do odtwarzania muzyki nie wystarczy posiadanie samej taśmy czy płyty, tak i dla zapisu oraz odczytania danych z nośników również potrzebne są odpowiednie urządzenia. Są to tzw. jednostki pamięci dyskowej i taśmowej oraz dziurkarki i czytniki taśm i kart dziurkowanych.

Tu już jednak wchodzimy w sferę innych zagadnień, mianowicie problemów dotyczących **urządzeń wejścia-wyjścia (we/wy)**. Służą one do wprowadzania i wyprowadzania informacji do i z komputera. Niektóre z tych urządzeń wykonują tylko jedną z wymienionych funkcji, inne, tzw. urządzenia zwrotne lub dialogowe, mogą służyć obu celom. Urządzeniami, przy pomocy których można jedynie wprowadzać dane, są np. czytniki taśm i kart dziurkowanych. Przy pomocy odpowiedniej kombinacji dziurek koduje się informacje na nośniku papierowym; jest on następnie wprowadzany do czyt-

### Bloki funkcjonalne maszyny cyfrowej





nika działającego na zasadzie fotokomórki, która zamienia sygnały świetlne (jest dziurka — nie ma dziurki) na sygnały elektryczne przesyłane do komputera.

Posługiwanie się kartami jest znacznie wygodniejsze niż posługiwanie się taśmą papierową. Po pierwsze na karcie oprócz dziurek można również podać kodowaną informację (literami na brzegu karty); ułatwia to orientację co do rodzaju zapisanych danych. Poza tym, aby wprowadzić jakąkolwiek zmianę na taśmie papierowej, trzeba ją zwykle dziurkować całą od początku, podczas gdy zmiana danych na jednej karcie w stosie kart powoduje wymianę tylko tej jednej karty, bez potrzeby naruszania struktury pozostałych.

Urządzeniem wejściowym, nie stosowanym chyba dotąd w Polsce, a jak sądzę bardzo przydatnym również w bibliotekach, mogą być czytniki kodów, takie, jakie pracują w sklepach na Zachodzie. Każdy mianowicie towar ma zakodowane w zestawie grubszych i węższych pasków umieszczonych na opakowaniu dane dotyczące tego asortymentu (np. cenę). Odpowiednie urządzenie automatycznie odczytuje i sumuje ceny wszystkich zakupionych towarów, bez potrzeby wybijania ich każdorazowo na klawiaturze kasy.

W bibliotece urządzenie takie mogłoby być również przydatne. Wystarczyłoby tylko zaopatrywać w odpowiedni kod każdą książkę i kartę czytelnika, aby następnie, wkładając do czytnika wypożyczoną książkę i kartę czytelnika wypożyczającego, umieścić daną pozycję na koncie czytelnika. W ten sposób zniknęłyby koperty z kontami czytelników, a bibliotekarz nie musiałby za każdym razem wystukiwać na klawiaturze urządzenia wejściowego numerów książki i czytelnika (przy których to czynnościach z pewnością występowałyby częste pomyłki).

Wspomnijmy jeszcze o dwóch innych dość rzadkich urządzeniach wejścia: o czytnikach tekstów literowych i o urządzeniach słyszających.

Pierwsze są urządzeniami bardzo technicznie zaawansowanymi. Najprostsze z nich mogą czytać teksty napisane czcionkami o ściśle określonym kroju. Odczy-

tywanie odbywa się przez porównanie każdego znaku ze wzorcem przechowywanym w pamięci komputera. Bardziej skomplikowane czytniki mogą odczytywać każdy rodzaj pisma, nawet pismo odręczne. Urządzenia te są jednak ciągle na etapie eksperymentalnym.

Urządzenia rozpoznające mowę ludzką, również na zasadzie porównywania dźwięków z pewnymi wzorcami przechowywanymi w pamięci, także znajdują się na etapie wstępnych eksperymentów. Ich realizacja napotyka znaczne trudności, ponieważ różne osoby wymawiając te same słowa, nie używają identycznych dźwięków.

Istnieją także urządzenia służące wyłącznie do wprowadzania danych z komputera. Należą do nich: dziurkarka kart i taśm papierowych, które mogą automatycznie dziurkować odpowiednie kody pod kierunkiem jednostki centralnej.

Innym urządzeniem, częściej spotykanym, jest drukarka wierszowa. Urządzenie to zadrukowuje z dużą prędkością arkusze papieru o szerokości stronicy gazety. Przez odpowiednie oprogramowanie można rozplanować dowolnie formę graficzną drukowanych tekstów, tak aby były one jak najbardziej przejrzyste i czytelne. Nazwa „drukarka wierszowa” pochodzi stąd, że w urządzeniu tym drukowane są od razu całe wiersze tekstu. Może ona drukować od 600 do 1200 wierszy na minutę.

Plotter jest urządzeniem służącym do wyprowadzania informacji w formie graficznej, tzn. rysunków.

Najbardziej przydatnymi do zastosowań bibliotecznych są urządzenia dialogowe. Najbardziej rozpowszechnionymi spośród nich są: dalekopis oraz alfanumeryczny monitor ekranowy.

Dalekopis - podłączony do komputera działa w podobny sposób jak każde tego rodzaju urządzenie. Pisanie na klawiaturze powoduje jednocześnie drukowanie tekstu na papierze i przesyłanie go do maszyny. Komputer następnie wydrukowuje odpowiedź. Operator po zapoznaniu się z nią wystukuje na klawiaturze nową instrukcję, którą komputer wykonuje, i odpowiedź wydrukowuje na dalekopisie itd.

Alfanumeryczny monitor ekranowy działa na podobnej zasadzie jak daleko-

pis, z tą różnicą, że teksty pojawiają się na ekranie telewizyjnym.

Nazwa alfanumeryczny pochodzi stąd, że na ekranie mogą pojawiać się litery oraz cyfry. Specjalną rolę odgrywa tzw. kursor, czyli znak (strzałka, trójkącik itp.) wskazujący miejsce, w którym ukaże się na ekranie następny znak po naciśnięciu klawisza z klawiatury, w jaką wyposażony jest monitor. Ułatwia to orientację na ekranie. Nastawiając kursor na znak błędnie napisany i przyciskając specjalny klawisz kasowania można zlikwidować błąd. Monitor ekranowy może być również wyposażony w pióro świetlne. Służy ono do wskazywania poszczególnych punktów ekranu informując maszynę, który znak chcemy wymazać lub który wiersz spośród kilku wyświetlonych chcemy wybrać. Monitor ekranowy ma tę przewagę nad każdym innym urządzeniem we/wy, że można na jego ekranie tworzyć teksty, dowolnie je zmieniać (likwidować pewne wyrazy, przemieszczać itp.) i dopiero po uzyskaniu zadowalającego, bezbłędnego obrazu wprowadzać do jednostki centralnej komputera. Dlatego też monitor ekranowy jest urządzeniem zapewniającym dużą elastyczność w różnorodnych zastosowaniach.

Dalekopis działa z prędkością 10 znaków/sek, monitor wyświetla 270 znaków/sek., ale jest wielokrotnie droższy od dalekopisu.

Dalekopis, a zwłaszcza monitor ekranowy zasługuje na szczególną uwagę ze względu na dużą przydatność w zastosowaniach bibliotecznych. Wszędzie tam, gdzie potrzebne jest przetwarzanie dużej ilości danych i gdzie należy szybko przedstawiać wyniki tego przetwarzania (a kolejka czytelników czeka), niezbędne staje się zastosowanie tego typu urządzeń konwersacyjnych, połączonych z komputerem w systemie online. W reżimie wsadowym mogą być właściwie przetwarzane tylko dane statystyczne itp. ale nie są to przetwarzania charakterystyczne dla zastosowań bibliotecznych, dlatego nie będziemy się nimi zajmować.

Przed omówieniem sposobów użytkowania bibliotecznych systemów zautomatyzowanych należy jeszcze wspomnieć o innym ważnym problemie: o **oprogramowaniu** komputera. Nie jest to co prawda

problem bibliotekarza, lecz głównie programisty, którym jest specjalista-informatyk, ale specjalista ten nie będzie w stanie zaprojektować dobrego systemu bibliotecznego bez współpracy bibliotekarza. Współpraca ta obejmować powinna etap formułowania zadań i analizy postawionego problemu. Bibliotekarz musi orientować się, czy będzie w stanie dostarczyć wymaganych danych, czy dane wyjściowe z systemu mają taką postać, jaką mieć powinny itp. Powstające systemy nie mogą tworzyć się bez udziału i współpracy bibliotekarzy, gdyż wówczas ich budowa będzie jedynie sztuką dla sztuki nie przynoszącą żadnych efektów.

A wracając do oprogramowania: odpowiedzmy sobie na pytanie, skąd komputer wie, że ma czytać dane, w jaki sposób ma je przetwarzać, na jakim urządzeniu i w jakiej formie graficznej ma drukować wyniki itp?

Wszystkie te informacje są umieszczone w programach. Programów tych, szczególnie w większych systemach, jest dużo i są one różnych rodzajów, a wiele z nich dzieli się jeszcze na podprogramy. Opisują one w najdrobniejszych szczegółach każdą czynność, jaką wykonać ma komputer. Dlatego też pisanie programów jest trudną pracą: niezwrócenie uwagi na jakiś drobny błąd może doprowadzić do nieprzewidzianych zachowań się komputera. Należy bowiem pamiętać, że komputer to co prawda superszybkie i o olbrzymiej mocy, ale tylko liczyldo i inteligencję ma również (przynajmniej na razie) porównywalną do inteligencji liczyldła. Inną trudnością jest konieczność pisania programów w specjalnych sztucznych językach zwanych językami programowania (COBOL, BASIC, FORTRAN i wiele innych). Wiedząc już, jakimi urządzeniami możemy dysponować, zastanówmy się, w jaki sposób nasz komputer ma działać, aby jak najlepiej sprostać potrzebom biblioteki.

## SPOSOBY UŻYTKOWANIA SYSTEMÓW KOMPUTEROWYCH

Od razu na początku umówmy się, że będziemy tu mówić wyłącznie o systemach online, gdyż w dalszym ciągu uważamy, że tylko one stanowią przyszłość zastosowań bibliotecznych.

Najłatwiejsze do opanowania dla użytkowników są te metody współpracy z komputerem, w których rozmowę rozpoczyna maszyna. Może ona to robić w różny sposób. Żąda np. od czytelnika wprowadzenia numeru jego konta bibliotecznego lub innej prostej informacji, która jest potrzebna dla rozpoczęcia dialogu. Następnie wyświetla proste instrukcje, które operator ma wykonywać (każe mu np. wystukać na klawiaturze nazwisko autora książki, której poszukuje itp.) aż do uzyskania zadowalającego efektu.

Maszyna może wyświetlać również zestaw możliwości, jakie ma do zaoferowania, prosząc o wybranie określonej pozycji. Komputer mógłby np. zaczynać dialog wyświetlając na ekranie taki tekst:

DZIEŃ DOBRY CZY INTERESUJE CIĘ:  
(WPROWADŹ NR WIERSZA Z KLAWIATURY)

1. KATALOG ALFABETYCZNY
2. KATALOG PRZEDMIOTOWY
3. KATALOG SYSTEMATYCZNY
4. STAN TWEGO KONTA
5. CZY DANA POZYCJA ZNAJDUJE SIĘ W MAGAZYNIE
6. WARUNKI ZAPISU I KORZYSTANIA Z BIBLIOTEKI

Po wybraniu odpowiedniego wiersza dialog może być prowadzony dalej. W przypadku gdyby wszystkie wiersze nie mieściły się jednorazowo na ekranie, możliwe jest rozbicie obrazu na kilka części; gdyby użytkownik nie znalazł interesującej go pozycji w pierwszej części, mógłby zażądać wyświetlenia następnej itd.

Gdy potrzebne jest użycie formularza, np. przy wypełnianiu rewersów, odpowiedni wzorzec może być również wyświetlany na ekranie. Miejsca do wypełnienia powinny być oznaczone liniami kropkowanymi. Zamiast kolejno kazać czytelnikowi podawać nazwisko autora, tytuł, sygnaturę, numer karty bibliotecznego wypożyczającego itp., można wyświetlić wzorzec rewersu z prośbą o wpisanie przy użyciu klawiatury odpowiednich danych. Jak więc widać, jeżeli dialog jest odpowiednio zaplanowany, dla zadośćuczynienia wymaganiom komputera wystarczy umiejętność czytania i pisania.

Możliwe jest również takie zorganizowanie dialogu, że stroną rozpoczynającą konwersację jest człowiek. Najprostszym sposobem jest wypisanie przez niego na klawiaturze np. numeru dokumentu czy innych danych, których wprowadzenie

spowodowałoby odpowiednią reakcję komputera — np. informację o możliwości uzyskania tego dokumentu.

Można również zaplanować wprowadzenie informacji w języku naturalnym. Użytkownik może wprowadzać zdania o dowolnej długości, w języku naturalnym, używając dowolnej ilości „zbędnych” dla maszyny słów (np. wszystkie spójniki, zaimki itp.). Maszyna cyfrowa wyłapywać bowiem będzie tylko te słowa, które znajdują się w jej podręcznym słowniku. Z tych znaczących słów tworzona jest instrukcja dla komputera. Jest to bardzo dobry sposób dla niedoświadczonych użytkowników, istnieje jednak pewne niebezpieczeństwo, że czytelnik może użyć jakiegoś wyrażenia synonimicznego, którego nie będzie w słowniku maszyny i wówczas z niewiadomych dla niego przyczyn komputer zasygnalizuje powstanie błędu i zażąda innego sformułowania pytania.

**Każdy, kto jest przyzwyczajony do używania maszyny do pisania i telewizora, może natychmiast przystąpić do dialogu z komputerem,**

Oprócz jednak stosowania takich prostych metod czasami zachodzi konieczność zastosowania bardziej skomplikowanych, wymagających pewnego doświadczenia i przeszkolonego personelu. Wówczas można zastosować instrukcje podobne do instrukcji języków programowania, specjalne symbole wyrażające rodzaj operacji itp.

Jak więc widzimy, rozmowa z komputerem nie musi być poprzedzona długotrwałym szkoleniem. Każdy, kto jest przyzwyczajony do używania maszyny do pisania i telewizora, może natychmiast przystąpić do dialogu z komputerem, o ile ten został na taką ewentualność właściwie przygotowany. Odpowiednie oprogramowanie, tworzone przez specjalistów informatyków, może umożliwić wszystkim korzystanie z komputera, tak jak obecnie wiele osób korzysta np. z telewizora — używa go codziennie, chociaż często nie wie, w jaki sposób na lampie kineskopowej tworzony jest obraz, a w razie awarii wzywa specjalistę.

Jednakże podczas tworzenia zautomatyzowanego systemu bibliotecznego bibliotekarz musi wiedzieć, co należy zautomatyzować, musi mieć obraz swej biblioteki w przyszłości, nie może pozwolić, aby narzucane mu były projekty zawodowych informatyków, nie znających specyfiki zagadnień bibliecznych. Natomiast decyzję co do tego, JAK (jakimi metodami, w jakim języku itp.) należy zaprogramować system, powinien pozostawić specjalistom, którzy będą pracować nad tym, aby żądania bibliotekarzy jak najefektywniej (minimum nakładów przy maksimum efektów) zrealizować.

## BIBLIOGRAFIA

Bobrzyński W., Gościński A., Tadeusiewicz R. *Struktura logiczna i organizacja maszyn*

Eadie D. *Nowoczesne maszyny i systemy cyfrowe*. Warszawa: WN-T 1975 s. 439.

Hawryluk J. *Maszyna cyfrowa — narzędzie człowieka współczesnego*. Warszawa: WN-T 1976, s. 351.

*Klucz do maszyny cyfrowej*. Pod red. Martina F. Woltersa. Warszawa: WN-T 1977, cz. 1 s. 858, XXI, cz. 2, s. 98.

Martin J. *Dialog człowieka z maszyną cyfrową*. Warszawa: WN-T 1976, s. 94-136.

*Maszyny cyfrowe i ich zastosowanie*. Pod red. Zdzisława Hellwiga. Warszawa: PWE 1979, s. 484.

**Marek Nahotko**

FRANCISZEK CZAJKOWSKI  
TORUŃ

## Obecni wśród nas

W bibliotekarstwie światowym ostatnie dwudziestolecie zaznaczyło się jako okres dynamicznego rozwoju czytelnictwa ludzi niepełnosprawnych, tj. osób chorych, starszych oraz obciążonych inwalidztwem fizycznym lub umysłowym. Uzasadnieniem tego stwierdzenia może być chociażby obserwowany ostatnio przyrost agend specjalistycznych IFLA (Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarskich). I tak w r. 1982 na Światowym Kongresie tej organizacji w Montrealu wydzielono Sekcję Bibliotek dla Niewidomych, zaś w rok później w Monachium powołano grupę roboczą d.s. czytelnictwa niesłyszących z siedzibą w Wielkiej Brytanii. Procesowi temu towarzyszy też wzrastająca z roku na rok liczba publikacji przedmiotowych, wydawanych w wielu językach.

Reprezentatywnym przykładem tego zjawiska, a godnym odnotowania przede wszystkim w środowisku bibliotekarskim, może być obszerna, bo licząca 518 stron publikacja *That all may read. Library service for Blind and Physically Handicapped People*, wydana w r. 1983 nakładem Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie. Książka ta w sposób syntetyczny omawia historię i stan obecny czytelnictwa

niewidomych i niepełnosprawnych fizycznie na kontynencie amerykańskim, charakteryzuje „nietypowych” użytkowników bibliotek, przedstawia wnikliwie system kształcenia kadr bibliecznych z uwzględnieniem nawet specjalistycznego programu nauczania na 63 kierunkach wyższych uczelni Stanów Zjednoczonych i Kanady, afiliowanych przez Amerykańskie Stowarzyszenie Bibliotekarzy. Prezentuje też w sposób udokumentowany osiągnięcia w tej dziedzinie wielu krajów pozaamerykańskich, w tym również państw socjalistycznych i krajów rozwijających się. Uwagę czytelnika zwraca obszerna bibliografia licząca kilkaset tytułów książek i artykułów z czasopism, zamieszczona na 70 stronach.

Również w Polsce zauważalny jest stopniowy wzrost zainteresowania omawianą problematyką. Kolejnym etapem na tej drodze było zorganizowanie w Toruniu, w dniach 26 i 27 kwietnia 1984 r., ogólnokrajowej sesji popularnonaukowej nt. „Czytelnictwo niewidomych, niedowidzących oraz osób starszych”. W imprezie tej, przygotowanej przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich — Sekcję Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych, Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Książnicę Miejską przy współudziale i wydatnej pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem w Toruniu, uczestniczyli przedsta-

wiciele służby zdrowia, niektórych bibliotek medycznych i pedagogicznych, reprezentanci środowisk inwalidzkich i Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem, przede wszystkim zaś liczna grupa bibliotekarzy ze wszystkich niemal województw. Ministerstwo Kultury i Sztuki reprezentowane było przez dyrektora Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej — mgr. Janusza Nowickiego i mgr Halinę Kamińską; władze polityczne i administracyjne województwa przez Adama Horbulewicza — zastępcę kierownika Wydziału Ideologicznego Komitetu Wojewódzkiego PZPR i mgr. Alojzego Tuja-kowskiego — przewodniczącego WRN w Toruniu. W sesji uczestniczył też por. Marian Paternoga z Pomorskiego Okręgu Wojskowego oraz dr Stefan Kubów — przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Sesja przebiegała zgodnie z harmonogramem, na który składało się pięć odczytów<sup>1</sup>:

— doc. dr med. hab. Kazimierzy Mila-nowskiej — *Polska koncepcja rehabilitacji i formy postępowania rehabilitacyjnego*,

— Dobrosława Spychalskiego — *Czytelnictwo niewidomych w PRL. Organizacja, rozwój, aspekt rehabilitacyjny, aktualne problemy*,

— prof. dr. hab. Jana Trzynadlow-skiego — *Biblioterapia jako problem teoretyczny i praktyczny*,

— mgr Barbary Janas-Stawikowskiej — *Niektóre aspekty starzenia się człowieka a możliwości recepcji literatury i sztuki*,

— mgr. Franciszka Czajkowskiego — *Organizacja czytelnictwa niewidomych, niedowidzących i osób starszych w bibliotekach publicznych. Stan i perspektywy*.

Interesującym punktem zajęć w pierwszym dniu obrad było zaprezentowanie w godzinach popołudniowych montażu poezji autorstwa poetów niewidomych okresu 40-lecia PRL w wykonaniu inwalidów wzroku — członków Klubu Dyskusyjnego Książki Mówionej, funkcjo-

nującego od kilku lat przy Filii dla Nie-widomych i Osób Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu. Wykorzystano wiersze Józefy Budzyn-Nowakowej, Andrzeja Bartyńskiego, Stanisława Machowiaka, Krystyny Włodarek, Tadeusza Sieraja, Ewy Chomickiej, ponadto Izabeli Stasińskiej i Grzegorza Babińskiego — członków Klubu, parających się poezją. Wprowadzenie do montażu, przygotowanego pod kierunkiem kol. Dcroty Flor-kiewicz — kierowniczki biblioteki specjalistycznej, dokonała przewodnicząca Rady Klubu Dyskusyjnego Książki Mówionej — Irena Hajncel, inwalidka I grupy wzroku.

Miłym akcentem spotkania było wręczenie Klubowi dyplomu honorowego Ministerstwa Kultury i Sztuki „Za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury” oraz przyznanie ośmiu nagród pieniężnych i dyplomów wyróżniającym się aktywistom i członkom Klubu, ufundowanych przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu.

Obecność licznej grupy bibliotekarzy z Polski, zainteresowanych tematem czytelnictwa specjalistycznego, wykorzystano jako stosowną okazję do zorganizowania poszerzonego zebrania Zarządu Sekcji Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych z udziałem władz ministerialnych, przewodniczącego ZG SBP, dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej — mgr. Ryszarda Dorożyńskiego. Zebrani z pełną akceptacją przyjęli wiadomość o utworzeniu z dniem 1 kwietnia 1984 r. Ośrodka Informacyjno-Methodycznego Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych, który funkcjonował będzie na zasadzie działu w ramach struktury organizacyjnej Biblioteki Wojewódzkiej w Toruniu. Wypowiedziano się za ogólnokrajowym charakterem powołanej komórki, niezależnie od pełnienia przez nią funkcji o zasięgu wojewódzkim.

Podczas zebrania poruszono aktualne problemy i trudności dotychczasowego rozwoju obsługi bibliotecznej osób chorych i niepełnosprawnych. Wiele uwagi poświęcono perspektywicznej produkcji materiałów bibliotecznych, dostosowanych do możliwości psycho-ruchowych czyteln-

<sup>1</sup> Teksty referatów zostaną wydrukowane w formie okolicznościowego wydania nakładem Oficyny Drukarskiej przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu.

ników z różnymi schorzeniami i obciążeniami inwalidzkimi. Dyskutowano nad szansą odpowiedniego przystosowania programów nauczania i szkolenia bibliotekarzy oraz średnich kadr medycznych<sup>2</sup>.

Kol. Bogumił Korniak z Lublina, przewodniczący tamtejszego Klubu Kultury Polskiego Związku Głuchych, zreferował przebieg i ustalenia ogólnokrajowej konferencji (grudzień 1983) na temat czytelnictwa niesłyszących, akcentując poważne problemy społeczne związane z istnieniem w Polsce ok. 300 tys. osób niesłyszących i z wadami słuchu. Fakt ten powinien zainteresować również i biblioteki publiczne, Sekcję Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych, by wspólnie z Polskim Związkiem Głuchych poszukiwać odpowiedzi na pytanie, jak należy usprawnić obsługę czytelnictwem niesłyszących. Stałą pomoc w rozwiązywaniu tych wcale niełatwych problemów zadeklarowała Redakcja programu telewizyjnego „W świecie ciszy” oraz Lubelski Oddział Związku Literatów Polskich.

Z kolei kol. Stefan Kubów poinformował o pozytywnej decyzji Prezydium Zarządu Głównego SBP odnośnie akceptacji wniosku Sekcji Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych w sprawie formalnego jej akcesu do IFLA w miejscy jednej z czterech sekcji zarejestrowanych dotychczas w ramach limitu przysługującego przy rejestracji narodowych stowarzyszeń bibliotecznych. Członkowie Sekcji liczą, że decyzja Prezydium Zarządu Głównego SBP zostanie jak najszybciej zrealizowana i że Sekcja uprawniona i wzbogaci swoją współpracę międzynarodową.

Wiele innych zagadnień podnoszonych na zebraniu koresponduje z wnioskami uwzględnionymi w uchwale, jaką uczestnicy sesji podjęli na jej zakończenie. Zostaną one podane w końcowej części tej informacji.

Z okazji sesji w gmachu Książnicy Miejskiej zorganizowano okolicznościową wystawę „Obecni wśród nas”. Ekspozycja ta, o dość unikalnym charakterze, ukazywała:

<sup>2</sup> W następstwie tej dyskusji Ośrodek Informacyjno-Metodyczny Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych nawiązała robocze kontakty z Centrum Doskonalenia Nauczycieli Średnich Kadr Medycznych w Warszawie; podjęto wspólne ustalenia i rozwiązania.

— twórczość artystyczną inwalidów ruchu, niewidomych i ociemniałych oraz osób z niedorozwojem umysłowym,

— literaturę przedmiotową z takich dziedzin nauki jak psychologia defektologiczna, pedagogika specjalna, rehabilitacja, czytelnictwo niepełnosprawnych,

— dorobek literacki pisarzy niewidomych; m.in. Jerzego Szczygła, Jadwigi Stańczykowej, Stanisława Machowiaka, Napoleona Mitraszewskiego.

Szczególnie okazałe zaprezentowano malarstwo i grafikę Tadeusza Gapińskiego, hafty Józefy Siudak, rzeźby Antoniego Dobrowolskiego i Andrzeja Rusockiego, rysunki Ewy Panasewicz oraz obrazy i grafikę znanego w Polsce „Jaroszka”, czyli Jarosława Orłowskiego z Barczewa, członka i stypendysty Międzynarodowego Związku Twórców Posługujących się Ustami lub Nogami (Association of Mouth and Foot Painting Artists Worldwide) założonego w r. 1956 przez prof. Ericha Stegmanna.

Większość eksponatów wypożyczono ze zbiorów p. Wandy Szuman, która całe swoje bogate i długie życie poświęciła ofiarnej pracy społecznej i niesieniu pomocy niewidomym oraz ludzicom, którzy jej najbardziej potrzebowali. Nic też dziwnego, że na wystawie zaprezentowano również sylwetkę i dorobek naukowy tej ceniowej nestorki polskiej pedagogiki specjalnej. Można jeszcze dodać, że Wanda Szuman, pomimo przekroczonych już 90 lat życia, jest nadal aktywna społecznie i uczestniczyła w sesji. W drugim dniu przybyła na salę wraz ze swoim wychowankiem i podopiecznym — „Jaroszkiem”, owacyjnie witany przez zebranych.

Kończącym akcentem toruńskiej sesji było przyjęcie uchwały, w której znalazły się między innymi sformułowania i wnioski o istotnym chyba znaczeniu dla dalszego, prawidłowego rozwoju czytelnictwa osób poszkodowanych. Można wyrazić je w następującej formie:

● Czytelnictwo ludzi niepełnosprawnych (chorych, inwalidów fizycznych i umysłowych, osób starszych, zwłaszcza zniepełniających) stanowiących populację liczącą około 25% społeczności, uznać należy za jeden z ważnych czynników w procesie leczenia i rehabilitacji, podnoszenia ich świadomości obywatelskiej,

pogłębiania wiedzy i zaspokajania potrzeb kulturalno-oświatowych w socjalistycznym społeczeństwie. Stanowiąc ono powinno podstawowy element w organizowaniu działalności, zwłaszcza w programowaniu pracy bibliotek publicznych. Problematyka ta wymaga skoncentrowania się wokół trzech zagadnień: organizowania sieci specjalistycznej, przystosowania materiałów bibliotecznych do możliwości psychoruchowych różnych grup niepełnosprawnych, przygotowania kadry bibliotecznej do właściwego wypełniania tych zadań. Czytelnictwo specjalistyczne należy włączyć do rządowego programu opieki zdrowotnej nad społeczeństwem, zwłaszcza nad ludźmi niepełnosprawnymi i starszymi, nadając tej sferze działalności odpowiednie ramy organizacyjne i właściwe normy legislacyjne.

● Rozwojowi omawianego czytelnictwa sprzyja klimat i zainteresowanie okazywane poczynaniom bibliotekarzy zajmujących się tą problematyką przez centralne władze administracyjne kraju (Rada d.s. Ludzi Starszych, Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych przy Radzie Ministrów, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej i Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego) oraz prawidłowo układająca się współpraca z organizacjami inwalidzkimi PZN, TWK, PZG.

● Konkretnym przejawem tego stanu jest powołanie z dniem 1 kwietnia 1984 r. Ośrodka Informacyjno-Metodycznego Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu, uprofilowanego na zaspokajanie, rozwijanie potrzeb czytelniczych, instruktaż, organizowanie szkoleń, doskonalenie materiałów bibliotecznych tak w skali województwa, jak i kraju.

● Powołanie we wszystkich bibliotekach wojewódzkich specjalnego instruktora, a w miarę możliwości działów w celu objęcia opieką biblioteczną szpitali, domów opieki społecznej, zakładów rehabilitacyjnych oraz osób obciążonych inwalidztwem.

● Zorganizowanie w każdym województwie co najmniej jednej wzorcowej placówki bibliotecznej dla ludzi niepełnosprawnych.

● Wydawanie przez Sekcję Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych oraz Ośrodek, po jego okrzepnięciu organizacyjnym, biuletynu adresowanego do bibliotekarzy (cywilnych i wojskowych), pedagogów specjalnych i pracowników służby zdrowia związanych z rehabilitacją i cświatą zdrowotną, zawierającego informacje nt. pracy z zakresu rehabilitacji przez książkę oraz bieżące informacje rozwoju czytelnictwa specjalistycznego w kraju i za granicą (chodzi tu głównie o informacje IFLA).

● Wprowadzenie omawianej tu tematyki do programu studiów uniwersyteckich oraz średniego szkolnictwa medycznego i bibliotekarskiego.

● Zaproponowanie Centralnej Składnicy Księgarskiej sygnowania w „Zapowiedziach Wydawniczych” książek zalecanych dla czytelników chorych i niepełnosprawnych. Podobne informacje należałoby zamieszczać na adnotowanych kartach katalogowych wydawanych przez Bibliotekę Narodową.

● Spowodowanie realizacji ustaleń zawartych w zarządzeniu ministrów: zdrowia i opieki społecznej, kultury i sztuki z dnia 4 stycznia 1974 r. w sprawie obsługi bibliotecznej w zakładach opieki zdrowotnej zamkniętej i w domach pomocy społecznej. Dotyczy to przede wszystkim zapewnienia przez resort służby zdrowia właściwych pomieszczeń na cele biblioteczne w nowo budowanych lub adaptowanych obiektach oraz stwarzania warunków do prowadzenia pełnoprofilowej działalności bibliotecznej.

● Sfinalizowanie sprawy wydawania książek drukowanych dużą czcionką, przystosowanych do możliwości wzrokowych i percepcyjnych inwalidów wzroku, chorych i starszych.

● Wprowadzenie tematu czytelnictwa niepełnosprawnych na konferencje dyrektorów bibliotek wojewódzkich z jednoczesnym zobowiązaniem ich do realizacji problemu na terenie swego działania.

● Wprowadzenie, w miarę możliwości, norm budownictwa bibliotecznego, uwzględniających łatwe dotarcie do biblioteki czytelników niepełnosprawnych (lokalizacja na parterze, wygodne wejście, podjazdy dla wózków inwalidzkich).

## Sejm uchwalił Ustawę o upowszechnianiu kultury

Po dwóch latach dyskusji, również w środowisku bibliotekarskim, uchwalona została wreszcie *Ustawa o upowszechnianiu kultury*. Stało się to na plenarnym posiedzeniu Sejmu PRL dnia 26 kwietnia br.

Projekt ustawy skierowany został przez Rząd do łaski marszałkowskiej na początku listopada 1983 r. W kilka dni później odbyło się jego pierwsze czytanie. Wstępne wspólne posiedzenie sejmowych Komisji Kultury i Sztuki oraz Komisji Prac Ustawodawczych poświęćne przedyskutowaniu projektu ustawy odbyło się u progu bieżącego roku. Wzięli w nim udział przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki z szefem resortu prof. Kazimierzem Żygulskim, Wydziału Kultury KC PZPR z prof. Witoldem Nawrockim, przewodniczący Narodowej Rady Kultury prof. Bohdan Suchodolski, przedstawiciele stowarzyszeń kulturalnych, związków zawodowych pracowników kultury oraz liczni eksperci. Ton dyskusji był wyraźnie krytyczny. Następnie przez ponad trzy miesiące pracowała nad ustawą podkomisja powołana do tego celu, której przewodniczyła pos. Krystyna Marszałek-Młyńczyk. W pracach podkomisji uczestniczyli również przewodniczący SBP.

W rezultacie żmudnych prac, w toku których tekst ustawy był kilkakrotnie zmieniany, przedstawiono posłom dokument znacznie różniący się od projektu rządowego. Przede wszystkim dopisany został cały nowy rozdział poświęcony społecznemu ruchowi kulturalnemu. Upominała się o to Narodowa Rada Kultury. Dopisana też została krótka preambuła, przypominająca konstytucyjne prawo obywateli do korzystania z wartości kultury, do udziału w jej tworzeniu i odbiorze. Rozszerzono znacznie wykaz instytucji zajmujących się upowszechnianiem kultury. Nie zgodzono się zaś na utworzenie proponowanej przez resort kultury odznaki honorowej „Zasłużony Pracownik

Upowszechniania Kultury”, uznając za wystarczającą w tym względzie dotychczasową odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”.

Rozdział I ustawy stanowi o celach i zadaniach upowszechniania kultury oraz zawiera przepisy ogólne. Zawarta jest tu w art. 1 definicja upowszechniania kultury. Według ustawy jest to „działalność polegająca w szczególności na udostępnianiu wartości kultury narodowej i światowej, włączaniu ich do społecznego obiegu i umożliwianiu szerokiego odbioru”. W pojęciu tym mieści się też inspirowanie i organizowanie jednostek i grup obywateli do aktywnego i twórczego uczestniczenia w życiu kulturalnym kraju, regionu i środowiska, tworzenie warunków do rozwijania talentów twórczych.

Określa się tu także w art. 10 zadania instytucji i placówek upowszechniania kultury. Najważniejsze z nich to: 1. edukacja kulturalna i wychowanie przez sztukę, 2. gromadzenie, dokumentowanie, tworzenie, ochrona i udostępnianie dóbr kultury, 3. tworzenie warunków dla rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, 4. tworzenie warunków do rozwoju kultury robotniczej i ludowej, 5. rozpoznawanie, rozbudzanie i zaspokajanie potrzeb oraz zainteresowań kulturalnych.

Rozdział II określa organizację instytucji i placówek upowszechniania kultury, zasady ich tworzenia i rejestrowania.

Pracownikom upowszechniania kultury poświęcony jest rozdział IV. Jeśli chodzi o obowiązki, to ustawa formułuje tylko jeden: podnoszenie kwalifikacji. Ponadto pisze się, że pracownicy powinni mieć odpowiednie kwalifikacje ogólne i specjalistyczne, wykazywać się właściwą postawą etyczną i obywatelską, czynnie uczestniczyć w życiu kulturalnym środowiska oraz akceptować i realizować cele polityki kulturalnej państwa. Ustawa określiła w tym rozdziale także podstawowe zasady opłacania pracowników upowszechniania kultury. W artykule 28 czytamy, że wynagrodzenie „ulega zmianie w taki sposób,



aby jego poziom wzrastał w stopniu nie mniejszym niż poziom przeciętnego wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w jednostkach gospodarki społeczno-nej”.

Do ważnych zdobyczy należy prawo do otrzymywania dodatku w wysokości 10% zasadniczego wynagrodzenia dla osób zatrudnionych na wsi i w miastach do 5 tysięcy mieszkańców. Przyznanie prawa do bezpłatnego mieszkania w tych miejscowościach jest w obecnych warunkach nierealne. Pracownicy upowszechniania kultury uzyskali natomiast — podobnie jak nauczyciele — większe możliwości otrzymywania odznaczeń państwowych. Po 20 latach wyróżniającej się pracy minister lub wojewoda winien bowiem wystąpić z wnioskiem o przyznanie Złotego Krzyża Zasługi, a po 30 — Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Naturalnie, jeśli pracownik nie otrzymał go wcześniej. Doświadczenia z realizacją w tym punkcie ustawy o Karcie praw i obowiązków nauczyciela wskazują, że ilość przyznawanych nauczycielom odznaczeń wzrosła czterokrotnie, ale dostatecznie mało, żeby nie wpłynąć na obniżenie prestiżu tych odznaczeń.

Spośród najważniejszych spraw dotyczących finansowania upowszechniania kultury, zawartych w rozdziale V, wymienić należy obowiązek utrzymywania placówek i instytucji zajmujących się tą działalnością przez przedsiębiorstwa państwowe.

\*  
\*  
\*

Prace nad ustawą elektryzowały również środowisko bibliotekarskie. Wyrażane były nadzieje na uregulowanie tej sfery życia kulturalnego, ale też i obawy, czy nie wpłynie ona na dalszą dezintegrację zawodu. Obawy te uzasadnia dodatkowo fakt, że podczas pierwszego czytania projektu ustawy minister Zygulski użył sformułowania, że tworzy się nową grupę zawodową — pracowników upowszechniania kultury. Tak więc po włączeniu w r. 1972 kilku tysięcy bibliotekarzy do grupy zawodowej nauczycieli, tożsamość zawodową miałyby zmienić dalszych kilkanaście tysięcy...

Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich włączył się do dyskusji i prac nad ustawą. Stanowisko naszej organizacji posłużyło przedstawiciele SBP w Radzie Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie PRL, kol. doc. Jadwidze Kołodziejskiej, do sformułowania opinii tego gremium. Było ono też prezentowane na posiedzeniu Komisji Kultury i Sztuki oraz Komisji Prac Ustawodawczych i stanowiło wytyczną dla przedstawicieli Stowarzyszenia, których zapraszano do współdziałania w podkomisji powołanej do prac nad ustawą.

Z satysfakcją stwierdzić należy, że nasze stanowisko znalazło wyraz w ostatecznym tekście ustawy, przyjętym przez Sejm.

Zgodzono się z naszym przekonaniem, że wszystkie biblioteki upowszechniają kulturę, nie zaś tylko publiczne i zakładowe, choć tylko pracowników tych bibliotek objęła ustawa. W art. 9 czytamy oto: „Biblioteki i muzea są także instytucjami i placówkami upowszechniania kultury w rozumieniu ustawy”.

Obawy o całość zawodu bibliotekarskiego rozwiane zostały przez zapis w ust. 1 artykułu 39 ustawy, brzmiący: „Przepisy niniejszej ustawy nie naruszają postanowień [...] ustawy z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach”. Pozostaje więc w mocy także ust. 1 artykułu 29 tej ustawy, który powiada: „Pracownicy zatrudnieni na stanowiskach bibliotekarskich tworzą zawodową grupę bibliotekarzy”.

Jedynie ust. 4 tego artykułu otrzymał nieco inne brzmienie. Odtąd Rada Ministrów określać będzie tylko zasady zatrudniania w bibliotekach ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Zasady wynagradzania zaś ustala *Ustawa o upowszechnianiu kultury*. Być może, jest to początek hamowania procesu dezintegracji zawodu bibliotekarskiego.

Ustawa weszła w życie 1 lipca. Nie pora więc jeszcze na ocenę jej skutków. Miejmy nadzieję, że potwierdzą się związane z nią oczekiwania, a stracą rację bytu wyrażane wcześniej obawy.

Tekst ustawy wydrukowany został w „Dzienniku Sejmowym” nr 4/84 oraz w „Dzienniku Ustaw PRL” nr 26/84.

# ROZMOWA

## Z Jadwigą Szczepańską, kierowniczką Miejskiej Bi- blioteki Publicznej w Łebie

„Poradnik Bibliotekarza”: Statystyki mówią, że w Łebie dziewięćdziesięciu mieszkańców na stu korzysta z biblioteki. Ilość to doprawdy imponująca. Czyżby Łeba była najbardziej rozczytaną miejscowością w Polsce?

**Jadwiga Szczepańska:** — Aż tak dobrze to chyba nie jest. Przy analizowaniu danych statystycznych trzeba brać poprawkę na czytelników sezonowych. Ponad 70% odwiedzających naszą bibliotekę to wczasowicze, którzy przyjeżdżają do Łeby w miesiącach letnich. To oni śrubują statystykę. Oczywiście stali mieszkańcy też mają w tym swój udział. Po odjęciu tych siedemdziesięciu kilku procent coś tam jeszcze zostaje. Jeżeli porównać wskaźnik liczby czytelników na 100 mieszkańców w innych bibliotekach

— Raczej nie. Lato to dla biblioteki w miejscowości wypoczynkowej gorący okres, i to bez względu na pogodę. Powiedziałybyśmy nawet, że im chłodniej na zewnątrz, tym goręcej w bibliotece.

— **Co czyta wczasowicz?**

— Generalnie dominuje literatura lekka, rozrywkowa — kryminały, powieści sensacyjne, książki „o miłości” itp. Przyjeżdżają ludzie z różnych środowisk. o różnych zamiłowaniach i potrzebach czytelniczych; jedni proszą tylko o „coś do czytania”, ale zdarzają się też osoby bardzo wybredne, poszukujące literatury trudnej, ambitnej. Biblioteka musi być przygotowana do usatysfakcjonowania i jednych, i drugich.

Do rutynowych czynności związanych z wypożyczeniem książki dochodzi jeszcze sprawa kaucji. Od czytelników przyjezdnych pobieramy bowiem kaucję w wysokości 200 zł za każdą książkę. Wiąże się to z wypisywaniem rachunków, przyjmowaniem i zwrotem pieniędzy itp. Często nasza działalność bardziej przypomina sprzedaż bułek niż wypożyczanie książek...

---

## ODNOSZĘ WRAŻENIE, ŻE W GRUNCIE RZECZY NIKOGO TO TUTAJ NIĘ OBCHODZI

---

miejskich naszego województwa, np: Słupsk — 20 (w tym 18,6% czytelników sezonowych), Łębork — 14,9 (13,7% sezonowych), Ustka — 23,4 (38,2% sezonowych), to okazuje się, że pod względem czytelnictwa nie jesteśmy najgorsi. Nie bez satysfakcji muszę dodać, że ostatnio, chociaż w bibliotekach Pomorza Środkowego notuje się generalny spadek czytelnictwa, w Łebie czytelnictwo wzrasta. Np. w roku 1981 z usług biblioteki skorzystało 1646 osób (łącznie z przyjezdnymi), a w dwa lata później, w roku 1983, liczba ta podwoiła się. Samych czytelników miejscowych było 1384. Te liczby o czymś świadczą.

— **Wygląda na to, że miesiące letnie nie są dla pani sezonem ogórkowym. Na brak zajęć chyba pani nie narzeka?**

— **Zatrzymajmy się przy kaucji pobieranej od czytelników zamiejscowych. Czy to zdaje egzamin? Czy 200 zł to kwota wystarczająca, by zniechęcić osoby, które ewentualnie wpadłyby na pomysł, żeby znad morza oprócz opalenizny i zapachu jodu w płucach przywieźć do domu jakiś poszukiwany tytuł? Wydaje mi się, że przy dzisiejszych cenach książek, cenach nie tylko czarnorynkowych, ale i detalicznych, 200 zł to suma niemal symboliczna.**

— Rzeczywiście te 200 zł to nie zawsze nawet równowartość ceny książki. W dodatku nie każdą pozycję można odkupić. Jest rzeczą zrozumiałą, że giną przede wszystkim te książki, których w księgarniach już nie ma. Z drugiej jednak strony, czy kaucja większa o 100, 200, 300

zł byłaby wystarczającym straszakiem? Doświadczenie uczy, że ludzie są skłonni zapłacić bardzo dużo za książkę, na której im szczególnie zależy. Istnieje przecież cały czarny rynek książki. Owszem, znam przypadki, że w bibliotekach pobiera się kaucję znacznie wyższą od naszej, czasem zróżnicowaną w zależności od tytułu, np. za *Blaszany bębenek* — 1500 zł, za coś innego 1000. Jest to forma ochrony bardziej poszukiwanych pozycji. Ale chyba nie można popadać w przesadę. Biblioteka jest po to, by zachęcać do czytania, a nie po to, by na drodze między potencjalnym czytelnikiem i książką wznosić przeszkody. Niewątpliwie tzw. kryzys książki stawia bibliotekarza w kłopotliwym położeniu. Z jednej strony musi on dbać o księgozbiór, z drugiej — nie utrudniać ludziom dostępu do literatury. Coraz częściej jedno odbywa się kosztem drugiego. Wcale nie jest łatwo znaleźć złoty środek.

— **Jak Miejska Biblioteka Publiczna w Łebie propaguje czytelnictwo wśród przyjeżdżających nad morze wczasowiczów?**

— Nie porywamy się na jakieś zakrojone na szerszą skalę akcje popularyzatorskie. Po pierwsze przy naszych możliwościach lokalowych i kadrowych (jedno niewielkie pomieszczenie i dwie osoby personelu) nie bardzo możemy sobie na to pozwolić, po drugie wcale nie jestem przekonana, czy tego rodzaju działania odniosłyby skutek, czy w warunkach dużej rotacji wczasowiczów, przy takim a nie innym modelu wypoczyniania na wczasach itp. w ogóle miałyby to sens. Koncentrujemy się na ułatwianiu dostępu do książki. W czasie sezonu działa kilka naszych filii w ośrodkach wczasowych i kolonijnych, sama biblioteka, położona zresztą w centralnym punkcie miasta, otwarta jest sześć dni w tygodniu, od poniedziałku do soboty. Staramy się, by każdy, kto podczas wypoczynku w Łebie chce sięgnąć po książkę, mógł to bez większych problemów uczynić i by znalazł coś dla siebie. W stosunku do osób przyjezdnych biblioteka spełnia przede wszystkim funkcję usługową.

— **A po sezonie?**

— Po sezonie zostajemy sam na sam z mieszkańcami Łeby. Jest więcej czasu na inspirowanie czytelnictwa, na takie

impresy jak spotkania literackie czy wieczory baśni, na indywidualną pracę z czytelnikiem. Nie chcę nikomu wmawiać, że wszystko idzie jak po maśle, że wystarczy zaprosić np. literata, powiesić plakat, a potem już tylko uważać, by pchające się tłumy nie powybijały szyb, i martwić się, czy dla wszystkich starczy krzeseł. Nie, zorganizowanie imprezy bibliotecznej nie jest takie proste. Obok problemów technicznych (np. sprawa sali) dużą przeszkodą jest bierność, obojętność ludzi, brak zainteresowania. Ludzie wcale nie uważają, że impreza biblioteczna to jest to, czego im najbardziej do szczęścia potrzeba. Myślą o wyposażeniu mieszkań, o kolorowych telewizorach, samochodach, wycieczkach zagranicznych, potrzeby kulturalne zaspokajają głównie kino i występy estradowe, różnej zresztą wartości. Tak to wygląda nie tylko w Łebie. Dwa lata temu byłam w Szklarskiej Porębie, rozmawiałam z koleżanką, również bibliotekarką, która wraz z mężem (kierownik



Jadwiga Szczepańska

# ROZMOWA

Domu Kultury, urodzony działacz) organizuje wiele imprez. Ich pasją to między innymi teatr kukielkowy, poświęcili temu pół życia. Doświadczenia i refleksje tych ludzi są podobne do moich...

Ale wróćmy do biblioteki w Łebie i do imprez bibliotecznych. Jak sobie radzę z frekwencją? Na spotkanie ściągam żołnierzy lub uczniów ze szkoły. Proszę bardzo, można to nazwać nagonką czy spędem, można powiedzieć, że to nie ma sensu, skoro uczestnicy przychodzą na polecenie przełożonego lub nauczyciela, a nie dlatego, że sami chcą przyjść. Ale z drugiej strony czy fakt, że te imprezy organizowane są trochę „na siłę”, przekreśla całkowicie ich użyteczność? Czy to, że uczniowie lub żołnierze nie przychodzą na spotkanie z pisarzem z takim zapałem, z jakim robią wiele innych rzeczy, oznacza, że nic z takiego spotkania nie wynoszą? Czy należy rozłożyć ręce i powiedzieć, że nic się nie da zrobić? Chyba nie.

Staramy się robić to, na co nam pozwalają środki i czas, którego po wyjeździe turystów wcale nie jest za dużo. W końcu trzeba rozliczyć kaucje, wysypać piasek z książek, sprawdzić, która pozycja została tak zalana olejkiem do opalania, że nie nadaje się już do użytku, słowem — zrobić porządek. Po sezonie, mimo mniejszego tłoku, biblioteka nadal pracuje na pełnych obrotach. Również we wszystkie soboty. Sobota jest bowiem jedynym dniem, w którym młodzież szkół średnich, mieszkająca w internatach poza Łebą, może skorzystać z biblioteki. W Łebie nie ma żadnej szkoły średniej. Wielu uczniów tylko na sobotę i niedzielę przyjeżdża do domu. Gdybyśmy nie pracowali w soboty, biblioteka straciłaby kontakt z uczącą się młodzieżą. A to jest przecież aktywna, bardzo potrzebująca książki grupa czytelników.

Poza typowymi czynnościami związanymi z obsługą czytelników i bieżącą działalnością biblioteki mam sporo roboty z odtwarzaniem katalogu. Moja poprzedniczka była oddaną i zasłużoną bibliotekarką, ale całkowicie zaniedbała sprawę

katalogów. Gdy dwa lata temu przejmowałam bibliotekę, nie było tu nawet skrzynki katalogowej. Zaczynałam od zera.

Dziś reklasyfikacja księgozbioru jest bardzo zaawansowana. Oprócz prac zaległych prowadzę bieżący katalog nowości wydawniczych oraz katalogi zagadnieniowe. Bardzo mi w tym pomagają wcześniejsze doświadczenia. Przez 19 lat pracowałam w bibliotece w Lęborku, w dziale opracowywania zbiorów. Znałam więc dobrze zasady katalogowania, znałam księgozbiór biblioteki w Łebie. Szkoła tylko, że w bibliotece nie ma maszyn do pisania i że wszystko trzeba pisać ręcznie.

— **Co pani, jako kierownicze biblioteki, spędza sen z powiek?**

— Przede wszystkim kłopoty lokalowe, ciasnota, brak prawdziwej czytelnicy. Marzy mi się oddział dla dzieci. Czytelnicтво dzieci powinno być otoczone szczególną troską — tego na łamach „Poradnika Bibliotekarza” nie trzeba uzasadniać. Dzieci powinny mieć swoją bibliotekę, w której mogłyby książkę zobaczyć, dotknąć, powąchać. Dziecka nie można obsługiwać zza lady. Uważam, że oddział dla dzieci jest w Łebie konieczny. Niestety, w obecnych warunkach nie ma na to szans. Przed laty do biblioteki należał cały budynek, w którym się obecnie znajdujemy. Na parterze były dwa spore pomieszczenia, na piętrze pokoje gościnne, do których przyjeżdżali — na zasadzie wymiany — bibliotekarze z innych regionów. Gdy stał się konieczny remont gmachu, okazało się, że nie ma na to funduszy. Sprawą zainteresował się „Ruch”. Po remoncie biblioteki zostało już tylko jedno pomieszczenie, i to znacznie okrojone. Gospodarzem gmachu jest „Ruch”.

— **Jednym słowem, ktoś w Łebie pożarował pieniądze...**

— Niestety tak. Nie chcę być źle zrozumiana, nie mam nic ani do przedsiębiorstwa „Ruch”, ani do Klubu Prasy i Książki, z którym zgodnie sąsiadujemy pod jednym dachem. Uważam tylko, że w takim mieście jak Łeba powinno starczyć miejsca i dla biblioteki, i dla Klubu. Dlaczego Klub ma działać kosztem biblioteki albo odwrotnie?!

— **Może to kwestia klimatu otaczającego placówki upowszechniania kultury...**

— Przede wszystkim chodzi o to, że biblioteka nie jest restauracją z wódką i z piwem. Na bibliotece się nie zarabia, z jej działalności nie ma żadnych wymiernych efektów finansowych, same straty, więc po co się o nią troszczyć. Sprawa upowszechniania kultury, to, czy ktoś będzie mógł przeczytać książkę, czy nie... cóż, coraz częściej odnoszę wrażenie, że w gruncie rzeczy nikogo to tutaj nie obchodzi. Liczy się tylko forsa, i to głównie ta, którą można zarobić dziś, w najgorszym wypadku jutro. Bardziej perspektywicznie nikt nie myśli. To przykre, ale kultura wciąż jest traktowana jak podrzutek, z którym nie wiadomo co zrobić. Najlepiej byłoby się go pozbyć, ale nie wypada. Trzeba go więc tolerować. Ale tylko tolerować, nic więcej.

— **Chyba nie jest aż tak źle, przynajmniej nie wszędzie, skoro — jak wieść niesie — wielu bibliotekom nie udaje się wydać wszystkich pieniędzy przeznaczonych na zakup książek?**

— Owszem, pieniądze na książki jest sporo. Ja również nie wyczerpuję całego budżetu, a i tak mam najwyższy wskaźnik zakupów w województwie. Kiedyś, gdy były książki, nie było pieniędzy, teraz są pieniądze, ale nie ma książek, zwłaszcza tych, które chciałoby się kupić. „Zamożność” bibliotek jest więc po trosze spowodowana kryzysem. Zresztą pieniądze na książki niewiele mówią o klimacie wokół biblioteki, wokół kultury w ogóle. Warto pamiętać, że wielkość budżetu biblioteki jest określona przepisami. Tych pieniędzy nie można mi nie dać, nie można mi ich odebrać. Gdyby mój budżet był całkowicie zależny od lokalnych władz, wcale nie jestem pewna, czy biblioteka miałaby ten „nawis” finansowy. Weźmy np. sprawę wspomnianej już maszyny do pisania, o którą walczyłam jak lwica, ale wciąż bez skutku. Czy to nie skandal, żeby w centrum Europy, u progu XXI wieku, Miejska Biblioteka Publiczna nie mogła zdobyć maszyny do pisania? Czy ten fakt nie jest wymowny?

— **Czy należy pani do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich?**

— Oczywiście. Przez siedem lat pełniłam nawet funkcję skarbnika koła i jednocześnie zastępowałam przewodniczącą. Uważam, że Stowarzyszenie to organizacja pożyteczna i potrzebna. W razie konieczności jest do kogo zwrócić się o pomoc, o wyjaśnienie, o obronę, o dofinansowanie wycieczki, pieniądze na kwiaty dla koleżanki odchodzącej na emeryturę. Słyszałam, że SBP podjęło ostatnio starania o umożliwienie członkom zakupu encyklopedii — to bardzo cenna inicjatywa. Ale znalazłoby się też kilka uwag krytycznych pod adresem naszej organizacji. Często np. jestem uczestniczką różnych spotkań z przedstawicielami władz centralnych Stowarzyszenia. Wszystko jest pięknie: herbata, ciasteczka, gość wygłasza pogadankę, ludzie z terenu są zadowoleni, chcą się wypowiedzieć na temat swojej pracy, pożalili się, pochwalili, ale nagle następują przeprosiny, bo czas nagle, bo samolot, pociąg, inne ważniejsze spotkanie — koniec. Rozumiem, że działacze Stowarzyszenia pracują społecznie, że mają napięte terminy, pracę zawodową itp., ale mimo wszystko w takich chwilach nie czuję się najlepiej.

— **Ostatnie pytanie. Zaczęliśmy od wczasowiczów, na wczasowiczach skończymy. Czy nie uważa pani, że wczasowicze, nie dość że przeszkadzają w pracy, to w dodatku niszczą książki? Czy nie wolałaby pani pracować w „normalnej” bibliotece, której latem nie nawiedzają tłumy przyjezdnych, i w lipcu lub w sierpniu wyjechać z dziećmi na urlop?**

— Owszem, urlopu w lecie trochę mi brakuje, ale zaczynam się przyzwyczajać. Wczasowicze mi nie przeszkadzają. Lubię, gdy w bibliotece jest duży ruch, mam satysfakcję, gdy widzę, że biblioteka jest potrzebna. Poza tym poznaję dużo ludzi, bardzo różnych. Niekiedy jest trochę czasu na krótką rozmowę, wymianę opinii o literaturze i w ogóle „o życiu”. Wczasowicze wnoszą tu dużo świeżości. Nasze książki zostawiają w ich duszach jakiś ślad, ale i my dzięki kontaktowi z czytelnikami sezonowymi w jakimś sensie rozwijamy się duchowo i intelektualnie.

— **Dziękuję za rozmowę.**

(jw)

## Wyszukiwanie literatury etnograficznej w źródłach informacyjnych

### Z problemów warsztatowych pracownika informacji

Wśród różnorodnych zapytań, z jakimi zwracają się użytkownicy do pracownika oddziału informacji naukowej, pojawiają się kwerendy dotyczące etnografii. Przy poszukiwaniu źródeł z tego zakresu mogą wystąpić trudności w związku z zastosowaniem różnych metod klasyfikacji tej nauki, w zależności od kraju, w którym źródła te są publikowane. Nie stanowi to wprawdzie przeszkody zbyt wielkiej, lecz dla kogoś, kto nie jest bezpośrednio związany z etnografią, może wy-

Odsyłacze takie spotyka się przede wszystkim w bibliografiach anglosaskich, np. w „British National Bibliography”, ale również i w innych bibliografiach narodowych.

Z zakresu nauk humanistycznych należy wymienić dwie bibliografie analityczne, które obejmują także etnografię — „Bulletin Signalétique” i „Referativnyj Žurnal”.

Etnografia w „Bulletin Signalétique” stanowi serię o numerze 521 i występuje

W zakresie bibliografii narodowych można wyróżnić kilka dróg poszukiwań dotyczących etnografii:

- w dziale nauk społecznych (3 wg UKD):

„British National Bibliography”  
„Bibliographie Nazionale Italiana”  
„Deutsche Bibliographie”  
„Bibliographie de la France”

— customs and folklore  
— folklore  
— Völkerkunde, Volkskunde  
— ethnographie, folklore

- w dziale nauk historycznych:  
„Przewodnik Bibliograficzny”  
„Bibliografia Zawartości Czasopism”  
„Deutsche Nationale Bibliographie”  
„Letopis Žurnalnych Statej”

— etnografia  
— Völkerkunde, Volkskunde  
— etnografija

- w samoistnym dziale:  
„Bibliographie de la Belgique”

— ethnographie, folklore

Równocześnie należy sprawdzić występujące w wielu przypadkach odsyłacze:

ethnology            see also  
anthropology        see also  
anthropology

ethnography  
ethnography, physical anthropology, social

dawać się bardziej skomplikowane, niż jest w rzeczywistości.

Problem ten zostanie przedstawiony na przykładzie poszukiwań w bieżących bibliografiach narodowych oraz w międzynarodowych bibliografiach analitycznych, które przy dzisiejszym natłoku publikacji stanowią wciąż ważne źródło informacji. Dla pracownika nauki cenne są zwłaszcza bibliografie analityczne, które oprócz informacji bibliograficznych zawierają krótkie analizy treści dokumentów.

pod terminem „etnologia”. Można zaobserwować, jak bardzo w dzisiejszych czasach, mimo daleko posuniętej specjalizacji, pokrywają się zakresy różnych nauk. Np. w spisie czasopism podawanym w „Bulletin Signalétique” oprócz literatury etnograficznej i etnologicznej można znaleźć wiele czasopism antropologicznych. Jest to następstwem dawnego, jeszcze XIX-wiecznego, połączenia tych dwóch nauk oraz podobnego przedmiotu i celu badań.

„Referativnyj Žurnal” prezentuje abstrakty z zakresu etnografii w serii 5 — historia, jako jej nauki pomocniczej, tak samo jak w narodowej bibliografii bieżącej ZSRR.

W takiej sytuacji konieczne jest wytłumaczenie przyczyn, które stały się powodem stosowania różnych metod klasyfikacji etnografii w ogólnym podziale nauk. Wydaje się, że pomoże w tym przedstawienie krótkiej historii kształtowania się etnografii w ciągu wieków.

W dalekiej historii etnografia miała przede wszystkim znaczenie praktyczne. Sprowadzało się to do znajomości ludów, do których wyprawiali się kupcy, misjonarze, posłowie i odkrywcy. I tak wraz z Krzysztofem Kolumbem podróżował opisując wszystkie odkrycia Roman Paz; Matteo Ricci dostarczał etnograficznych opisów Chin, a Bernardino de Sahagun stał się etnografem Azteków<sup>1</sup>. Po raz pierwszy natrafiono na ślad posługiwania się terminem „etnografia” w dziele Jana Olovinusa wydanym w roku 1608 w Magdeburgu. Na stałe etnografię wprowadzono do słownictwa naukowego dopiero w roku 1807 we Francji. A kilkanaście lat później pojawił się termin „etnologia”<sup>2</sup>.

Początki kształtowania się obu wymienionych pojęć nie są dość jasne. Wiadomo, że oba wyłoniły się z humanistycznych zainteresowań ludzi ubiegłych stuleci. Początkowo etnografia mieściła się głównie w ramach geografii (wielkie podróże i odkrycia powodowały powstawanie opisów nowych ludów). W latach późniejszych na skutek odkrywania różnic pomiędzy poszczególnymi ludami (różne obyczaje, postawy, wierzenia i normy etyczne) problem ten stał się przedmiotem żarliwych dociekań również dla filozofów i historyków. W ten sposób z końcem XVIII i początkiem XIX wieku etnografia stała się ważnym elementem dorobku filozofii i historii.

Izaak Newton w rozważaniach o metodzie pracy naukowej oddzielił od siebie dwa jej aspekty: opis szczegółowy oraz uogólnienia formułujące prawa. To właś-

nie metodologiczne rozróżnienie postępowania naukowego stało się wzorem dla wszystkich nauk. W tym też czasie dwa terminy — etnografia i etnologia, traktowane dotąd synonomicznie, zostały rozłączone. Od tej pory pierwszy miał oznaczać jednostkowe opisy ludów, a drugi studia porównawcze nad zebranymi materiałami.

Taka była sytuacja w wieku XIX, kiedy to oba terminy — etnografia i etnologia — weszły na stałe do słownika naukowego. Jednakże definicje tych nauk pozostawały dalej różne w zależności od tego, kto się nimi zajmował. I tak np. w połowie XIX wieku we Francji etnografię traktowano jako naukę, która klasyfikuje ludy według języków, a etnologię jako naukę antropologiczną o ludach. August Comte nie uznawał etnografii i etnologii za nauki samodzielne i włączył je do socjologii, którą pojmował jako ogólną naukę o społeczeństwach ludzkich. P. Broca podporządkował etnografię i etnologię antropologii<sup>3</sup>, a Claude Bernard fizjologii. Nie było też jednoznaczności co do samego przedmiotu badań. Rozumiano jednak, że etnografia i etnologia stanowią ważny składnik nauk o dziejach ludzkich. Dopiero w ostatnim ćwierćwieczu ubiegłego wieku skonkretyzował się ich przedmiot, gdy do terminologii etnograficznej weszły słowa kultura i cywilizacja.

Rozwój pojęcia etnografia w drugiej połowie XIX wieku jest ściśle związany z wyodrębnianiem się etnografii jako samodzielnej nauki. Proces ten odbywał się w różnych kierunkach. Jeden wiódł przez ogólne antropologiczne koncepcje nauki o człowieku formułowane przez Broca i Bernarda, drugi wyrósł z potrzeb narodowych, z chęci poznania historii narodu w jej różnych aspektach (np. historia pieniądza, stosunków dyplomatycznych, ubiorów, zwyczajów). Zainteresowaniom tym i odpowiadającym im pracom badawczym od razu nadano nazwy rodzime: ludoznawstwo — w Polsce, Volkskunde — w Niemczech, narodowedenieje — w Rosji, folklor — w Anglii, i Szwecji. Równocześnie zaobserwowano, że istnieje wspólny mianownik, który

<sup>1</sup> T. Wróblewski: *Wstęp do etnografii*, Cz. I. *Etnografia, lud, kultura*. Poznań 1969 s. 12.

<sup>2</sup> Jw.

<sup>3</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna*, PWN T. 3 Warszawa, s. 501. *Etnografia*.

łączy etnografię powszechną z ludoznawstwem narodowym, że przedmiot badań jest w istocie ten sam. Toteż pod koniec ubiegłego stulecia terminy etnografia i ludoznawstwo zaczęto traktować wymiennie.

Inaczej kształtowało się pojęcie etnografia w krajach anglosaskich. W latach pięćdziesiątych XIX wieku znalazła tam uznanie antropologiczna koncepcja nauki o człowieku w ujęciu Broca, a jej ślady można spotkać i dzisiaj. Obecny schemat strukturalny amerykańskiej antropologii zakłada podział na antropologię fizyczną oraz antropologię kulturową, w której zakres wchodzi: etnologia, lingwistyka i archeologia. Etnologia w znaczeniu szerszym oznacza studia nad zwyczajami i postawami ludów świata — w węższym — metody analizy podobieństw i różnic między kulturami. Należą do niej również etnografia i antropologia społeczna. Etnografię traktuje się w tym przypadku jako czynność badawczą opisującą kultury danego ludu lub jako wynikowy opis<sup>4</sup>, np.: Etnografia Hawaj.

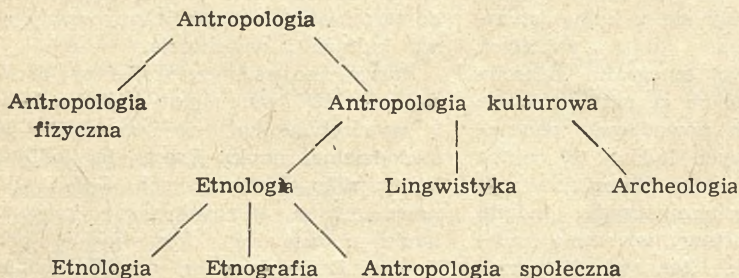
Na proces wyodrębniania się i usamodzielniania etnografii jako nauki złożyły się trzy zjawiska:

- rozdzielenie antropologii i etnografii,
- wprowadzenie pojęcia kultura na

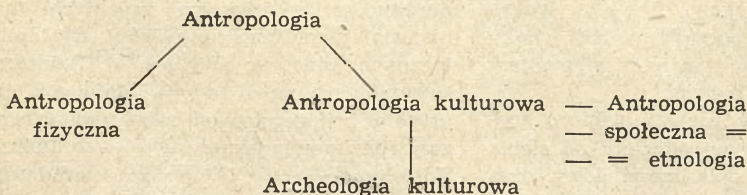
Choć etnografię zaczęto traktować jako samodzielną naukę z końcem XIX wieku, to przecież faktem jej autentycznego uznania było dopiero tworzenie z początkiem XX wieku katedr etnografii na uniwersytetach europejskich. Momentem zwrotnym był również międzynarodowy kongres antropologiczny i etnologiczny, który ostatecznie potwierdził odrębność i niezależność etnografii (etnologii) względem antropologii, psychologii i fizjologii.

W Rosji w roku 1917 odrzucono termin etnologia i na stałe włączono do słownika naukowego termin etnografia. W Polsce w okresie międzywojennym funkcjonowały oba terminy, natomiast po wojnie, podobnie jak w innych krajach socjalistycznych Europy, na wzór szkoły radzieckiej przyjęto termin etnografia; jedynie w Jugosławii zachowano termin etnologia.

Śledząc bieg rozwoju etnografii można stwierdzić, że obecnie pod ten sam termin podkłada się inne znaczenie w nauce polskiej, inne we francuskiej, a jeszcze inne w anglosaskiej i amerykańskiej, przede wszystkim ze względu na różnice metodologiczne. Te same przyczyny sprawiły, że dyscypliny naukowe, których przedmiot, zasięg, zakres i cele badań



Angielski schemat nauk antropologicznych przedstawia się następująco:



oznaczenie przedmiotu badań etnografii,

- powstanie pierwszych teorii kulturoznawczych.

są te same, otrzymały różne nazwy: etnografia, etnologia, antropologia społeczna. Zauważalna jest już jednak tendencja do zrównania treści znaczeniowej wymienionych terminów.

<sup>4</sup> T. Wróblewski: Wstęp... jw, s. 23-24.



## O bibliotece składowej refleksji kilka

W krajobrazie sieci bibliotek w Polsce biblioteki składowe pojawiły się niedawno — w ogóle ich powstanie i rozwój na świecie datuje się od zakończenia II wojny światowej. Tworzono je najpierw w Stanach Zjednoczonych, później w innych państwach. Zrodziła je konieczność poszukiwania racjonalnych rozwiązań na rzecz przechowywania mało aktywnej, ale nie bezwartościowej części księgozbioru, dla której mogłoby zabraknąć miejsca na półkach w związku z niestannym i szybkim wzrostem produkcji wydawniczej na świecie.

Ważne jest sprecyzowanie odpowiedzi na pytanie, jakie funkcje pełnią obecnie biblioteki składowe, a do jakich zostały powołane?. Czy jedynie są instytucjami prowadzącymi dystrybucję, czy też obok tego zadania pełnią funkcje archiwalne w stosunku do wyselekcjonowanego piśmiennictwa?

Literatura dotycząca tematu jest nader skromna. *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego* określa je jako „księżnice, gdzie przechowuje się mniej poszukiwane wydawnictwa”. Podobne sformułowanie podaje *Encyklopedia wiedzy o książce*; czytamy w niej, że „biblioteki składowe są to składnice, gdzie pewna liczba bibliotek współpracujących w skali regionalnej lub lokalnej przechowuje wycofane ze swych magazynów mało używane wydawnictwa”. Również w publikacji *Biblioteka składowa i jej problemy* (Wwa 1978, Biblioteka Narodowa) wyraźnie akcentowana jest czynność przechowywania piśmiennictwa. Zadanie przechowywania wzmacnia się tam stwierdzeniem, że biblioteki składowe nie są magazynami zbędnej literatury ani bazami rozprowadzającymi. Są one ostatnim ogniwem w systemie konsekwentnego doboru, który rozwija się głównie nie poprzez gromadzenie, lecz selekcjonowanie.

Jeżeli przyjmiemy, że przechowywanie, a następnie udostępnianie jest końcowym etapem wieńczącym czynności merytoryczno-organizacyjne bibliotek składowych, to rozumiałe jest, że każda biblioteka składowa nowo organizowana będzie miała pierwszy etap — przyjmowania na swoje półki literatury wyselekcjonowanej przez biblioteki z nią współpracujące. Aby dojść do końcowego etapu, trzeba zgromadzone piśmiennictwo poddać dodatkowemu sprawdzeniu: zbadać i zmniejszyć liczbę egzemplarzy oraz przekazać duplikaty na potrzeby miejscowe.

Zatem podstawowe cele tworzenia bibliotek składowych można sprecyzować następująco:

- ułatwienie bibliotekarzom selekcji księgozbiorów i stworzenie warunków szybkiego odciążenia ich od piśmiennictwa mało wykorzystywanego;
- prowadzenie rozdziału wydawnictw wieloegzemplarzowych między biblioteki na terenie danego okręgu;
- przechowywanie materiałów o wartości archiwalnej;
- udostępnianie tych materiałów.

Tak pojmowane cele i wynikające z nich zadania prowadzą w konsekwencji do wprowadzenia podziału całości zgromadzonego w bibliotece składowej piśmiennictwa na część archiwalną i rezerwową, co z kolei wiedzie do utworzenia katalogu archiwalnego i rezerwowego. W literaturze tematu sugeruje się jeszcze tworzenie katalogu topograficznego.

Księgozbiorem rezerwowym biblioteka składowa dysponuje zgodnie z zamówieniami, w celu uzupełnienia ubytków czy też wzbogacenia księgozbiorów bibliotek zamawiających. O własnym zasobie rezerwowym biblioteka składowa powinna informować przez sporządzanie i publikowanie ofert, czyli aktualnych wykazów zgromadzonego piśmiennictwa. Oferty mogą mieć charakter tematycznych wykazów literatury z poszczególnych dziedzin nauki i nie powinny zawierać więcej jak 500 pozycji. W oparciu o te oferty zainteresowane biblioteki dokonują zamówień.

Przechowywane materiały biblioteczne tworzące część archiwalną księgo-

zbioru nie podlegają dystrybucji. Traktowane są jako zabytek piśmiennictwa, a więc i kultury. Jest to zbiór, który powstaje w rezultacie przemyślanej i celowej selekcji książek, które w bibliotekach przekazujących w ciągu ostatnich pięciu i więcej lat nie były wykorzystywane, ale w przyszłości mogą być jeszcze potrzebne. One trafiając do biblioteki składowej uwalniają w bibliotekach przekazujących miejsce na półkach dla nowych nabytków. Biblioteka składowa przechowuje je i w formie wypożyczeń międzybibliotecznych udostępnia po opracowaniu. O tym, co przechowywać, czyli jaki profil nadać zbiorom, decydować powinni pracownicy biblioteki składowej, niemniej w publikacjach spotkać się można z pewnymi ogólnikowo określonymi sugestiami w tym względzie — pod nazwą „mniej poszukiwane wydawnictwa” wymienia się m.in. wąsko specjalistyczne rozprawy naukowe, prace dyplomowe, przestarzałe pisma teologiczne, obce czasopisma techniczne, przyrodnicze, finansowe, prawnicze, zbiory rozporządzeń itd. W światowej literaturze merytorycznej sugeruje się, że dobrze zorganizowana biblioteka składowa zajmować się będzie w dalszej przyszłości wykonywaniem na użytek innych bibliotek określonej ilości kopii czy mikrofilmów ważniejszych pozycji przechowywanego piśmiennictwa.

Zakłada się, że przechowywane materiały biblioteczne w zakresie „przynależności własnościowej” mogą:

- pozostawać własnością biblioteki macierzystej,
- stanowić własność biblioteki składowej.

Decydować o tym powinny dwustronne umowy między biblioteką przekazującą a biblioteką składową.

Decyzje o przekazywaniu poszczególnych tytułów do biblioteki składowej pozostawia się samym bibliotekarzom, bowiem tylko oni na podstawie codziennych doświadczeń i znajomości życzeń czytelników są w stanie ocenić, jakie tytuły muszą pozostać w ich zbiorach względnie jakie nie muszą być stale w ich dyspozycji.

Z powyższego wynika, że biblioteka

składowa powinna być przede wszystkim instytucją przechowującą zdeponowane piśmiennictwo mało wykorzystywane, lecz wartościowe pod względem naukowym lub kulturalnym, i równocześnie ostatnim aktywnym ogniwem w całej sieci bibliotek.

Biblioteka składowa bierze na siebie odpowiedzialność za dalsze losy przyjętych książek, dlatego dokumentacja powinna być prowadzona w taki sposób, aby dokładnie informowała o każdej przyjętej książce.

Gdyby personel w bibliotekach składowych był obecnie liczniejszy, można by przyjąć postępowanie jak w każdej bibliotece, a więc: księga inwentarzowa i księga ubytków. W przypadku biblioteki składowej wiąże się to z kasacją już istniejących numerów (na wszystkich stronach) i nadaniu numerów własnych. Dużo jest przy tym pracy, jednoosobowy lub dwuosobowy personel temu nie sprosta.

Księgę inwentarzową mogą zastąpić dobrze sporządzone protokoły przekazania, uwzględniające następujące dane:

- liczba porządkowa,
- autor,
- tytuł,
- numer inwentarza,
- uwagi.

Protokoły przekazania, gromadzone w jednej teczce zatytułowanej „dowody wpływu”, otrzymują numery oznaczone cyframi arabskimi kolejno, jak wpływają, łamane przez rok (np. 21/84). Zsumowaniu wpływów służyć może jedna lista zbiorcza, która równocześnie informować będzie o aktualnym stanie liczebnym biblioteki. W rubryce „uwagi” można wpisać numer dowodu przekazania książek z biblioteki składowej, czyli poinformować o ubytkach. W takim przypadku możliwości sprawnego posługiwania się dowodami wpływu są większe, jeżeli biblioteka przekazująca wykona je w układzie alfabetycznym.

Nie mniej ważnym źródłem informacji o książce są również gromadzone w osobnej teczce wykazy książek przekazywanych z biblioteki składowej. Dla odróżnienia można je numerować kolejno cyframi arabskimi bez łamania przez rok,

umieszczając w rubryce „uwagi” numer dowodu, z którego pochodzi książka. A numer dowodu wpływu praktycznie jest, jeżeli został wpisany i na okładce książki (ważne by był zawsze w tym samym miejscu), i po raz drugi na karcie katalogowej obok numeru w nawiasie.

Karta katalogowa zatem staje się również źródłem informacji o książce, bo w prawym górnym rogu można umieścić numer dowodu jej przekazania bądź pełną nazwę biblioteki biorącej. Z kart katalogowych przekazanych książek narasta katalog topograficzny, a każda jego karta informuje, skąd książka „przybyła” i komu została przekazana.

Trudno jeszcze mówić o bogatych do-

świadczeniach bibliotek składowych w naszym kraju, lecz dotychczasowe prace potwierdziły, że są to instytucje wielce pożyteczne, bez względu na to, jaki jest obecnie zasięg ich merytorycznych działań. Prawie wszystkie znajdują się na etapie poszukiwania rozwiązań organizacyjnych, poznawania warsztatów pracy, poszukiwania rozstrzygnięć trudnych problemów i wymiany doświadczeń.

Wiele praktycznych rozwiązań przyjętych na dziś może budzić kontrowersje, zaś w przyszłości ulec zmianie. Dopiero w trakcie doskonalenia form pracy i wymiany doświadczeń niektóre z nich mogą sprawdzić się i uzyskać akceptację.

---

---

BARBARA JACHIMCZAK  
OPOLE — PBW

## ZBIORY AUDIOWIZUALNE

### W PRACY

## BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ

Przenikanie postępu technicznego do wszystkich dziedzin życia pociąga za sobą zmiany w działalności bibliotek różnych typów, w tym również szkolnych i pedagogicznych. Wzrasta ciągle ilość zbiorów nieksiążkowych, a biblioteki dysponując większą różnorodnością zbiorów lepiej potrafią zaspokoić potrzeby odbiorców.

Zmienia się ogromnie rola biblioteki szkolnej. W nowym *Programie pracy biblioteki szkolnej*<sup>1</sup> mówi się o jej wielorakiej funkcji: kształcąco-wychowawczej, wychowawczo-opiekuńczej (w tym diagnostyczno-prognostycznej), kulturalno-rekreacyjnej. Biblioteka staje się w szkole pracownią interdyscyplinarną, wykorzystującą w sposób najpełniejszy swoje zbiory, w tym także audiowizualne, sto-

sowane z pożytkiem w procesie kształcenia ucznia.

Dr Jadwiga Andrzejewska zajmująca się od lat problematyką pracy biblioteki szkolnej, walcząca niestrudzenie o należną jej rolę i rangę w nowoczesnym systemie dydaktyczno-wychowawczym szkoły, pisze:

Obok tradycyjnych środków dydaktycznych wchodzi w życie techniczne środki nauczania — radio film, telewizja otwarta i wewnętrzna, przewodowa, maszyny dydaktyczne, komputery. Wszystkie te innowacje podnoszą rangę biblioteki jako głównego ośrodka wiedzy i dóbr kulturalnych, przeobrażają także profil jej zbiorów. Na równi z dokumentami piśmienniczymi biblioteka zaczyna gromadzić dokumenty audialne, wizualne i audiowizualne oraz sprzęt do indywidualnego i zbiorowego ich odbioru. Znajduje to odbicie w nazewnictwie: biblioteka staje się centrum dydaktycznym (media center, multimedia center, learning center, study center), składającym się z właściwej biblioteki oraz fonoteki (nagrania na taśmach i kasetach magnetofonowych), płytoteki, filmoteki, diateki (przezroczka i mikroteki), artoteki (reprodukcje malarskie, grafika), fototeki, a nawet luzoteki — zbioru gier i zabawek rozwijających zdolności umysłowe i manualne<sup>2</sup>.

W wielu bibliotekach zbiory audiowizualne wykorzystywane są w miarę możliwości i potrzeb środowiska szkolnego,

<sup>2</sup> J. Andrzejewska: *Rola bibliotek szkolnych w systemie oświaty i wychowania*. „Początek Bibliotekarza” 1979 nr 1/2 s. 6.

<sup>1</sup> Dz.Urz. MOiW 1983 nr 5 poz. 31.

w większym stopniu w szkołach średnich, w mniejszym w podstawowych. Często jednak te placówki nie dysponują odpowiednimi zbiorami i nie zawsze posiadają kompletną aparaturę techniczną<sup>3</sup>.

Skoro więc nie wszystkie biblioteki szkolne mają możliwości włączenia się w sposób najpełniejszy do realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły, pomocą w tym względzie służyć biblioteki pedagogiczne i ich filie, bowiem normalny i zrozumiały jest fakt, że gdy nauczyciel nie otrzyma potrzebnych materiałów dydaktycznych na terenie szkoły, zwraca się z prośbą do biblioteki pedagogicznej. I właśnie jedną z form działalności biblioteki pedagogicznej jest (lub dla niektórych bibliotek dopiero będzie) praca z użytkownikiem działu audiowizualnego.

Pracę filii bibliotek pedagogicznych, a więc placówek terenowych znajdujących lepiej nauczycielskie potrzeby, należy oprzeć na doświadczeniach już sprawdzonych, czyli na działalności bibliotek, które mają już w tej dziedzinie określony dorobek, popularyzują go w środowisku nauczycieli i bibliotekarzy, a także na łamach czasopism fachowych. Myślę tu m.in. o Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Poznaniu i Krakowie.

Teresa Szornel z PBW w Krakowie dzieląc się swoim doświadczeniem napisała przed kilku laty, że często wysuwa się słuszny postulat, aby biblioteki pedagogiczne, a więc i w dużej mierze ich działy audiowizualne, były terenem, na którym nauczyciel znajdzie potrzebne mu do pracy środki dydaktyczne, a także miejsce dla ich przygotowania przed za-

stosowaniem na lekcji<sup>4</sup>. Faktycznie jednak możliwe to jest dotychczas tylko w niewielu bibliotekach pedagogicznych, tych zwłaszcza, które dysponując odpowiednimi warunkami lokalowymi i odpowiednią ilością etatów, mogły stworzyć działy audiowizualne.

Popularyzację metod i form pracy z użytkownikami działów audiowizualnych powinny prowadzić dla swoich filii w terenie pedagogiczne biblioteki wojewódzkie. Mowa tu oczywiście o aspekcie pedagogicznym pracy działu audiowizualnego. Natomiast w ramach szerokiej wymiany doświadczeń i współpracy na zasadzie komplementarnej biblioteki pedagogiczne powinny korzystać z dorobku i bogatszych w tym zakresie doświadczeń bibliotek publicznych. W wielu z nich znajdujemy przykłady prawdziwie owocnego współdziałania, a nie niezdrowej rywalizacji, bo niekiedy i taka bywa niczemu przecież nie służąc (przykładów nie brakuje).

Mówiąc o bogatszych doświadczeniach tej sieci, nie sposób nie podkreślić faktu, że w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie już w roku 1945 powstał Oddział Muzyczny, a gromadzenie płyt rozpoczęto w roku 1961. W roku 1978 płytoteka liczyła już 10 tys. nagrań, a Oddział Muzyczny posiadał 25-tysięczny zbiór nut. Pierwszą Biblioteką w Polsce wypożyczającą czytelnikom nagrania płytowe była Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu (pomijam tu oczywiście biblioteki muzyczne)<sup>5</sup>, na długo przed wejściem w życie *Ustawy o bibliotekach* z roku 1968, zwracającej uwagę na potrzeby gromadzenia zbiorów tego rodzaju, i późniejszych dokumentów normatywnych (Załącznik nr 26 Ministra Kultury i Sztuki z dn. 28 III 1973 r. i Instrukcja w sprawie postępowania ze zbiorami audiowizualnymi w bibliotekach publicznych)<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Role, zadania, a także sytuację polskich bibliotek szkolnych w zakresie gromadzenia i wykorzystywania materiałów nieksiążkowych, w tym audiowizualnych, analizują i oceniają m.in. publikacje: *Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania*. Red. A. Niemczykowa. Wwa 1980.; A. Niemczykowa: *Odrebności funkcjonalne i strukturalne bibliotek szkolnych*. „Przegląd Biblioteczny” 1982 nr 3/4 s. 211-221 m.in. biblioteka szkolna wobec nowoczesnych środków dydaktycznych); M. Drzewiecki: *Dokument biblioteczny w procesie kształcenia*. „Przegląd Biblioteczny” 1982 nr 3/4 s. 223 (m.in. liczne uwagi dotyczące sytuacji bibliotek szkolnych w zakresie materiałów nieksiążkowych); M. Drzewiecki: *Współczesna biblioteka szkolna*. W-wa 1980 r.

<sup>4</sup> T. Szornel: *Praca z czytelnikiem w dziale audiowizualnym biblioteki pedagogicznej*. „Poradnik Bibliotekarza” 1979 nr 11/12 s. 284-286.

<sup>5</sup> Dane z artykułu W. Dziechciowski: *zamieszczony w „Poradniku Bibliotekarza” 1978 nr 11/12.*

<sup>6</sup> Dz. Urz. Min. Kult. i Sztuki 1973 nr 3 poz. 22.

## GROMADZENIE I OPRACOWANIA ZBIORÓW AUDIOWIZUALNYCH

Do podstawowych zadań działów audiowizualnych należy systematyczne gromadzenie i opracowanie zbiorów, co normuje wspomniane zarządzenie i instrukcja. Sprawą budzącą nadal żywe dyskusje są katalogi. Między innymi Artur Lenczowski uważa, że prowadzenie oddzielnego katalogu rzeczowego dla nagrań jest zjawiskiem stosunkowo rzadkim, a wynika to stąd, że schematy UKD nie mają rozbudowanego działu 78 (Muzyka). Dlatego też katalogi główne płyt powinny się składać z dwóch części. Część pierwsza powinna zawierać karty z hasłami numerycznymi (jeżeli takie mamy w zbiorach) i karty z hasłami literowo-numerycznymi, część druga — opisy pomocnicze (karty cząstkowe, odsyłacze, karty zbiorowe w układzie alfabetycznym), przy czym można w jej obrębie dokonać dalszego podziału, np. na wykonawców, utwory muzyczne, utwory literackie, autorów itp. W obrębie hasła „Wykonawcy” możemy zastosować podział na: a) zespoły orkiestrowe, b) zespoły wokalne, c) soliści d) dyrygenci, e) recytatorzy. Zależy to oczywiście od wielkości zbiorów oraz od potrzeb danego środowiska. Dużą pomocą dla osób opracowujących zbiory, szczególnie dla tych, które tworzą katalog przedmiotowy lub krzyżowy, jest *Słowniczek muzyczny Habeli* (ostatnie wydanie — Kraków: Państw. Wydaw. Muzyczne, 1983).

Ustawienie płyt jest zdeterminowane sposobem udostępniania i warunkami lokalowymi, jakimi dysponuje dana biblioteka. W trudniejszych warunkach przyjmuje się układ numeryczny, niekiedy formatowy. Pamiętać należy, że symbole literowe umieszczone na płycie charakteryzują jej format, czyli w tym wypadku średnicę płyty.

Ze względu na brak tradycji, sprawdzonych metod, szczegółowych wytycznych, zarówno opracowanie jak udostępnianie nastęrcza opiekunom tych działów wiele trudności. Bibliotekarze liczą przede

wszystkim na mającą się ukazać normę opisu bibliograficznego dla druków muzycznych i dokumentów audiowizualnych. (PN 82/N-01152.06 i PN 82/N-01152.07). Rozwiąże ona z pewnością wiele powstałych wątpliwości.

## UDOSTĘPNIANIE ZBIORÓW, PRACA Z CZYTELNIKIEM

Niełatwo jest zgromadzić w bibliotece wszystkie nowoczesne pomoce i środki audiowizualne. Niezbędne i podstawowe znajdują się w pracowni chyba każdej PBW, w filiach jest oczywiście gorzej.

Poczesne miejsce w zbiorach audiowizualnych zajmuje płytoteka i fonoteka, diateka oraz materiał dydaktyczny gromadzony w postaci fazogramów i foliogramów. Gromadzenie mikrofilmów i mikrofisz (tzw. mikroteki) jest, przynajmniej w bibliotekach pedagogicznych, kwestią raczej odległej przyszłości.

Praca z czytelnikami w tym dziale polega przede wszystkim na wyborze odpowiednich pozycji przydatnych w przygotowaniu lekcji lub zajęć pozalekcyjnych, na pomocy, poradzie, także na instruktażu dotyczącym umiejętności wykorzystywania katalogu, a nawet samego materiału audiowizualnego. Szczególną uwagą i opieką pracownicy działów audiowizualnych starają się otoczyć nauczycieli początkujących w zawodzie

Teresa Szornel we wspomnianym już artykule pisze, iż doświadczony pracownik tego działu może prowadzić szerokie poradnictwo w zakresie organizacji i form imprez dla dzieci i młodzieży odbywających się w ramach zajęć pozalekcyjnych czy uroczystości szkolnych, np. proponować organizowanie wieczorów przy płytach połączonych z recytacjami tekstów literackich, wieczory bajek z wykorzystaniem przezroczy, montaż artystyczne z wykorzystaniem materiałów dźwiękowych i wizualnych (sprzężenie rzutnika z magnetofonem, przezroczy z dźwiękiem) wieczory pieśni z towarzyszeniem muzyki nagranej na płytach.

Przy większej obsadzie etatowej w bibliotekach pedagogicznych i dobrej znajomości potrzeb nauczycieli danego terenu pracownik działu audiowizualnego może nagrywać audycje szkolne nadawane w

<sup>1</sup> A. Lenczowski: *Opracowanie płyt gramofonowych i kaset w bibliotekach publicznych*, „Poradnik Bibliotekarza” 1978 nr 11/12 s. 247-250.

programach radiowych i telewizyjnych (przynajmniej ważniejsze) i udostępniać je nauczycielom. Czynią tak niektóre biblioteki szkolne<sup>8</sup>.

Udostępniać na miejscu czy wypożyczać? Nie ma żadnych przepisów regulujących ten problem. Skoro nauczyciel ma wykorzystywać materiały w czasie lekcji, należy je oczywiście wypożyczyć i biblioteki wojewódzkie wypożyczają wszelkie pomoce — przezrocza, taśmy, fazogramy i foliogramy. Z udostępnianiem płyt bywa różnie: jedne biblioteki wypożyczają, inne natomiast nie. Nie ma tu ścisłych ustaleń. Każda biblioteka pedagogiczna zna potrzeby środowiska, ale zna i własne zbiory, a także trudności w uzupełnianiu pewnych nagrań — decyduje więc sama. Różnie z tym też bywa za granicą w bibliotekach szkolnych, szkolno-publicznych, pedagogicznych. Np. we Francji i Anglii wypożycza się wszystko bez problemu, ale odpłatnie, w Finlandii korzysta się z nagrań płytowych wyłącznie na miejscu.

Bardzo ważnym zagadnieniem w pracy działu audiowizualnego jest odpowiednia i stała popularyzacja zbiorów: od informacji indywidualnej skierowanej do nauczyciela, informacji pisemnej (cyklicznej, okresowej) o działalności działu zbiorów audiowizualnych do opracowywania i wydawania stałego informatora o nabytkach. Informator taki opracowuje Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie, która co kwartał również wydaje „Poradnik Bibliograficzny dla Przedszkola”, uwzględniający wszelkie nowości działu przydatne w pracy z małymi dziećmi. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Lublinie wydaje kwartalny „Wykaz Nabyt-

ków Audiowizualnych dla Szkół i Placówek Oświatowo-Wychowawczych”.

Metody popularyzacji zależą od wielkości zbiorów i stopnia ich wykorzystywania, od potrzeb środowiska itp. Potrzeby te są bardzo zróżnicowane, lecz nikt dziś nie kwestionuje znaczenia nowych technik w procesie dydaktycznym i wychowawczym. Można tu wspomnieć, że już w latach sześćdziesiątych widziano konieczność gromadzenia w bibliotekach pedagogicznych zbiorów audiowizualnych i że nauczyciele z aprobatą przyjmują ich systematyczne wzbogacanie i modernizację.

Jakie wnioski nasuwają się z doświadczeń już spopularyzowanych oraz z przemyśleń odnoszących się głównie do filialnych bibliotek pedagogicznych? Uważam, że:

- zbiory audiowizualne, rosnące w miarę potrzeb i możliwości staną się nieodłączną częścią zasobów bibliotecznych;

- na pracownikach działów audiowizualnych PBW spocznie obowiązek stałej opieki metodycznej;

- doświadczenia PBW płynące ze stałej pracy z czytelnikiem powinny być w szerszym stopniu popularyzowane na łamach czasopism fachowych; biblioteki mają szereg wypracowanych form działalności, lecz nie popularyzują ich w takim stopniu, na jaki zasługują;

- w „Poradniku Bibliotekarza” i „Bibliotekarzu” w niedostatecznej mierze wypowiadają się bibliotekarze pracownicy bibliotek publicznych, mający wieloletnie doświadczenie w opracowywaniu zbiorów i ich udostępnianiu;

- niezbędna jest ściślejsza współpraca bibliotek pedagogicznych z publicznymi, oparcie się na doświadczeniach i metodach pracy już sprawdzonych.

<sup>8</sup> A. Jurska: *Rola biblioteki szkolnej w wykorzystaniu radia i magnetofonu w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły*. „Poradnik Bibliotekarza” 1975 nr 3 s. 53-55.

## INFORMACJA DLA AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi o przysyłanie prac w maszynopisie oraz zastrzega sobie prawo do skracania materiałów.

Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

## Działalność instrukcyjno—metodyczna

### Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Katowicach

W związku z przynależnością do wspólnej sieci resortowej bibliotek pedagogicznych także i działów nauczycielskich bibliotek szkolnych PBW zobowiązana jest — w myśl Statutu — do sprawowania nad tymi działami nadzoru merytorycznego.

Bibliotekarze szkolni korzystać mogą z fachowej pomocy i informacji w Wydziale Instrukcyjno-Metodycznym PBW. Instruktaż dotyczyć może ogólnej organizacji warsztatu pracy bibliotekarza szkolnego, gromadzenia zbiorów i ich udostępniania, pracy pedagogicznej z Czytelnikami, szczególnie w odniesieniu do działu nauczycielskiego. Prowadzenie takich konsultacji przewidywane jest raz w tygodniu w siedzibie Biblioteki.

Wychodząc naprzeciw potrzebom młodych bibliotekarzy o niewielkim stażu pracy, organizuje się — wspólnie z nauczycielami-metodykami d.s. bibliotek szkolnych z IKN ODN — konsultacje zbiorowe. Pracownik Wydziału Instrukcyjno-Metodycznego przeprowadzał m.in. 4 konsultacje — na temat metod porządkowania katalogu oraz skontrum i selekcji księgozbioru.

W PBW odbywały się również narady przewodniczących zespołów samokształceniowych bibliotekarzy szkolnych z województwa katowickiego, na których dyskutowano zasady współpracy biblioteki pedagogicznej z bibliotekami szkolnymi oraz metody i formy doskonalenia pracy bibliotek szkolnych. Ogółem w siedzibie Biblioteki zorganizowano dotychczas 4 narady z bibliotekarzami zatrudnionymi w szkołach.

Zorganizowano również czterokrotnie zwiedzanie Biblioteki przez bibliotekarzy szkolnych. Informowano ich o profilu zbiorów PBW, pracy poszczególnych Wydziałów, ze szczególnym uwzględnieniem działalności informacyjno-bibliograficznej

PBW i form pomocy dla nauczycieli studiujących. Praca instruktażowa Wydziału przebiega dwutorowo — jego działalność rozszerzona także o szkolenie pracowników PBW oraz nadzorowanie praktyk odbywanych w Bibliotece. Prowadzi się zajęcia szkoleniowe z nowo zatrudnionymi pracownikami Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Katowicach i jej Filii, mające na celu pogłębienie ich wiedzy fachowej i wprowadzenie w trudniejsze zagadnienia pracy bibliotecznej — np. katalogowania i klasyfikacji zbiorów. Wydział Instrukcyjno-Metodyczny koordynował również przebieg praktyki zawodowej uczennic Policealnego Studium Zawodowego w Chorzowie (specjalność — informacja naukowa i dokumentacja), udzielano im również konsultacji w związku z przygotowywaną pracą dyplomową na temat działalności pedagogicznej PBW oraz pomocy w zakresie gromadzenia do niej materiałów.

Pracownik Wydziału informuje również o różnych organizowanych formach doskonalenia bibliotekarzy pedagogicznych i przygotowuje dokumentację uczestników kursów — skierowano już 3 pracowników PBW na studium podyplomowe do ODN we Wrocławiu oraz 10 pracowników — na Studium Pedagogiczne organizowane przez ODN IKN w Katowicach. Zorganizowano także dla pracowników PBW i Filii seminarium naukowo-dydaktyczne „Techniczne środki nauczania w pracy bibliotek pedagogicznych i szkolnych”.

Do zadań Wydziału Instrukcyjno-Metodycznego należy również opracowywanie materiałów metodycznych dla bibliotekarzy szkolnych i pedagogicznych — przygotowano zestaw pomocniczych druków obowiązujących w bibliotece szkolnej, gromadzi się materiały do zeszytu

metodycznego PBW zawierającego instrukcje i wzory dotyczące pracy bibliotek pedagogicznych, sporządzono przykładowy konspekt lekcji bibliotecznej na temat postaci wybitnych pisarzy i działaczy śląskich.

Pracownik Wydziału uczestniczy w wizytacjach kompleksowych Filii PBW, pod kątem form ich współpracy z bibliotekami szkolnymi działającymi na ich terenie (konsultacje indywidualne, lekcje biblieczne prowadzone przez bibliotekarzy pedagogicznych dla młodzieży,

udział kierowników Filii w naradach zespołów samokształceniowych bibliotekarzy szkolnych).

Kierunki dalszej pracy Wydziału uwarunkowane są przez założenia nowego Statutu PBW, pozwalające precyzyjniej określić stopień zależności między bibliotekami szkolnymi a biblioteką pedagogiczną — a co za tym idzie — wypracować stałe formy i metody ich współpracy oraz pomocy merytorycznej dla bibliotekarzy szkolnych.

---

KAZIMIERA ATAMAŃCZUK  
ELBLĄG

---

## Rola dyrektora w tworzeniu warunków edukacji czytelniczej w szkole

---

Szereg spostrzeżeń wyniesionych z praktyki oświatowej dotyczy związku między efektywnym działaniem bibliotek szkolnych a podmiotowym traktowaniem czytelnictwa w ogóle. Za jeden z poważnych czynników sprzyjających rozwojowi czytelnictwa uznaje się osobowość dyrektora szkoły, otwartego na przepływ informacji naukowej i wykorzystującego w tym względzie walory biblioteki. Dyrektorowi przypisuje się właściwości kreatywne, wyrażające się m.in. zdolnością do profilowania działalności oświatowo-wychowawczej szkoły. Rola dyrektora osadza się na partnerskim współdziałaniu z zespołem pracowniczym dla uzyskania najlepszych efektów pracy pedagogicznej.

Dyrektor jako przełożony jest odpowiedzialny za kompleksowe organizowanie kształcenia, w tym również edukacji czytelniczej. Program pracy biblioteki szkolnej, wyszczególniając obowiązki dyrektora, wyraźnie akcentuje jego osobistą odpowiedzialność za czytelnictwo w szkole — dyrektor uwzględnia w planie dydaktyczno-wychowawczym szkoły zadania w dziedzinie edukacji czytelniczej i informacyjnej, inspirowane i kontroluje współpracę grona pedagogicznego z bi-

blioteką w wykorzystywaniu zbiorów bibliecznych w pracy dydaktyczno-wychowawczej, w przygotowaniu uczniów do samokształcenia i w rozwijaniu ich kultury czytelniczej<sup>1</sup>.

Odpowiedzialność dyrektora za stan czytelnictwa uczniów stymuluje jego funkcje kontrolno-inspiracyjne, wiąże się z nadzorem nad działalnością biblioteki szkolnej, propagowaniem jej użyteczności w realizacji programu dydaktyczno-wychowawczego. Wysunięcie tu na plan pierwszy biblioteki ma u podstaw przeświadczenie o ogniskowaniu się w niej inicjatyw czytelniczych uczniów i nauczycieli dzięki zasobom lektur i innych źródeł informacji naukowej. Pogląd ten zwięźle wyraziła Halina Maliszewska stwierdzając, że „współczesna biblioteka szkolna powinna być dobrze zorganizowanym warsztatem pracy młodzieży, integrującym wszystkie przedmioty nauczania”<sup>2</sup>.

Możliwości realizowania przez bibliotekę funkcji koordynującej proces czytelnictwa

---

<sup>1</sup> Dz.Urz. MOiW 1983 r. nr 5 § 94 poz. 2.2.  
<sup>2</sup> H. Maliszewska: *Biblioteka a nowy system oświaty*. „Bibliotekarz” 1980 nr 1.



w szkole istnieją, warunkiem jednakże pomyślnego osiągnięcia tego założenia dydaktycznego jest zachowanie w prowadzonych pracach prawidłowości relacji: nauczyciele przedmiotów — wychowawca — bibliotekarz. Jest też bezspornym fakt, że wdrażanie uczniów do samokształcenia musi być poprzedzone kształceniem kierowanym.

Poziom czytelnictwa uczniów zależy od wielu instrumentów kształcenia, których dysponentami są zazwyczaj nauczyciele. Dyrektor w tym układzie występuje najczęściej w roli sterującego procesem edukacji czytelniczej. Z racji funkcji kierowniczej analizuje on i ocenia stan czytelnictwa w szkole, zarówno podczas hospitacji zajęć z uczniami, jak i podczas okresowych posiedzeń rad pedagogicznych. Jako przewodniczący rady pedagogicznej przestrzega dopełnienia tak istotnego obowiązku, jak analizowanie działalności biblioteki oraz ocena stanu czytelnictwa uczniów na podstawie sprawozdań przedkładanych przez nauczyciela bibliotekarza przynajmniej dwa razy w ciągu roku szkolnego<sup>3</sup>.

Właściwa ocena sytuacji w zakresie czytelnictwa uczniów wymaga uświadomienia sobie celowości inicjacji czytelniczej już na poziomie kształcenia podstawowego. W ślad za tym idzie konieczność określenia warunków postulowanych i rzeczywistych dla stworzenia podstaw do rozwoju kultury czytelniczej oraz samokształcenia w obrębie szkoły. Prowadzi to do uściślenia pedagogicznych zadań nauczycieli wszystkich przedmiotów w zakresie rozwijania zainteresowań i motywacji czytelniczych, aktywności i kompetencji czytelniczych, znajomości technik pracy z książką (dokumentem bibliotecznym)<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Dz. Urz. MOiW 1983 r. nr 5: Program pracy biblioteki szkolnej.

<sup>4</sup> Por. Program szkoły podstawowej. „Przy sposobie czytelnicze” Wwa WSiP 1983.

Dyrektor zatem może wpływać na przeświadczenie nauczycieli o nieodzowności ukształtowania w uczniach nawyku czytania jako niezbędnego warunku zdobywania wiedzy. Doceniając w tym względzie znaczenie szkolnego ośrodka informacji naukowej, za jaki uznaje się obecnie bibliotekę szkolną, dyrektor powinien stworzyć jej, w miarę możliwości, odpowiednią bazę lokalową i dydaktyczną. Jej wielkość i zasobność — poza ustalonymi formalnie wskaźnikami — powinny być dostosowane do aktualnych i perspektywicznych potrzeb środowiska danej szkoły.

W odniesieniu do zasadniczej grupy użytkowników — uczniów i nauczycieli — niezbędne jest zadbanie o właściwą strukturę zbiorów zarówno pod kątem potrzeb uczniów (lektury, książki popularnonaukowe), jak i nauczycieli (czołowe pozycje metodyczno-dydaktyczne), zwłaszcza że istnieje pilna potrzeba stwarzania kadrze pedagogicznej zachęcającego klimatu do doskonalenia zawodowego.

Niezwykle ważną sprawą jest zapewnienie bibliotece szkolnej odpowiedniej obsady fachowej. Idzie o zatrudnianie nauczycieli wyróżniających się przygotowaniem pedagogicznym i bibliotekarskim, bowiem tylko tacy są w stanie odpowiednio zorganizować przepływ informacji pedagogicznej i oświatowo-kulturalnej do zespołów uczniowskich oraz do rady pedagogicznej. Wyznacza to więc dyrektorowi obowiązek dopilnowania, aby bibliotekę prowadził nauczyciel kompetentny w sprawach bibliecznych, odpowiedzialny za materialną stronę mienia i za właściwą organizację usług.

Przytoczone argumenty wskazują na realność twierdzenia o możliwościach pośredniego sterowania edukacją czytelniczą w szkole przez jej dyrektora.

Zbliża się statutowy termin zwołania Krajowego Zjazdu Delegatów SBP. Najpóźniej w maju 1985 roku powinni zebrać się przedstawiciele wszystkich okręgów, by podsumować działalność Stowarzyszenia w mijającej kadencji, określić program na przyszłość, wybrać nowe władze. Zjazd zapewne stanie się również okazją do krytycznego spojrzenia na statut SBP, ocenienia, na ile sprawdził się on w praktyce, dokonania ewentualnych poprawek.

Obowiązujący obecnie statut został uchwalony podczas burzliwego, zwołanego w trybie nadzwyczajnym zjazdu w r. 1981. Nie był to dokument w pełnym tego słowa znaczeniu nowy. Zredagowano go na podstawie obowiązującego wcześniej statutu z r. 1976. Jednak ilość i charakter wniesionych poprawek oraz uzupełnień sprawiły, że na początku bieżącej kadencji Stowarzyszenie stanęło w obliczu poważnych zmian zarówno w sferze organizacyjnej, jak i programowej.

Używając terminologii z zakresu motoryzacji można powiedzieć, że nowy statut był docierany w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych i drogowych. Ten ciężki sprawdzian spowodował szybkie ujawnienie się zalet i wad dokumentu. Dziś już mniej więcej wiadomo, co w statucie piszczy. Myślę, że nic nie stoi na przeszkodzie, by w wolnej chwili przyjrzeć się temu dokumentowi dokładnie, popukać, postukać, sprawdzić, które elementy nie wytrzymały próby czasu, a które wciąż są w niezłym stanie.

Będąc tylko amatorem, nie podejmuję się dokonać wyczerpującej analizy. Pragnę jedynie zasygnalizować kilka spraw, które akurat rzuciły mi się w oczy.

W statucie z r. 1981 znacznie rozszerzone zostały

### CELE I ŚRODKI DZIAŁANIA SBP.

Statut określił Stowarzyszenie już nie tylko jako organizację zajmującą się przede wszystkim sprawami bibliotekarskimi. Doszły takie sformułowania jak: *czynny współudział w tworzeniu zasad polityki informacyjnej i wydawniczej* (§ 7 pkt 1); *prezentowanie opinii środo-*

*wiska bibliotekarskiego oraz społeczności czytelniczej w sprawach polityki wydawniczej w kraju, zachowania piśmiennictwa dla kultury narodowej i rozwoju czytelnictwa* (§ 7 pkt 2). Jednocześnie podkreślono konieczność kształtowania postaw etycznych i społecznych środowiska oraz jego integrację.

W punktach dotyczących środków działania SBP takie sformułowania jak: *współdziałanie z centralnymi i terenowymi organami administracji państwowej* (...), zostały zastąpione przez *udział przedstawicieli Stowarzyszenia w pracach centralnych i terenowych organów władzy* (...) (§ 8 pkt 1). Pojawiły się zupełnie nowe zalecenia, np: *inicjowanie i opiniowanie projektów aktów normatywnych* (§ 8 pkt 1 b); *społeczna kontrola przyjętych ustaleń i podjętych decyzji* (§ 8 pkt 1 c); *współpraca z organizacjami politycznymi, naukowymi i społecznymi, a zwłaszcza ze stowarzyszeniami twórczymi w sprawach stanowiących przedmiot zainteresowania środowiska* (§ 8 pkt 3); *propagowanie wiedzy o roli książki, bibliotek i ośrodków informacji naukowej oraz o zadaniach bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej w społeczeństwie, w szczególności przez podawanie informacji w środkach masowego przekazu* (§ 8 pkt 9).

W intencji statutu Stowarzyszenie powinno więc być organizacją zwartą i silną wewnątrznie, wyznającą zasadę: nic, co dotyczy bibliotekarstwa, czytelnictwa, książki nie jest mi obojętne. Powinno być organizacją aktywną, widoczną w polskim życiu kulturalnym.

Taki zakres działań chyba również

dzisiaj, mimo wszystkich burz, jakie od wiosny 1981 przetoczyły się nad naszymi głowami, nie powinien członkom SBP przeskadzać. Nasuwa się tylko pytanie, czy Stowarzyszenie dysponując taką a nie inną bazą finansową, techniczną, lokalową itp. jest w stanie udźwignąć ciężar, które samo sobie na barki zarzuciło, i iść z nim naprzód. Nie chcę rozpowszechniać nastrojów destruktywnych, ale obawiam się, że bez podjęcia jakichś zdecydowanych przedsięwzięć, które pozwoliłyby na większy rozmach, większą operatywność, lepsze możliwości finansowe i techniczne, jest to na dłuższą metę praktycznie niemożliwe. Być może w tym kontekście warto by zastanowić się nad daniem Stowarzyszeniu statutowej możliwości prowadzenia działalności gospodarczej. Co prawda od takiego zapisu do zysków (np. z produkcji sprzętu bibliotecznego lub — jeszcze lepiej — z usług poligraficznych) droga daleka, ale od czego trzeba zacząć.

W rozdziale III statutu:

### **CZŁONKOWIE, ICH PRAWA I OBOWIĄZKI**

obok kilku celnych poprawek i bardzo potrzebnego zapisu o prawie zachowania członkostwa SBP po przejściu na emeryturę (§ 10 pkt 2), znalazły się sformułowania chyba nie do końca przemyślane. Do nich należy niewątpliwie *passus* mówiący, że studenci bibliotekoznawstwa i informacji naukowej mogą ubiegać się o członkostwo SBP dopiero po zaliczeniu pierwszego roku studiów i odbyciu rocznego stażu kandydackiego (§ 10 pkt 1d). Wprowadzono zatem status kandydata na członka SBP, ale o dziwo obowiązkiem przejścia przez etap kandydacki obarczono tylko studentów. Trudno pojąć, dlaczego student ma być ukarany za to, że jest studentem. Dlaczego jego kolega z licealnej klasy, który nie zdawał lub nie dostał się na studia i bezpośrednio po maturze podjął pracę w bibliotece, może zostać członkiem SBP bez żadnego stażu kandydackiego, podczas gdy student musi terminować? To prawda, że w dzisiejszych czasach kondycja umysłowa człowieka, który postanowił zostać magistrem, może wzbudzać wiele podejrzeń, ale czy rzeczywiście należy to aż tak ostentacyjnie okazywać?

Czy trzeba aż tak biedaka dyskryminować, zwłaszcza jeśli wiadomo, jak wiele rozczarowań czeka go w życiu? Nie przypuszczam, by twórcy statutu rozmyślnie chcieli poznęcać się nad studentem. Podejrzewam, że raczej uznali, iż wypada, by SBP miało nie tylko członków, ale i kandydatów, więc ubrali w to studenta. Wszak to takie ni to, ni owo, już nie uczeń, a jeszcze nie dorosły. Sprawa studenta musiała wzbudzać wątpliwości, może i wyrzuty sumienia, bo natychmiast zostawiono szeroko otwartą furtkę w postaci zapisu: *Zarząd Okręgu może zwolnić kandydata na członka z odbycia stażu kandydackiego lub też może staż taki skrócić.* (§ 10 pkt 1 d).

Gdyby w najbliższym czasie zwyciężyła tendencja, że nie warto przyszłych bibliotekoznawców i pracowników informacji naukowej cdstraszać od Stowarzyszenia, to proponuję, by albo wszystkie wstępujące do SBP osoby obarczyć koniecznością odbywania stażu kandydackiego, albo w ogóle z instytucji kandydata zrezygnować.

Skoro już mowa o kandydatach, trzeba sprostować pewną nieścisłość § 16. Głosi on m.in., że kandydat ma takie same prawa i obowiązki jak członek zwyczajny z *wyjątkiem praw wyborczych, prawa do otrzymania legitymacji i noszenia odznaki organizacyjnej*. Na legitymację i odznakę zgoda, ale zamiast *praw wyborczych* powinno być *czynnego prawa wyborczego*, bo bierne prawo wyborcze i tak odbiera kandydatowi § 55 pkt 2 (*Bierne prawo wyborcze przysługuje członkom Stowarzyszenia posiadającym dwuletni staż członkowski*). W omawianym rozdziale III uzupełnienia wymagają także pkt 1 b i 1 c § 13. Statut powinien określać sposób odwoływania się od decyzji Zarządu Okręgu i Okręgowego Sądu Koleżeńskiego (notabene w tekście statutu brakuje słowa *Okręgowego*) odpowiednio do Zarządu Głównego i Głównego Sądu Koleżeńskiego. Co prawda prawodawstwo polskie zna przypadki stosowania tzw. trybu przyspieszonego (wyrok prawomocny i ostateczny zapada w pierwszej instancji), ale chyba nie ma powodu, by takie wzorce wprowadzać do SBP.

Wydaje się również, że precyzyjnie

pcwinny być sformułowane niektóre fragmenty § 14, dotyczącego członkostwa honorowego w SBP. Pkt 1 (*Członkiem honorowym może być osoba zastużona dla bibliotekarstwa lub informacji naukowej*) sprawia wrażenie zbyt ogólnikowego, a fragment pkt. 3 mówiący, że członek honorowy *bierze udział w okręgowych i krajowych zjazdach Stowarzyszenia* nie jest zredagowany jedznacznie. Sugeruje bowiem, że każdy członek honorowy może uczestniczyć na prawach delegata w zjazdach wszystkich okręgów, a chyba nie takie były intencje.

Najbardziej kontrowersyjnym punktem rozdziału IV —

### ORGANIZACJA STOWARZYSZENIA

jest § 18. Mówi on m.in., że okręg musi zrzeszać co najmniej 100 członków Stowarzyszenia. Okręgom, które nie są w stanie wystawić takiej reprezentacji, statut proponuje oddanie się pod opiekę Zarządowi Okręgu w innym województwie. W następnym paragrafie czytamy m.in.: *W przypadku gdy okręg działa na terenie kilku województw, można w poszczególnych województwach tworzyć rady koordynacyjne* (§ 19 pkt 1).

Idea statutowego zabezpieczenia się przed istnieniem fikcyjnych okręgów wydaje się słuszną. Życie pata różne figle i może zaistnieć sytuacja, że w którymś województwie tylko nieliczna garstka bibliotekarzy będzie miała ochotę należeć do SBP. To prawda, że nawet z kilkusetosobowego grona można stworzyć Zarząd Okręgu. Wystarczy podzielić się funkcjami i sprawa załatwiczna. Ale czy wówczas cała zabawa nie straci sensu? Łatwo sobie wyobrazić losy armii, która ma tylko sztab z generałami i ani jednego żołnierza. Zarząd Okręgu musi mieć jakąś bazę, w imieniu której występuje, nie może reprezentować tylko siebie. Prawdopodobnie, w najbliższym czasie takie skrajne sytuacje w Stowarzyszeniu nie wystąpią, ale licho nie śpi, a statut jest właśnie po to, żeby różne możliwości brać pod uwagę i określać sposoby postępowania.

Warto również pamiętać, że ustalenie minimalnej liczby członków w okręgu może odegrać istotną rolę **systemu wczesnego ostrzegania**. Spadek liczby członków, który nie pociąga za sobą żadnych

skutków (poza zmniejszonymi wpływami ze składek) może być zlekceważony. Natomiast groźba rozwiązania jednego lub kilku okręgów zmusi lokalne i centralne władze Stowarzyszenia do poszukania przyczyn odchodzenia członków i podjęcia kroków zaradczych.

Z drugiej jednak strony w statutowym zapisie określającym minimum członków w okręgu kryje się kilka niebezpieczeństw. Groźba rozwiązania okręgu sprzyja tendencjom ilościowym, a nie jakościowym, powoduje przymykanie oczu na nieprzestrzeganie obowiązków (np. opłaty członkowskie) itp. Konieczność ewentualnego rozwiązania okręgu i utworzenia rady koordynacyjnej podlegającej Zarządowi Okręgu innego województwa niepotrzebnie skomplikowałaby strukturę organizacyjną Stowarzyszenia. Prowadziłoby to do wzrostu biurokratyzacji, utrudniło działalność w terenie. Reasumując trzeba powiedzieć, że sprawa ustalenia minimalnej liczby członków Stowarzyszenia w okręgu jest delikatna i wymaga decyzji głęboko przemyślanej. Przesada w jedną lub w drugą stronę może mieć przykre następstwa.

Nie znam kulisów opracowania obowiązującego obecnie statutu SBP. W protokole z ostatniego Krajowego Zjazdu Delegatów jest takie zdanie: *W imieniu zjazdowej Komisji Statutowej kol. Roman Sękowski powiadomił obecnych, że zgłoszone zmiany statutowe wymagają nowej redakcji statutu, która tylko w połowie pokrywa się z wersją przygotowaną na Zjazd* („Przegląd Biblioteczny 1982 nr 1/2 s. 186). Nie wiem, czy wyciągam właściwe wnioski, ale fakt, iż pierwszego dnia obrad zapowiedziano konieczność preredagowania statutu, a drugiego dnia nowa wersja została już uchwalona, skłania do przypuszczenia, że statut został zredagowany w ciągu jednego popołudnia (i ewentualnie nocy). Takie tempo pracy musiało się odbić na jakości dokumentu.

Szereg niejasności i niekonsekwencji spowodowanych chyba właśnie pośpiechem zawiera rozdział

### WŁADZE STOWARZYSZENIA

Np. w § 23 pkt 2 słusznie zapisano, że Zarząd Główny, zawiadamiając delega-

tów o terminie Krajowego Zjazdu Delegatów *przedstawia propozycję* (podkreślenie — J.W.) porządku obrad. W poprzednim statucie było: *informuje o porządku obrad*. Pcprawkę w takim samym duchu wprowadzono do fragmentu odnoszącego się do Walnego Zebrania Koła (§ 33 pkt 2). Ale o Zjeździe Okręgowym już zapomniano. Na Zjeździe Okręgowym porządek obrad ma być po staremu *podany do wiadomości* (§ 28 pkt 2).

A oto inny przykład niekonsekwencji. W Zjeździe Okręgowym mogą brać udział — z głosem doradczym — przedstawiciele członków wspierających (§ 29). Na Krajowym Zjeździe Delegatów udziału członków wspierających statut nie przewiduje.

Są też przepisy, których przestrzeganie w ogóle jest niemożliwe. W jednym miejscu czytamy, że termin i porządek obrad Zjazdu Okręgowego *powinny być podane do wiadomości uczestników co najmniej na 30 dni przed jego zwołaniem* (§ 29 pkt 2), a w innym, że nadzwyczajny Zjazd Okręgowy winien być zwołany w terminie 30 dni od daty zgłoszenia wniosku (§ 31 pkt 2). Praktycznie więc Zarząd Okręgu powinien zawiadomić delegatów o porządku obrad Zjazdu w dniu zgłoszenia wniosku jego zwołania. Trudna sprawa.

Tyle o drobnych potknięciach. Błędem merytorycznym w tym rozdziale było chyba oddanie do wyłącznej kompetencji Krajowego Zjazdu Delegatów decyzji o wysokości opłat członkowskich. Wygląda to na przesadną ostrożność o własną kieszeń i na brak zaufania do członków Zarządu Głównego.

Spore zamieszanie w trakcie bieżącej kadencji wywołały niektóre sformułowania rozdziału

## ORGANA WYKONAWCZE STOWARZYSZENIA

Zjazd w r. 1981 ustalił, że Zarząd Główny SBP będzie się składał z przewodniczącego i 25 członków wybieranych przez Krajowy Zjazd Delegatów. Przypomnijmy, że statut z r. 1976 mówił o 17 członkach wybieranych i o przewodniczących Zarządów Okręgów, którzy do ZG

należeli z racji pełnionych funkcji. Jako ciekawostkę warto podać, że w myśl statutu z roku 1964 Zarząd Główny składał się z przewodniczącego i 16 członków Prezydium wybranych przez Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów; z przedstawicieli Okręgów (po jednym z każdego Okręgu), wybranych na Zjazdach Okręgowych; z przewodniczących okręgów; z przewodniczących sekcji i zespołów stałych powołanych przez Prezydium. Łatwo zauważyć, że skład Zarządu Głównego jest coraz węższy, a już na paradoks zakrawa fakt, że właśnie w r. 1981 zdecydowano się dobrowolnie ograniczyć do minimum reprezentację środowiska. Z konieczności zwiększyło to operatywność tego grona, ale przy okazji spowodowało też wiele negatywnych skutków ubocznych.

Niejako w nawiązaniu do tradycji obecny statut zobowiązuje Zarząd Główny do organizowania, raz na pół roku, narad z przewodniczącymi okręgów (§ 37 pkt 13), ale, niestety, nie mówi ani słowa o kompetencjach takiego gremium. Nie wiadomo, czy przewodniczący okręgów mają tylko głos doradczy czy również stanowiący. W jaki sposób powinny być podejmowane uchwały? Czy ów „poszerzony” Zarząd Główny jest władzą wyższą od Zarządu 26-osobowego itd.

Podobnie jak Zarząd Główny, również Zarząd Okręgu jest organem coraz mniej licznym. Statut z r. 1964 mówił, że Zarząd Okręgu składa się z przewodniczącego oraz 6—12 członków Prezydium wybranych na Zjeździe Okręgowym + przedstawiciel Okręgu w Zarządzie Głównym + przedstawiciele oddziałów (po jednym z każdego oddziału), wybrani na ogólnych zebraniach członków oddziałów + przewodniczący Oddziałów + przewodniczący sekcji i zespołów stałych powołani przez Zarząd Okręgu. Statut z roku 1976 okroił skład Zarządu Okręgu do przewodniczącego + 6 członków Prezydium + 2—5 członków + przewodniczących Kół. Obecny statut wykluczył ze składu Zarządu Okręgu przewodniczących Kół. Jakkolwiek by liczyć, to okaże się że Zarząd Okręgu w 1964 r. mógł być gronem liczniejszym niż obecny Zarząd Główny. Nie pomyślę się chyba twierdząc, że struktura organów wykonawczych Stowarzyszenia nie sprzyja dobrej przepu-

stowości kanału Koło — Okręg — Zarząd Główny.

Zbliżając się do końca tych wywodów warto jeszcze zatrzymać się — już na krótko — przy rozdziale.

## WYBORY WŁADZ STOWARZYSZENIA

Dobrze się stało (zresztą w r. 1981 nie mogło się stać inaczej), że statut bez niedomówień zagwarantował demokratyczny tryb przeprowadzania wyborów do władz Stowarzyszenia. Każdy kandydat ma być wybierany w drodze tajnego i bezpośredniego głosowania, musi uzyskać więcej niż połowę ważnych głosów. Takie zasady wykluczają możliwość wy-

brania osoby przypadkowej lub niechcianej. Dziwi więc trochę treść pkt 2 § 56 — *pełnienie tej samej funkcji nie może trwać dłużej niż dwie kadencje* — To już chyba przesadna ostrożność. Jeżeli się zamknęło wilka w klatce, z której na pewno nie wyjdzie, to nie ma sensu samemu chować się w klatce drugiej. Wiem, że nie ma ludzi nie zastąpionych, ale wiem również, że są koła i okręgi, które prędzej „oszukają” statut, niż zrezygnują z przewodniczącego. Rotacja jest zjawiskiem pozytywnym, ale niech się ona odbywa z woli ludzi upoważnionych do podejmowania decyzji, a nie za pomocą mechanicznych cięć. Statut powinien pomagać Stowarzyszeniu, nie może zakładać pułapek.

Juliusz Wasilewski

### Statuty organizacji społeczno-zawodowej i naukowej bibliotekarstwa polskiego\*

1. *Ustawa Związku Bibliotekarzy Polskich*; uzdolnienie do czynności prawnych 2 VII 1917, zatwierdzenie 10 VII 1917 w Warszawie.
2. *Statut Związku Bibliotekarzy Polskich*; uchwalenie 4 V 1924, zatwierdzenie 18 X 1924.
3. *Statut Związku Bibliotekarzy Polskich*; uchwalenie 2 VI 1929, zatwierdzenie 17 II 1930.
4. *Związek Zawodowy Bibliotekarzy Polskich*; rejestracja i zatwierdzenie 24 II 1945 w Krakowie.
5. *Statut Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich*; rejestracja i zatwierdzenie 28 II 1946.
6. *Statut Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*; uchwalenie 20 XII 1953, zatwierdzenie 18 III 1954.
7. *Statut Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*; uchwalenie 29 IV 1957, zatwierdzenie 2 VIII 1957.
8. *Statut Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*; uchwalenie 10 IV 1960, zatwierdzenie 24 IV 1961.
9. *Statut Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*; uchwalenie 15 VI 1963, zatwierdzenie 25 III 1964.
10. *Statut Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*; uchwalenie 20 VI 1976, zatwierdzenie 2 XI 1976.
11. *Statut Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*; uchwalenie 13 V 1981, zatwierdzenie 5 IX 1981.

\* Poz. 1—9 wg J. Baumgarta: *Bibliotekarstwo, biblioteki, bibliotekarze*. Wybór prac. Warszawa 1983, s. 84.

## NARADA NA TEMAT WSPÓŁPRACY BIBLIOTEK PUBLICZNYCH Z BIBLIOTEKAMI SZKOLNYMI I PEDAGOGICZNYMI

W dniach 27—28 marca br. odbyła się w Olsztynie konferencja, poświęcona omówieniu realizacji zasad współpracy bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi, zorganizowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki — Departament Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej oraz Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie, w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele MKiSz, MOiW, wojewódzkich bibliotek publicznych, pedagogicznych bibliotek wojewódzkich, Instytutu Programów Szkolnych, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Olsztynie oraz nauczyciele metodycy bibliotek szkolnych.

W pierwszym dniu uczestnicy konferencji wysłuchali referatów: mgr Haliny Kamińskiej (MKiSz) — *Stan bibliotek publiczno-szkolnych oraz realizacji porozumienia między Ministrami Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania w sprawie współpracy obu resortów w dziedzinie obsługi czytelniczej dzieci i młodzieży* oraz mgr. Jana Burakowskiego (WBP w Olsztynie) — *Doświadczenia województwa olsztyńskiego w zakresie działalności bibliotek publiczno-szkolnych*.

Po części teoretycznej zwiedzono biblioteki publiczno-szkolne w Świątkach, Słoneczniku i Gutowie oraz biblioteki miejsko-gminne w Dobrym Mieście i Morągu.

Drugi dzień obrad poświęcony był dyskusji, wymianie doświadczeń oraz opracowaniu wniosków dotyczących zacieśnienia współpracy między bibliotekami obu resortów.

Wypowiedzi uczestników dyskusji koncentrowały się wokół zagadnień:

- „zasad współpracy” — budowy samego dokumentu oraz sposobów jego interpretacji;

- „łączenia bibliotek publicznych ze szkolnymi i pedagogicznymi”;

- funkcjonowania bibliotek obu resortów oraz płaszczyzn współpracy, jakie się na tym tle rysują.

Wypowiadając się na temat samego dokumentu podpisanego przez ministra kultury i sztuki oraz ministra oświaty i wychowania mówcy podkreślali jego olbrzymie znaczenie, jak również fakt, iż od chwili ukazania się budził on wiele dyskusji i kontrowersji, spotkał się nawet z silnymi atakami ze strony nauczycielskich związków zawodowych oraz środowiska naukowego.

Zaznaczyć tu należy, iż nie podważano istoty dokumentu, czyli konieczności współpracy bibliotek obu resortów w zakresie gromadzenia, opracowania, działalności informacyjnej, intensyfikacji działań na rzecz sprawniejszej i pełniejszej obsługi czytelników. Kontrowersje budził natomiast sam układ dokumentu, w którym na czoło wysunięto zagadnienia dotyczące możliwości organizacji w jednym pomieszczeniu bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych, a dopiero w dalszej części zawarto wytyczne istotne z punktu widzenia współpracy tych placówek.

Taki układ dokumentu powoduje przesunięcie uwagi środowiska bibliotekarskiego ze spraw współpracy na mało istotny problem „łączenia bibliotek”. Wielu uczestników dyskusji podkreślało, że problem ten niepotrzebnie wzbudza tyle emocji, gdyż w gruncie rzeczy jest problemem marginesowym, dotyczącym nielicznej grupy placówek pracujących w specyficznych, ściśle określonych warunkach<sup>1</sup>.

Mówiąc o bibliotekach publiczno-szkolnych, zwracano uwagę na brak zasad organizacyjno-prawnych funkcjonowania

<sup>1</sup> Biblioteki publiczno-szkolne funkcjonują w zasadzie tylko w województwie olsztyńskim; jest ich obecnie 25, co stanowi 10% bibliotek wiejskich w tym województwie. Próby orga-

tych placówek, łączonych drogą mechanicznego połączenia (prowadzą one oddzielne inwentarze, czas pracy bibliotekarzy i ich wynagrodzenie są w poszczególnych placówkach różne, w placówkach usytuowanych w szkole występują trudności w korzystaniu przez osoby dorosłe z urządzeń szkolnych itd.)

Zwrócono również uwagę na brak rzeczowej analizy umożliwiającej określenie stopnia realizacji przez te placówki funkcji, jakie powinna pełnić biblioteka publiczna i szkolna.

Dużo uwagi poświęcili rozmówcy sprawom funkcjonowania bibliotek, zwłaszcza szkolnych i pedagogicznych. Podkreślano kłopoty kadrowe, płynność kadr, przepływ z resortu do resortu, ograniczony dopływ książek, szczególnie do bibliotek wiejskich. Zwracano uwagę na niepełne wykorzystanie księgozbiorów bibliotek szkolnych i pedagogicznych, na brak książek w bibliotekach szkół nowo powstałych, na niedostateczną integrację placówek bibliotecznych w resorcie oświaty oraz brak centralnego koordynatora.

Ponieważ większość tych uwag wypływała od przedstawicieli bibliotek publicznych, przedstawiciele resortu oświaty po krótko przedstawili działania, jakie podjęto w celu poprawy sytuacji. Są to:

- prace nad powołaniem Centralnej Biblioteki Pedagogicznej oraz systemu biblioteczno-informacyjnego,
- nowy program pracy bibliotek szkolnych oraz programy przysposobienia czytelniczego i informacyjnego,
- nowe normy zatrudnienia bibliotekarzy szkolnych,
- nowe wskaźniki lokalowe dla bibliotek w powstających budynkach szkolnych,
- kierowana sprzedaż lektur i wydawnictw encyklopedycznych.

Krytycznie oceniano dotychczasową współpracę obu sieci bibliotek, zaznaczając jednak, że zależy ona przede wszystkim od samych bibliotekarzy. Robocze spotkania na szczeblu centralnym odbywają się w ostatnich czasach regularnie,

---

nizowania tego typu placówek w innych województwach nie powiodły się. Bibliotek publicznych mamy obecnie ok. 8 tys., a szkolnych bibliotek ponad 20 tys. — są to biblioteki szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, szkół zawodowych i specjalnych.

brak natomiast takich spotkań na niższych szczeblach w województwach, miastach, gminach.

Dokonując analizy stanu obecnego, mówcy zwracali uwagę na konieczność zacieśnienia współpracy w szczególności:

- w zakresie kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy obu resortów (przeprowadzanie wspólnych szkoleń, porad, opracowywanie wspólnych programów działań),

- przy realizacji wprowadzanego do szkół podstawowych programu *Przysposobienia czytelniczego i informacyjnego*,

- przy opracowaniu wzorów mebli i sprzętu bibliotecznego, podjęciu starań o ich wykonawstwo,

- przez ponowne podjęcie problemu opracowania książki u źródła, tj. w wydawnictwach.

Podsumowując obrady przedstawiciele obu ministerstw podkreślili, iż należy:

- budować współpracę na pozytywnych motywach i przykładach, kierując się dobrem czytelnika, przy zachowaniu ustawowych funkcji bibliotek publicznych, pedagogicznych i szkolnych;

- doprowadzić do powstania „ciał” koordynujących działalność bibliotek obu sieci na szczeblach wojewódzkich;

- zmodyfikować podpisane przez ministrów *Zasady współpracy*, aby nie budziły niepotrzebnych kontrowersji, a nasępnie szeroko je upowszechnić.

## UNIwersYTECKIE KSZTAŁCENIE BIBLIOTEKARZY SZKOLNYCH

13 kwietnia odbyła się zorganizowana przez Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego konferencja na temat kształcenia uniwersyteckiego pracowników bibliotek szkolnych.

Uczestnicy konferencji wysłuchali trzech referatów: dr A. Niemczykowej — *Program i doświadczenia specjalizacji „Biblioteki Szkolne i Pedagogiczne” w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UW*; dr J. Andrzejewskiej — *Kształcenie bibliotekarzy w Uniwersytecie Wrocławskim*; dr M. Drzewieckiego — *Kształcenie bibliotekarzy szkolnych za granicą*.



Dyskusję, w której aktywnie uczestniczyli nauczyciele praktycy, prowadziła mgr Cecylia Gugulska.

W konferencji brali udział przedstawiciele ośrodków akademickich kształcących nauczycieli-bibliotekarzy, administracji szkolnej (Ministerstwa Oświaty i Wychowania), oddziałów doskonalenia nauczycieli oraz nauczyciele-bibliotekarze. Obrady były okazją do wymiany doświadczeń, porównania dorobku i programów kształcenia nauczycieli-bibliotekarzy dwóch największych w tym zakresie ośrodków w Polsce, a także do skonfrontowania naszych rozwiązań ze stosowanymi w innych krajach.

Obszerne sprawozdanie z tej konferencji będzie opublikowane w „Przeglądzie Bibliotecznym”.

## KURSOKONFERENCJA METODYKÓW

Warsztat informacyjno-bibliograficzny w bibliotece szkolnej to temat kursokonferencji nauczycieli metodyków bibliotek szkolnych, która odbyła się w dniach 16—18 kwietnia. Referaty wygłosili: mgr D. Piękosz (CINTE) — *Organizacja działalności informacyjnej w Polsce*; mgr A. Jazdon (Biblioteka Główna Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu) — *Organizacja działalności informacyjnej w bibliotece szkolnej*; dr T. Zbiński (ODN Wrocław) — *Ocena działalności informacyjnej biblioteki szkolnej*; dr S. Kubów (SBP) — *Organizacja i działalność Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*.

W grupach seminaryjnych wymieniono doświadczenia dotyczące organizacji warsztatu i działalności informacyjnej bibliotek w różnych typach szkół. Ponadto przedyskutowano główne kierunki prac w zakresie dokształcania i doskonalenia nauczycieli (dyskusję prowadziła mgr H. Górską z IKN).

Na pytania związane z funkcjonowaniem bibliotek szkolnych oraz realizacją programu przysposobienia czytelniczego i informacyjnego w szkole podstawowej odpowiadał mgr M. Abramowicz (MOiW), i mgr R. Miszczuk (IPS).

## NARADA PEDAGOGÓW I ARCHITEKTÓW

W Sulejówku k. Warszawy, w dniach 25—27 kwietnia odbyło się seminarium

zorganizowane przez Instytut Badań Pedagogicznych w porozumieniu z Departamentem Inwestycji i Wyposażenia Szkół MOiW oraz ZG SARP na temat problemów funkcjonowania i rozwoju urzędów szkolnych.

Przedmiotem obrad były pedagogiczne, architektoniczne i inwestycyjne koncepcje rozwoju urzędów szkolnych w warunkach określonych przez następujące dokumenty programowe Ministerstwa Oświaty i Wychowania: Założenia programowo-organizacyjne kształcenia i wychowania w szkole podstawowej. MOiW Warszawa 1983 r; Założenia programowe budynków szkolnych szkół podstawowych MOiW. Warszawa 1984 r.

Seminarium otworzył dyrektor Instytutu Badań Pedagogicznych prof. dr hab. Maksymilian Maciaszek, który podkreślił wagę wspólnych seminariów architektów i pedagogów oraz przypomniał, iż jest to już ósme spotkanie tego typu (pierwsze odbyło się w 1978 roku). W dalszej części wystąpienia po krótko omówił główne zadania, jakie stoją obecnie przed systemem oświaty:

— upowszechnianie wykształcenia średniego w istniejących strukturach szkolnych;

— doskonalenie jakości i efektywności pracy szkół.

Referaty wygłosili: prof. dr arch. Halina Skibniewska — *Światowe tendencje w rozwoju architektury urzędów szkolnych*; prof. dr hab. Jerzy Niemiec — *Aktualne problemy rozwoju szkolnictwa ogólnokształcącego*; doc. dr hab. Henryk Zygnier (IBP) — *Problemy rozwoju modelowych struktur urzędów szkół ogólnokształcących*; mgr inż. Stanisław Kisiel (MOiW) — *Aktualne problemy polityki inwestycyjnej w oświacie*; mgr Jan Malczewski (MOiW) — *Przewidywana struktura programowo-organizacyjna szkół ogólnokształcących (do roku 1990)*; mgr inż. Tadeusz Gordon (MOiW) — *Programowanie budynków szkolnych szkół podstawowych (zagadnienia wybrane)*; dr inż. arch. Krystyna Kęsicka-Holzer (IBP)

— *Ocena funkcjonowania szkół zaprojektowanych i zrealizowanych w Warszawie w latach 1972—1982*; mgr inż. arch. Irmi-

na Samełko-Benedek (Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego w Warszawie) — *Możliwość wdrażania nowych założeń programowych budynków szkolnych w konfrontacji z aktualnymi technikami realizacji.*

Seminarium było również okazją za-

prezentowania i przedyskutowania nowych projektów budynków szkolnych.

Obszerne sprawozdanie z seminarium, zawierające referaty, glosy w dyskusji i wnioski zostanie wydane przez IBP w formie odrębnej publikacji.

(rm)

**Normy lokalowe proponowane przez MOiW  
dla bibliotek w nowowznoszonych budynkach szkolnych**

**Szkoły podstawowe w osiedlach miejskich**

Nazwa pomieszczenia	o liczbie uczniów 576 o liczbie oddz. 24		o liczbie uczniów 768 o liczbie oddz. 32		o liczbie uczniów 960 o liczbie oddz. 40	
	wys. w m	pow. w m <sup>2</sup>	wys. w m	pow. w m <sup>2</sup>	wys. w m	pow. w m <sup>2</sup>
Księgozbiór — wypożyczalnia	3,3	60,0	3,3	80,0	3,3	100,0
Czytelnia	3,3	60,0	3,3	60,0	3,3	60,0
Pokój oprac. zbiorów	3,3	20,0	3,3	20,0	3,3	20,0
Świetlica	3,3	2×60,0	3,3	2×80,0	3,3	2×100,0
Izba pamięci narodowej	3,3	40,0	2,3	40,0	3,3	40,0
Izba harcer	2,4	60,0	2,4	60,0	2,4	60,0
Pok. zainteres.	2,4	40+20	2,4	2×20+40	2,4	3×20+40
Sklepik ucz.	3,3	20,0	3,3	20,0	3,3	20,0

**Szkoły podstawowe w osiedlach wiejskich**

Nazwa pomieszczenia	o licz. ucz. 192 o licz. oddz. 8		o licz. ucz. 312 o licz. oddz. 13		o licz. ucz. 552 o licz. oddz. 23		o licz. ucz. 714 o licz. oddz. 31	
	wys. w m	pow. w m <sup>2</sup>	wys. w m	pow. w m <sup>2</sup>	wys. w m	pow. w m <sup>2</sup>	wys. w m	pow. w m <sup>2</sup>
Wypożyczalnia	3,3	40,0	3,3	40,0	3,3	60,0	3,3	80,0
Czytelnia	—	—	—	—	3,3	60,0	3,3	60,0
Pokój oprac. zb.	—	—	—	—	3,3	20,0	3,3	20,0
Świetlica	3,3	40,0	3,3	60,0	3,3	2×60,0	3,3	2×80,0
Izba pam. nar.	3,3	20,0	3,3	30,0	3,3	40,0	3,3	40,0
Izba harc.	2,4	40,0	2,4	40,0	2,4	60,0	2,4	60,0
Pokój zainteres.	2,4	20,0	2,4	2×20,0	2,4	20+40	2,4	2×20+40
Sklepik ucz.	3,3	20,0	3,3	20,0	3,3	20,0	3,3	20,0

### STANISŁAW SIADKOWSKI

Urodził się 26 kwietnia 1919 r. we wsi podwarszawskiej, Kolonii Stachowo, w rodzinie chłopskiej. W latach 1933—1936 jako stypendysta gminny uczęszczał do gimnazjum przyklasztornego w Zduńskiej Woli, następnie do XX Państwowego Gimnazjum Męskiego w Łowiczu. Tam właśnie zetknął się z działalnością Polskiego Białego Krzyża, zajmującego się sprawami kulturalno-oświatowymi w jednostkach wojskowych. We wrześniu 1937 r. wstąpił do Państwowego Męskiego Liceum Pedagogicznego w Łowiczu, gdzie społecznie pomagał w bibliotece szkolnej<sup>1</sup>. W r. 1938 uczestniczył w kursie bibliotekarskim zorganizowanym przez Polski Biały Krzyż, prowadzonym przez Irenę Augustyniakową. Jednym z wykładowców był dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi, Jan Augustyniak. On to zaraził Siadkowskiego „bakcylem bibliotekarstwa”.

Wybuch wojny w r. 1939 pokrzyżował jego plany. Brał jednak udział w konspiracyjnej pracy „Wici” w rodzinnej miejscowości. Praca ta m.in. polegała na zastępowaniu zabronionej nauki w szkole wypożyczaniem książek i na pracy informacyjnej. W r. 1941 w wyniku „łapanek” został wywieziony na przymusowe roboty do Brandenburga, gdzie kontynu-

<sup>1</sup> Z pracą w bibliotece zetknął się już w szkole powszechnej w Mrągowie, gdzie pomagał nauczycielce wypożyczającej książki również młodzieży pozaszkolnej i dorosłym. Tamtejsza młodzież skupiona w kole ZMW „Wici” zapoczątkowała organizowanie biblioteki i зараżenie bakcylem czytelnictwa tak młodzieży, jak i dorosłego społeczeństwa wioski. Siadkowski pomagał też w pracach porządkowych w bibliotece klasztornej w czasie pobierania nauki w Zduńskiej Woli.



wał prace oświatowe wśród zatrudnionych tam Polaków<sup>2</sup>.

15 lipca 1945 r. wracając z Niemiec do stron rodzinnych, z konieczności, na skutek braku połączeń transportowych zatrzymał się w Szczecinie i tu postanowił się osiedlić. Po krótkim wyjeździe w rodzinne strony i odszukaniu rodziny powrócił do Szczecina z zamiarem rozpoczęcia pracy w wyuczonym zawodzie nauczycielskim. Kiedy jego ankieta personalna trafiła do rąk ówczesnego prezidenta Szczecina inż. Zaremby, ten stwierdziwszy, że Siadkowski ma bibliotekarskie

<sup>2</sup> „Udało się nam zorganizować sporą biblioteczkę. Książki (surowo zakazane) krążyły stale wśród czytelników, a nasza praca polegała na czuwaniu, aby nie powstały zatopy w tym obiegu, oraz na zdobywaniu stale nowych książek”. Książki te pochodziły z następujących źródeł: 1. przesyłane w paczkach od znajomych i rodziny z terenów włączonych do Rzeszy, głównie z Poznańskiego, 2. przywożone przez rodziny, które zostały zmuszone do podpisania Volkslisty, a następnie przesiedlone do Niemiec, 3. przywożone przez wracających z „urlopów”, 4. książki „znalezione” na terenie, na którym pracowali Polacy (informacja Siadkowskiego z 2 II 1984 r.).

przygotowanie, mianował go sekretarzem Biblioteki Miejskiej (pierwszy „komisaryczny” bibliotekarz — porucznik E. Kizeweter nie znał zawodu i wkrótce zrezygnował z tej pracy). Już w listopadzie 1945 r. Siadkowski kierował nieoficjalnie Biblioteką; formalnie został mianowany kierownikiem 15 lutego 1946 r., a w marcu (po uzyskaniu przez Bibliotekę Miejską uprawnień Regionalnej Biblioteki Woj. Zachodnio Pomorskiego) awansowany na dyrektora. Jego zadaniem było uporządkowanie zbiorów i zorganizowanie polskiej biblioteki w Szczecinie. A oto co sam pisał o tej książnicy:

W chwili przejścia przez władze polskie Biblioteka Miejska posiadała jedną książkę w języku polskim: *Polska na morzu*, na której obok pieczęci niemieckiej widnieje pieczęć polskiego konsulatu w Rydze, oraz bezładne strony zmieszanych i zdeptanych dzieł naukowych i beletrystyki w ilości około 180 000 tomów w 28 językach. Akcja zabezpieczenia książek dała dalsze ponad 100 000 książek niemieckiej Stadtbücherei [...]. W dniu 1 III 1946 r. Biblioteka Miejska zaczyna służbę publiczną. Posiadając około... 15 (piętnaście) dzieł w języku polskim oraz kilkaset tłumaczeń dzieł angielskich, francuskich, rosyjskich, polskich itp. na niemiecki, otwarto wypożyczalnię. Miejscowe władze potraktowały to jako żart i odpowiednio się ustosunkowały. Sądźono widocznie, że po kilku tygodniach wypożyczalnia ulegnie likwidacji. Tymczasem do dziś to nie nastąpiło<sup>3</sup>.

Dzięki energicznemu działaniu Stanisława Siadkowskiego powstawały zręby szczecińskiej książnicy i wzrastała jej ranga naukowa. Znalazło to odbicie w relacji ówczesnego szczecińskiego dziennikarza, Stanisława Telegi, który w r. 1946 odwiedził Bibliotekę:

W trakcie rozmowy wchodzimy do sali, gdzie znajdują się stare druki. Jest to miejsce, gdzie najwięcej mięci się tajemnic. Zamknięte są one w starych drukach, pergaminach, foliach, listach, mapach. Jakież bezcenne warsztaty dla naszych uczonych, dla szkół, dla wszelkiego rodzaju imprez kulturalnych. I jak wrzuszająca jest ich wymowa! Oto oglądam odręczny list Kościuszki, znalezionej w lutym b.r. przez obecnego tu p. Siadkowskiego... w śmieciach! W ostatniej chwili, przed wyniesieniem tych śmieci, znalazł je przypadkiem ów młody dyrektor i szczęśliwie zachował dla Biblioteki. List pisany jest po francusku na odwrotnej stronie druku będącego odbitką litograficzną biletu skarbowego z r. 1794. Bilet wydany jest w Krakowie i posiada napis „Wolność, Całość i Niepodle-

głość”. Sam list pochodzi najprawdopodobniej z r. 1812 lub 1813 i jest adresowany do niejakiego Letnera. Jakim cudem znalazł się ów list Kościuszki w Szczecinie? Kim był ów Letner? — oto tajemnice, które trzeba dopiero rozwikłać

Ze zdumieniem oglądam też 30 map — niemal cały atlas z r. 1623, i podziwiam dokładną stosunkowo, jak na owe czasy, znajomość geografii. Najwięcej jednak intrygują mnie druki i pisma dotyczące Pomorza Zachodniego. W nich bowiem najwięcej jest śladów polskości<sup>4</sup>.

Siadkowski rozwinął szeroką działalność wykazując, jaką rolę ma do spełnienia w polskim Szczecinie polska książka. W referacie pt. *W walce o książkę dla społeczeństwa*, wygłoszonym na zebraniu klubu Artystyczno-Literackiego w Szczecinie w listopadzie 1946 r., postulował:

Wartość książki na tutejszym terenie jest szczególnie wielka. Samo to, że społeczeństwo tutejsze rekrutuje się w dużej części z ludzi młodych, którzy nie skończyli szkoły przed wybuchem wojny, wystawieni później na wpływ germańskich usiłowań zniszczenia naszej kultury narodowej, pozbawieni w swej większości książki polskiej, z ludzi, którzy lata okupacji spędzili w Niemczech, jako niewolnicy hitleryzmu, lub w lasach w walce z wrogiem na śmierć i życie, wiodąc tryb życia na wpół dziki — mówi samo za siebie. Widzimy na każdym kroku, jak wielkie braki posiadają prawie wszyscy w swym wykształceniu. Najmłodszy uzupełnią to w szkole, lecz dla starszych jedynie książka zrobić coś może. Tylko niestety książek tych tak szalenie mało. Bo skądże miały się wziąć na tym terenie? Na miejscu ich nie było. Hitlerzy nie zalewają te ziemie swoją jadem przesiąkniętą propagandową lichotą. Wracający z Zachodu nie przywiózł nic, gdyż nic nie miał. Z Polski Środkowej przybyli przede wszystkim ci, co wszystko stracili, a więc i książki. Zresztą jadąc na tereny odzyskane początkowo nikt nie wiedział, jaki los go tutaj spotka, więc brał ze sobą tylko najniezbędniejsze rzeczy. Szabrownik także na pewno książek nie dostarczył.

Te parę książek przewiezionych później przez prywatnych posiadaczy lub władze szkolne itp. nie zaspokajają potrzeb. Tu potrzeba masy książek, tymczasem znajdujemy drobny utamek tego. A przecież książka i tylko książka może podnieść poziom kulturalny przeciętnego obywatela. Widzimy to w Szczecinie. Jeszcze dziś teatr pustką świeci, kino niewiele daje pod tym względem. Radio nie każdy posiada, a zresztą odbiór nie jest szczególny i program nie każdemu odpowiada. W bibliotekach tymczasem ruch b. duży. To jest dziś. Lecz był czas, że książka polska była tu skarbem,

<sup>3</sup> Siadkowski S. *Hic mortui vivunt et mutiloquantur*. „Odra” 1947 nr 25/26.

<sup>4</sup> Telega S. *Odwiedziny w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie*. „Odra” 1946 nr 39.

była czymś, o czym można było tylko marzyć; był czas, że gazetę czytano kilkakrotnie „od deski do deski” — „bo to przecież po polsku pisane”<sup>5</sup>.

Jednym z przykładów wielkiego zaangażowania Siadkowskiego w tworzenie szczecińskiej księżnicy był jego *List otwarty do P.T. Ojców miasta Szczecina*, opublikowany na łamach regionalnego czasopisma „Szczecin”<sup>6</sup>.

W liście tym pisał:

„Szanowni Ojcowie Grodu Naszego! Przy okazji nadchodzącej wielkiej chwili piszę i ja do Was. Otóż zbliża się dzień, w którym obchodzić będziemy „Święto książki”. Tej książki, o której marzył Mickiewicz, aby zbłądziła pod strzechy. I oto nadchodzi czas, że ma ona być dostępna dla wszystkich. Demokracja, pojęta w najlepszym tego słowa znaczeniu, myśli o zrealizowaniu snów Tego, co cierpiał za miliony. Książka w myśl nowych ustaw ma być dobrem publicznym.

U nas w Polsce myśl ta dojrzewała w czasie największego kataklizmu dziejowego, jak dotknął nasz kraj. Myśl ta dojrzała, więc zdawałoby się, że wszystko już dobrze, że „apostołowie” książki mogą sobie powiedzieć: zwyciężyliśmy! Jednak w rzeczywistości jest inaczej. Ogromne zniszczenie kraju w czasie wojny, a szczególnie specyficzne warunki na Ziemiach Zachodnich, spowodowane przejęciem okropnie zdewastowanych terenów, pod względem kulturalnym przedstawiających puszcze dziewicze, w praktyce ideę tą prawie że zupełnie obalają (...) Nie należy także zapominać o utworzeniu specjalnego działu dziecięcego, aby i nasi młusińscy nie byli osieroceni. Wtedy to dopiero Biblioteka Nasza spełniałaby należycie swe właściwe zadanie. Stałaby się powszechną uczelnia, uzupełniająca braki w wykształceniu! Dostęp do niej miałby każdy. Bez względu na różnicę wieku, wyznania, zapatrywań i pici; bez różnicy ugrupowań politycznych i socjalnych, wykształcenia i zamiłowań.

Biblioteka byłaby tą szkołą; książka i czasopismo — pomocą naukową; bibliotekarz — doradcą i kierownikiem w razie potrzeby; słuchaczami — wszyscy obywatele — Szczecinianie, a Wy, Ojcowie Szanowni, cieszylibyście się wielką miłością poddanych.

Wielki Prezydent st. m. Warszawy na biblioteki zwracał baczną uwagę. W r. 39, gdy widział broniąc Stolicy, że wszystko wokół płonie, mówił między innymi: płoną nasze biblioteki. Tak, miał prawo powiedzieć nasze, gdyż biblioteki te były własnością wszystkich i przez wszystkich ukochane; przez Niego, gdyż przyczynił się, by niektóre powstać mogły; przez lud warszawski, gdyż jego pracą

<sup>5</sup> Kopia referatu w posiadaniu autora niniejszego artykułu.

<sup>6</sup> „Szczecin”, Tygodnik miasta morskiego 1947 nr 17/18.

i grozem większość tych placówek powstała.

Wierzę, że wkrótce i Szczecinianie będą z dumą mówili: nasze biblioteki, gdyż dzięki poparciu społeczeństwa, a szczególnie WAS, Szanowni Ojcowie Naszego Grodu, istnieć one będą (...). Kończąc widzę powstające filie biblioteki, widzę płynące rzeki funduszy, widzę Waszą opiekę, za którą już teraz serdecznie dziękuję, i gotów jestem na cały głos wołać: Vivant Patres Sedinensis!”

Biblioteką kierował do 30 marca 1948 r. Następne dwa lata był zatrudniony w Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Ludowego. W r. 1950, zaangażowany w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, w zespole organizującym pierwszy w Polsce Młodzieżowy Dom Kultury noszący nazwę „Pałacu Młodzieży”, zorganizował tam bibliotekę. Od 1 października 1951 r. rozpoczął pracę w Bibliotece Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego na kolejnych stanowiskach kierowniczych (p.o. kier. oddziału udostępniania, kier. oddziału wydawnictw ciągłych, a obecnie kier. Oddziału Gromadzenia i Opracowania Zbiorów Biblioteki Głównej Politechniki Szczecińskiej).

Za swój największy sukces zawodowy uważa współudział w opracowaniu zasady wolnego dostępu do pól w czytelnich bibliotek resortu szkolnictwa wyższego oraz współudział w zorganizowaniu sieci bibliotecznej Politechniki Szczecińskiej. Główne jego hobby to druki szczecińskie z XVI w. Do osiągnięcia zalicza odnalezienie najstarszego druku wykonanego w Szczecinie<sup>7</sup> oraz wytropienie uważanego za zaginiony tzw. Mszału Kamińskiego (rękopis pergamin)<sup>8</sup>. Ma również na swoim koncie wiele publikacji na tematy zawodowe, których wszystkich tutaj wymienić nie sposób<sup>9</sup>.

Jan Wróblewski

<sup>7</sup> Zob. „Szczecin” 1958 nr 9/12 s. 39-43.

<sup>8</sup> Zob. „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” 1977 nr 2/3 s. 40-42.

<sup>9</sup> Obok pracy zawodowej znajduje również czas na działalność społeczną. W latach przedwojennych działał w harcerstwie i „Wiciach”. Po wojnie do 1947 r. był członkiem władz wojewódzkich „Wici” w Szczecinie. W r. 1957 współorganizator Związku Młodzieży Wiejskiej w woj. szczecińskim i przez szereg lat aktywny działacz, obecnie wiceprzewodniczący Komisji Historycznej Zarządu Woj. ZMW w Szczecinie, Od r. 1937 w Stronnictwie Ludowym, po wojnie w ZSL. Po r. 1951 kierował

# Ćwiczenia w posługiwaniu się

## „Słownikiem poprawnej polszczyzny”

### (Lekcja nie tylko biblioteczna)

Zajęcia mają charakter zabawy. Lekcja nie wymaga żadnych specjalnych przygotowań. Wystarczy tylko podyktować kilkadziesiąt z podanych niżej przykładów, podzielić uczniów na grupy i rozdać *Słowniki poprawnej polszczyzny PWN* (red. Witold Doroszewski). Zadanie polega na podkreśleniu form poprawnych (ołówkiem). Każda grupa rozwiązuje np. 10 kwestii. Kwadrans przed zakończeniem lekcji sprawdzamy wyniki ćwiczeń. Rozjemcą w ewentualnych sporach jest grupa, która rozwiązywała dane kwestie.

Test cieszy się wśród uczniów olbrzymim powodzeniem. Można go przeprowadzić również indywidualnie. Osiągnięcie połowy trafnych odpowiedzi (co należy uznać za wynik zadowalający) nie jest wcale rzeczą łatwą. Proszę spróbować!

na adres — **pod adresem**  
wybuchła — **wybuchnęła**  
zgniły — **zgniły**  
lubił — **lubił**  
unikalny — **unikatowy**  
psycholożka — **psychologini**  
materacy — **materaców**  
z wyjątkiem — **za wyjątkiem**  
wymyśleć — **wymyślić**  
w każdym razie — **w każdym bądź razie**  
swetr — **sweter**  
przekonywujący — **przkonywający**  
niewiarygodny — **niewiarogodny**  
zmielić — **zemiać**  
skacze — **skaka**  
przezrocza — **przeźrocza**  
budapesztański — **budapeszteński**

ilość rozwodów — **liczba rozwodów**  
podkoszulek — **podkoszulka**  
zadawałać — **zadawałać**  
zadzwońić — **przedzwońić do kogoś**  
orginał — **oryginał**  
udowadniać — **udawadniać**  
psycholodzy — **psychologowie**  
patrzył — **patrzył**  
100 gram — **100 gramów**  
dwa i pół raza — **dwa i pół razy**  
tę książkę — **tą książkę**  
szklany — **szklanny**  
będę pisał — **będę pisać**  
rok tysięczny — **rok tysięczny**  
trzy procent — **trzy procenty**  
wysprzedza — **wyprzedają**  
ukamieniować — **ukamienować**  
dni — **dnie**  
pospieszny — **pośpieszny**  
kg pomarańcz — **kg pomarańczy**  
włanczać — **włączać**  
brzytwa — **brzytew**  
ssam — **ssę — ssię**  
około pięć minut — **około pięciu minut**  
porcja frytek — **porcja frytków**  
listew — **listwa**  
kwiaciarnia — **kwiecniarnia**  
kołysze — **kołysa**  
z poranka — **z poranku**  
papeć — **papuć**  
ubrać koszulę — **włożyć koszulę**  
przemysleć — **przemyslić**  
pięć kalek maszynowych — **pięć kalk maszynowych**  
przeboi — **przebojów**  
rozruszać — **rozruszyć**

ponad 10 lat pracami Komisji Młodzieżowej WK ZSL. Od r. 1973 członek bądź przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury WK ZSL w Szczecinie. Od r. 1939 członek ZNP, od 1957 przez ponad 12 lat przewodniczący lub członek Zarządu Sekcji Bibliotekarskiej ZO ZNP w Szczecinie, jednocześnie w Sekcji Bibliotekarskiej przy Zarządzie Głównym ZNP jako członek zarządu ew. prezydium. We wrześniu 1946 r. zorganizował w Szczecinie ZBiAP i później bez przerwy był we władzach okręgu SBP. Przez 3 kadencje, do r. 1973, był człon-

kiem Komisji Kultury i Sztuki WRN w Szczecinie.

Odnaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi (1970), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1976), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1978), Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego, Złota Odznaka ZNP (1966), Honorowa Odznaka SBP (1968), Medal XXX-lecia Bibliotek Pomorza Zachodniego (1975), Srebrny Gryf Pomorski (1959), Medal XXX-lecia Gryfa Szczecińskiego (1975), Złota Odznaka XX-lecia Politechniki Szczecińskiej (1966), Medal XXV-lecia pracy w Politechnice Szczecińskiej (1977).

rożno — rożen  
ci aniołowie — te anioły — ci anieli  
wesz — wsza  
widnokrag — widnokrąg  
w ręce — w rękę  
nadwyreżyć — nadwerężyć  
w cudzysłowie — w cudzysłowiu  
sześcioklasista — szóstoklasista  
interesy — interesa  
krwiobieg — krwioobieg  
postacie — postaci  
jęczyć — jęczeć  
drugi luty — drugi lutego — drugiego  
lutego  
luteranie — luterani  
spichrz — spichlerz  
trzy drzwi — troje drzwi  
narcyze — narcyzy  
myślistwo — myśliwstwo  
miększy — bardziej miękki  
na dworze — na dworzu  
ten klusek — ta kluska  
romanse — romansy  
w poczekalni — na poczekalni  
smycz — smyczka  
ości — oście  
tylni — tylny

podeszwa — podeszew  
spójr — spojrz  
dokąd idziesz? — gdzie idziesz?  
bordo — bordowy  
zgasić papierosa — zgasić papieros  
dwa seanse — dwa seansy  
tłuką — tłuczą  
deska długości 2 m — deska o długości  
2 m.  
pielęgnowanie — pielęgnacja  
setna rocznica — stuletnia rocznica  
sto meczy — sto meczów  
jesienią — w jesieni — na jesieni  
te różna — te różny  
niemal — nieomal  
wysoka frekwencja — duża frekwencja  
gwoździami — gwoźdźmi  
w grudniu — w miesiącu grudniu  
co godzina — co godzinę  
przed drzwiami — przede drzwiami  
Kaziu przyszedł — Kazio przyszedł  
kontrola — kontrol  
Uwaga: Formy dopuszczalne, choć mniej  
poprawne: co godzinę, kg pomarańczy,  
bordowy.

Zdzisław Czyż

---

MICHALINA JANUSIAK  
KARPACZ — SZKOŁA PODSTAWOWA  
MIROŚŁAWA ŻMUDZIŃSKA  
KOWARY — ZESPÓŁ SZKOŁ  
OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH

## PRZYSPOSOBIENIE

### CZYTELNICZE I INFORMACYJNE

## W SZKOLE PODSTAWOWEJ

### Klasa III

#### Lekcja 1 — Zasady korzystania z wypożyczalni

##### Cele:

— zapoznanie uczniów z zasadami korzystania z wypożyczalni;

— kształcenie umiejętności wyboru książki w bibliotece;

— wdrażanie uczniów do poprawnego zachowania się w bibliotece.

##### Pomoce:

— napisy określające działy literatury pięknej dla dzieci (z symbolami: B, Bw, Ob, H, Prz, P),

— lektury dla klasy III (na regałach),  
— regulamin wypożyczalni.

##### TOK LEKCJI

##### Wprowadzenie

Przypomnienie wiadomości z poprzednich spotkań (z klasy drugiej).

— Po co jest biblioteka? (aby gromadzić książki, wypożyczać je, uczyć się w bibliotece o książkach).

— Jaka jest różnica między biblioteką a księgarnią? (w bibliotece wypożycza się, a w księgarni kupuje książki).

— Zwrócenie uwagi na sprzęty znajdujące się w wypożyczalni (zastosowanie słów: regał, półka).

## Podanie celu lekcji

Zapis tematu w zeszytach do języka polskiego (informacja nauczyciela: Zwiędzimy dzisiaj wypożyczalnię i dokładniej dowiemy się, jak należy z niej korzystać). Część główna

● Orowadzenie dzieci po wypożyczalnię (gdy warunki lokalowe nie pozwalają na orowadzenie całej klasy, zrobić to w grupach, np. 5-osobowych);

— zwrócenie uwagi na napisy na regałach, objaśnienie nauczyciela przy niektórych z nich, rozszyfrowanie symboli literowych (np. Bw, B, Ob, H, Prz, P);

— zwrócenie uwagi na regał z lekturami dla klasy trzeciej.

Dzieci wyjmują dowolne książki ze wskazanych działów, odczytują nazwiska autorów i tytuły. Nauczyciel przeprowadza orientacyjny sondaż znajomości lektur (np. — Kto czytał książkę *Awantura o Basię*? Kto tę książkę napisał?).

Wskazanie przez nauczyciela konkretnych tytułów w dziale lektur i w dziale książek dla najmłodszych. Powinny to być książki autorów, których nazwiska zaczynają się od różnych liter alfabetu.

● Po zwiedzeniu wypożyczalni — podsumowanie:

Jak ułożone są książki w działach? Co pomaga nam szybko odnaleźć potrzebną książkę? (Doprowadzenie uczniów do stwierdzenia, że w działach obowiązuje układ alfabetyczny. Zwrócenie uwagi na znajomość alfabetu).

Wzmianka o wolnym dostępie do półek. (Informacja nauczyciela: dzieci, które są stałymi bywalcami biblioteki, będą mogły — gdy jest mniej wypożyczających — same wybrać sobie książkę. Nazywa się to wolnym dostępem do półek).

● Omówienie zasad korzystania z wypożyczalni.

Odczytanie regulaminu przez dzieci, objaśnienia nauczyciela i ewentualne pytania dzieci.

Zwrócenie uwagi na napis: „Cisza”. Dlaczego w wypożyczalni obowiązuje cisza?

## Podsumowanie

Po co jest wypożyczalnia?

W jakich działach ustawione są w wypożyczalni książki (dla uczniów klasy trzeciej)?

Co pomaga znaleźć na półce potrzebną książkę?

Co obowiązuje w wypożyczalni?

Zapis w zeszytcie: W wypożyczalni należy przestrzegać regulaminu i zachowywać ciszę.

Zobowiązanie uczniów do przestrzegania regulaminu.

## Lekcja 2 — Jak zbudowana jest książka?

Cele:

— poznanie charakterystycznych elementów budowy książki umożliwiających jej identyfikację oraz wyszukanie w niej potrzebnych fragmentów;

— wyrabianie umiejętności korzystania ze spisu treści;

— wdrażanie do poszanowania książki.

Pomoce:

— różne wydania różnych książek,

— obwoluty,

— zakładki,

— plansza (części składowe książki).

## TOK LEKCJI

### Wprowadzenie

Przypomnienie wiadomości:

— Jak nazywają się pomieszczenia należące do biblioteki? (wypożyczalnia i czytelnia).

— Jakie sprzęty znajdują się w bibliotece? (szafy, regały, stoliki, biurko).

— Co w bibliotece jest najważniejsze? (książki).

— Gdzie ułożone są książki w wypożyczalni? (na regałach i półkach).

— Dla kogo są książki w wypożyczalni? (dla wszystkich chętnych czytelników: uczniów, nauczycieli, rodziców, pracowników).

### Podanie celu lekcji

Zapis tematu w zeszytach do języka polskiego (informacja nauczyciela: Dzisiaj poznamy bliżej budowę książki. Dowiemy się, z jakich części składa się książka).

### Część główna

● Dzieci oglądają książki znajdujące się na stolikach. Powinny to być książki w oprawie twardej, miękkiej, płóciennej, kolorowej, ze spisem treści, kartą tytułową, z ilustracjami i bez, książki nowe i stare, zniszczone.



● Jak nazywa się zewnętrzna część książki? (wyjaśnienie różnicy między oprawą a okładką).

Kto wykonuje oprawę (introligator), a kto okładkę? (my, bibliotekarz).

(W tym miejscu można posłużyć się planszą z częściami składowymi książki i wskazać na niej oprawę i okładkę).

Jaka może być oprawa? (twarda, miękka, kolorowa, płócienna).

Po co jest oprawa? (oprawa chroni książkę przed zniszczeniem, dzięki oprawie książka jest trwała, ładnie wygląda, jest estetyczna).

Z czego może być wykonana okładka? (z papieru, folii, sztucznego tworzywa).

Po co okładamy książki? (aby nie pobrudzić i nie zniszczyć książki. Dzięki okładce przedłużamy życie książki).

Pokazanie dzieciom okładek, w których książki już kupujemy (wprowadzenie pojęcia obwoluta).

● Co znajduje się pod oprawą i okładką książki? (jeśli nie wiedzą, wprowadzić pojęcie — karta tytułowa).

Wszystkie dzieci odnajdują w książkach wyłożonych przed nimi na stolikach karty tytułowe i sprawdzają, co znajduje się na karcie tytułowej.

Czego dowiadujemy się o książce z karty tytułowej? (imię i nazwisko autora, tytuł, gdzie i kiedy książkę wydano, imię i nazwisko ilustratora, tłumacza — jeśli książka jest przekładem z języka obcego).

● Wprowadzenie przez nauczyciela nazwy: część główna książki (pokazanie jej i wyjaśnienie, że w niej zawarty jest tekst, to, co czytamy).

Z czego składa się część główna książki? (z kartek, każda kartka ma dwie strony).

● Co znajduje się za częścią główną? (spis treści).

Co zawiera spis treści i po co on jest? W czym pomaga? (jest to spis rozdziałów, części. Pomaga w znalezieniu fragmentu, w zorientowaniu się w treści książki).

● Które z książek na stolikach podobały się wam i dlaczego? (te, które nie są zniszczone, mają ilustracje, są kolorowe).

Wprowadzenie pojęcia: szata graficzna.

Kto pracuje nad szatą graficzną książki? (ilustrator).

Wyszukiwanie w książkach nazwisk ilustratorów.

● Przypomnienie, jak należy obchodzić się z książką (należy je szanować, nie zaginać kartek).

Co robić, aby zaznaczyć stronę, nie zaginając kartek? (używać zakładek. Takie zakładki można łatwo wykonać samemu).  
Podsumowanie

Jakie poznałyśmy części książki? (oprawa, okładka, obwoluta, karta tytułowa, część główna, spis treści).

Pokazywanie przez dzieci na planszy poszczególnych części książki.

Rozdanie dzieciom do naklejenia w zeszyty wcześniej przygotowanych kartek z notatką:

Książka ma: oprawę, okładkę, obwolutę, kartę tytułową, część główną, spis treści.

Obwoluta — okładka ochronna,  
Oprawa — zewnętrzna część książki  
Okładka — ochrona nałożona na oprawę

Zadanie domowe do wyboru:

- wykonaj zakładkę do książki,
- narysuj ilustrację do ulubionej książki.

### Lekcja 3 — Jak korzystać z ilustrowanego katalogu dla najmłodszych czytelników?

Cele:

— zapoznanie uczniów z zasadami korzystania z ilustrowanego katalogu jako informacji o książkach dla najmłodszych.

— wyrabianie umiejętności dotarcia przez katalog do książki na półce.

— zachęcenie do samodzielnego sporządzenia ilustrowanego katalogu własnych książek.

Pomoce:

— ilustrowany katalog dla najmłodszych czytelników,

— książki skatalogowane,

— różne inne katalogi (np. Katalog Domu Sprzedaży Wysyłkowej).

### TOK LEKCJI

Wprowadzenie

Przypomnienie wiadomości z poprzednich spotkań.

Z czym powinien zapoznać się uczeń przychodząc do wypożyczalni.

Jak należy zachowywać się w wypożyczalni?

W jakich działach znajdują się w wypożyczalni książki dla młodszych czytelników?

Co ułatwi znalezienie książki na półce? Podanie celu i tematu lekcji

Poznamy jeden ze sposobów poszukiwania książki w bibliotece.

## CZĘŚĆ GŁÓWNA

● czy znacie słowo katalog i wiecie co oznacza?

Informacja o katalogu w bibliotece ze szczególnym uwzględnieniem katalogu ilustrowanego.

Pokazanie katalogu ilustrowanego w całości.

● Rozłożenie katalogu, rozdanie dzieciom pojedynczych kart do obejrzenia.

Co znajduje się na karcie katalogowej? (ilustracja, tytuł, nazwisko autora, fragment utworu lub treść, numery książek, literowy symbol działu).

Czy wykonane przez Was w domu ilustracje przydałyby się w bibliotece (tak, bo w katalogu też są ilustracje).

Wyjaśnienie nauczyciela, że jedna karta katalogowa oznacza jedną książkę lub kilka książek o tym samym tytule.

Jak dowiemy się z karty katalogowej,

ile jest w bibliotece takich książek? (na podstawie numerów).

● Pokazanie przez nauczyciela wcześniej przygotowanych książek, dopasowanie do nich kart katalogowych rozdanych uczniom do oglądania, rozdanie książek wraz z kartami.

Wyszukanie w książkach karty tytułowej.

Czego dowiadujemy się o książce z karty tytułowej?

Które informacje o książce są pełniejsze? (karty tytułowej czy katalogowej?)

W czym pomaga katalog? (w wyborze książki).

Próba odszukania książki na półce przy pomocy karty katalogowej.

● Zebranie kart od uczniów i złożenie w katalog alfabetyczny.

Wyjaśnienie uczniom sposobu ułożenia kart (alfabetycznie — w zależności od sposobu, jaki przyjęto: według tytułów lub nazwisk autorów).

## Podsumowanie

Dlaczego karty ułożone są alfabetycznie?

Co poznaliśmy na lekcji?

Z czego składa się katalog?

Do czego służy katalog ilustrowany?

Zapis w zeszytach do języka polskiego: Ilustrowany katalog pomaga w wyborze książki.

Zadanie domowe: Wykonać kartę katalogową ulubionej książki.

## KONKURS

### NA SCENARIUSZ IMPREZY CZYTELNICZEJ

zorganizowany w roku 1982 przez Zarząd Okręgu SBP oraz Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Jeleniej Górze dla pracowników bibliotek wszystkich sieci zaoferował interesującymi propozycjami zarówno w tematyce, jak i w formie. Za najlepsze jury uznało (nagrody II i III oraz wyróżnienie):

● scenariusz spotkania poświęconego twórczości Edwarda Stachury opracowany przez Lucynę Bandyn z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kamiennej Górze,

● scenariusz imprezy muzycznej — Karol Szymanowski — wybitny polski kompozytor XX w. w opracowaniu Andrzeja Hołowatego z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu.

● inscenizację *Las* opracowaną na podstawie książki Elżbiety Burakowskiej przez Jadwigę Pacuszkę z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lwówku Śląskim.

Scenariusz Lucyny Bandyn (z konieczności skrócony) drukujemy w obecnym numerze.

## EDWARD STACHURA

### (scenariusz imprezy literackiej)

#### NARRATOR:

Edward Stachura — to poeta, pisarz który w polskiej literaturze współczesnej zajmuje niezwykłą pozycję. Niech dzisiejsze spotkanie będzie zaproszeniem do sięgnięcia po jego utwory. Zacznijmy od biografii. Stachura pisał:

#### GŁOS I:

Zawsze odczuwałem jakąś niechęć do spisывania życiorysu w formie najczęściej stosowanej i wymaganej, to jest personalno-ewidencyjnej. Ta niechęć bierze się z dostrzegania niedelikatności tego zabiegu. Niedelikatności skrótu wobec nieskrótowych, pełnych dni i nocy, tygodni, miesięcy, lat. (...) Gdybym miał spisać własny życiorys w formie najmniej zniechęcającej, to podobałoby mi się napisać najkrócej i najdłużej jedno zdanie: urodziłem się w Delfinacie w sierpniu 1937 roku i tak dalej.

#### NARRATOR:

W ten sposób można było pisać o Edwardzie Stachurze, dopóki nie pojawiła się obok daty urodzin ta druga — data zamykająca drogę. Dziś należy znać podstawowe fakty biograficzne: Edward Stachura urodził się 18 sierpnia 1937 r. we Francji, w rodzinie polskich emigrantów. W r. 1948 przyjechał wraz z rodzicami i rodzeństwem do Polski. Zamieszkali we wsi pod Aleksandrowem Kujawskim. Do liceum ogólnokształcącego uczęszczał w Ciechocinku, później w Gdyni, gdzie w r. 1956 zdał maturę. Początkowo studiował na KUL-u, następnie zapisał się na romanistykę na Uniwersytet Warszawski. Studia ukończył w r. 1965. Pierwsze jego utwory poetyckie ukazały się w piśmie „Uwaga” w r. 1957. Debiutem książkowym były opowiadania zebrane w tomie *Jeden dzień* (1962). W niecały rok później „Iskry” wydały poemat *Dużo ognia*. Posłuchajmy jego fragmentu:

#### GŁOS II:

Przepowiadałem sobie oddech niedługi  
— młodo zgaśniesz gdzie nie wiadomo  
między niebem a ziemią dopali się znak —

Więc nie wietrzyłem krwi za winobraniami  
lecz osiągałem w winie południe  
i przepowiedni ufałem jak ufa się psu

O włosy dbałem bo w nich jest na pewno  
największa tkliwość a może lotos kwiat  
który nie znany mi wcale ale wspomniały

Pojałem się z mgły i jeszcze pojałem  
że mgła nie dusi swoich lecz nosi  
jak żagle fenickie fenickich żeglarzy

#### Pieśń opiekuna ciała

Tak sądzę że pory roku dyktować zgłębieniem  
przegubów  
to piękna wyśmienita taka umiejętność  
my jej nie posiadamy (wiatr może ale  
my nie)  
więc radzę: na południe wędrujemy mi-  
lordzie

Zima milordzie zapowiada się nienasycona  
nie starczy nam soków a źródło ich mają  
trawa i lato  
zginieśmy milordzie już teraz giniemy  
więc bądź rozsądny raz jeden bądź roz-  
sądny

Buty nasze milordzie piękne dawniej buty  
do muzeum nie wątpię ale jakie to  
gniazda  
to są łodzie milordzie dziurawe stare  
łodzie  
co krok wpadamy w wir to wypadamy  
za burtę  
(Przerwywnik muzyczny\*)

#### NARRATOR:

Specyfika poezji i prozy Edwarda Stachury polegała między innymi na tym, że umiał przetworzyć w literaturę co-

\* *Concierto de Aranjuez* J. Rodriga, *Stłynny niebieski prochowiec* L. Cohena. Eventualnie można wykorzystać muzykę o podobnym charakterze.

kolwiek — każdy fragment życia, wszystko, co godne było utrwalenia: i zapalenie papierosa, i picie piwa, i rozmowy z przypadkowo spotkanymi ludźmi. W dzienniku o swoim pisaniu zanotował:

GŁOS I:

Mało wymyśliłem fabuł. Było to niepotrzebne. Każdy człowiek jest wielką tajemnicą i wystarczy, żeby zgłębił siebie i spisywał swoje doznania i stany i to jest ciekawe.

NARRATOR:

Całą biografię Edwarda Stachury wypełniały wędrówki po Polsce i świecie. „Bycie w drodze” było dla niego sposobem życia. W jednym ze swoich zeszytów podróжных zapisał:

GŁOS II:

Napisałem w życiu to i owo, i parę piosenek. Byłem tu i tam i w Pucku. Sám byłem, choć Bóg wie, że mogłem być z kimś.

NARRATOR:

Zeszyty podróжные stanowią dowód postawy życiowej Stachury, nazwanej przez Henryka Berezę „życiopisaniem”. Żył tak, jak pisał, a pisał tak, jak żył.

GŁOS I:

Kiedy idę to jakbym pisał  
Kiedy piszę to jakbym szedł  
A jedno i drugie to jest śpiew  
(przerywnik muzyczny)

NARRATOR:

W r. 1966 „Czytelnik” wydał drugi tom jego opowiadań, *Falując na wietrze*. Władysław Julian Przybosa „Dziwna to proza i niepodobna znaleźć we współczesnej naszej produkcji beletrystycznej niczego, co by choć trochę przypominało ton i styl tych opowiadań”. W r. 1968 ukazały się w wydaniu książkowym dwa poematy *Przystępuję do ciebie* i *Po ogrodzie niech hula szarańcza*. Choć obydwa doczekały się wielu recenzji, pozostają nadal nie odkryte. Oto wyjątki z nich:

Przystępuję do ciebie — rzucam rękawiczkę  
bo chciałem jeszcze rzecz bardzo wyzywającą napisać

o tobie smugo cienia  
niech mnie koło połamie  
napisałbym wiersz wielkoskromny  
o tym jak płyniesz bez plusku

o tym jak jasne czoło pętasz  
czarno-siną wstążką  
albo dziurawisz wprost  
klekoczące czaszki

ale czy nadąży za tobą  
ręka moja malownicza

Przystępuję do ciebie — łopocąco  
bo chciałem jeszcze rzecz bardzo jak na  
wietrze chorągiew napisać

mnie już nic nie spęta  
nie skruszy nie stratuje  
nie spopieli nie spotrafi  
bo dokazałem wyczynów przecież, o Kamiliu

i najlepszy okazałem się między ptakobojnymi  
aż mi się kości ponosiły jak skrzydła  
nie kości  
albo jak chwala kartagiń daleko pośmiertna

i mówię że kto mówi to samo  
niech tu zjawi się niech go obejmę  
przechowywanym dlań pod żebrem  
miłosnym wejrzeniem

Przystępuję do ciebie —  
bo chciałem jeszcze rzecz bardzo nad  
wyraz napisać

wszystko to jest splendor  
móc i mieć prawo:  
do siebie uśmiechnąć się  
(przerywnik muzyczny)

Dlaczego  
usiadłem teraz pod niebem  
i bić pięściami począłem ziemię

bo zabolalo mnie  
z tym sobie nigdy nie dam rady

mówię bo widzę  
coraz przezroczyście

widzę też  
że w pełnym biegu  
mogę już zatrzymać się  
mogę już nie zatrzymać się

i tak mi przyjdzie blec doszczętnie

Nieszczęście moje wiem jakie jest:  
że nie mogę rozsypać się  
na tysiąc i jeden ziaren  
po najmilszej planecie

NARRATOR:

W latach 1969/1970 Edward Stachura przebywał na stypendium w Meksyku, gdzie studiował na tamtejszym Uniwersytecie. Ponadto zajmował się przekładami i wydaniem antologii polskich opo-

wiadań. Przekładał Baudelaira, Valery'ego, Rimbauda.

W r. 1969 ukazało się pierwsze wydanie *Calej jaskrawości*. Powieść zyskała uznanie krytyków i zainteresowanie czytelników. Mimo wątpliwej fabuły (bohaterowie podejmują się pracy sezonowych robotników, po wykonaniu roboty inkasują pieniądze i odchodzą) powieść czyta się jednym tchem, gdyż właściwa akcja rozgrywa się na zupełnie innym planie. Ten plan to otwarcie bohatera na otaczający świat, wrażliwość na życie. Akcja przeplatana refleksjami, monologami dostarcza okazji do przemyśleń.

#### GŁOS II:

Bo jak mogę przestać być, jeśli Jestem. Jeśli był na przykład Józef Zelent — elektryk „wyrwany z gniazda jako orleń przez prąd” jak głosi jego cmentarny nagrobek, jeśli on był, to czy to znaczy, że go nie ma? On jest. Był, jest i będzie. (...) Albo nieznanymi żołnierz. Albo inni bez rodzinnych marmurowych grobowców, bez krzyża prostego, bez pomników, sarkofagów, piramid, mauzoleów, wszyscy, wszyscy, którzy byli. Przestało bić im serce, ale oni są, bo byli. Być się do nich stosuje. (...)

Ciepłe nasze oddechy, którzy jeszcze żyjemy, i zimne teraz oddechy wszystkich, którzy żyli, mieszają się ze sobą, całują i płyną razem po utartych szlakach i magistralach, i wszystkich dzikich rubieżach czasu i przestrzeni. To jest wiatr, nurt żywota.

Alé wiem tak: żyjąc, ocieram się o śmierć prawie co krok, prawie co myśl. Żyjąc muskam śmierć co chwila. Odwrotnie nie mógłbym tego powiedzieć, to znaczy: będąc umarłym, ocieram się, muskam życie prawie co krok, prawie co myśl. Umarły, zastrzelony generał Walter nie ociera się o mnie. To ja go muskam hołdem i podziwem, kiedy o nim, tak jak w tej chwili pomyślę. (...) Kiedy umrę, w co nie wierzę, więc kiedy umrę, nie ja będę muskał życie, ale życie muśnie mnie, kiedy ktoś żywy o mnie pomyśli. Może ty, który w tej chwili nie narodzony jeszcze, ty, który w tej chwili, już narodzony, pomyślałeś o mnie w tej chwili, kiedy mnie już nie ma.  
(przerwywnik muzyczny)

#### NARRATOR:

Kolejną powieścią Stachury była *Siekierzada albo zima leśnych ludzi*, wydana w r. 1971. *Siekierzada* dotyczy spraw codziennych, napisana jest jednak w sposób nietuzinkowy, nie pozbawiony ambicji intelektualnych. I tu akcja przerywana jest rozważaniami, polemikami.

#### GŁOS II:

Minęło kilka dni, jak piszą powieściopisarze. I tak to jednym zdaniem załatwiają się z kilkoma dniami, których to dni, jakiegokolwiek by one były, bezbarwne, puste, bezmiłośne, jeśli to jest w ogóle możliwe, nie można załatwić jednym zdaniem, jednym pociągnięciem, drobnym ruchem ręki, lekkim wdzięcznym gestem, jakby łapiąc w pół kota z podłogi sadzając go sobie na kolana. Ja, czyż inaczej czynię? Nie. Ale mnie przynajmniej śmieszy takie zdanie: minęło kilka dni. Nie mówią o tym, że boli mnie to, ubliża mi straszliwie.

Kiedy się obudziłem, rano było. Jasny dzień. Położyłem się wieczorem i obudziłem się rano. Co powiedziałem? Położyłem się wieczorem i obudziłem rano. Tak powiedziałem. Ech, Gałązko Jabłoni, co ja widzę? Co ja tu widzę wprost olśniewająco? Położyłem się wieczorem i obudziłem się rano. Przecież to jest jedno z najpiękniejszych zdań świata, to jest olśniewające, to jest snop światła w same oczy, w same usta. Jak mogłem przedtem tego nie zauważyć? Ile razy wypowiedziałem to zwyczajne proste zdanie, nie zdając sobie sprawy, nie widząc, ślepy, że to jest przecież cud, opisanie cudu.

#### NARRATOR:

W grudniu 1971 r. Edward Stachura wyjechał na Bliski Wschód, w latach 1972—1974 przebywał w Norwegii, Francji, Szwajcarii, odbył podróże do Kanady, USA i ponownie do Meksyku.

Stachura był twórcą piosenek (muzyki i tekstu), a także ich odtwórcą. Posłuchajmy kilku jego piosenek w wykonaniu grupy „Po drodze” oraz Piotra Fronczewskiego i Ewy Błaszczuk: *Biała lokomotywa*, *Nie rozdziobią nas kruki*, *Życie to nie teatr*, *Piosenka, której nie można przestać śpiewać*. *Balladę dla Potęgowej* usłyszymy w wykonaniu poety\*.

#### NARRATOR:

W r. 1975 ukazały się *flower-eseje Wszystko jest poezją*. Ta opowieść-rzeka, księga wyznanie, manifest życia poetyckiego, jest zbiorem zapisków z wędrówek po świecie i Polsce, relacji ze spotkań i rozmów z ludźmi na trasie, intymnym dziennikiem twórcy, a właściwie jest komentarzem do zdania: wszystko jest poezją, każdy jest poeta. Bo być poetą według Stachury to „żyć w straszliwym

\* — Taśmy z nagraniami pochodzą ze zbiorów prywatnych. Ewentualnie do wykorzystania Piosenki Edwarda Stachury wydane przez „Pojezierze” w 1980 r., tekst + nuty.

i cudownym napięciu” kontynuować pracę zaczęta przez poprzedników, nie kłamać wobec innych i siebie. A to, czy się przy tym pisze wiersze, jest sprawą drugorzędną. Być poetą to znaczy być wrażliwym wobec otaczającego świata i ludzi, i tę wrażliwość i miłość do świata utrzymać.

#### GŁOS II:

Być poetą to tak się zachowywać, żeby to nie pozostawiało żadnych wątpliwości, że się jest poetą. (...) Po takim zdaniu pojawia się w powietrzu na cieniutkim włosku pytanie i ono paść musi: Dobrze, ale jak się zachowywać? Jak na przykład? (...)

1. Nie uchylać się od udziału w sztafecie. (...) To znaczy pamiętać o tych, którzy sztafetę tworzyli, którzy swój odcinek, nie szczędząc sił przebiegli. (...)

1. Nie lękać się narażenia na śmieszność. I mówić o sprawach, które się nie rozumie. Właśnie o tych. Przede wszystkim o tych. Można powiedzieć wyłącznie o tych. (...)

1. Żyć w straszliwym i cudownym napięciu w każdej zawsze i wszędzie sekundzie. Bo chyba tylko w ten sposób można nie dopuścić do rozprzęgnięcia się, do rozwleczenia się, do rozklejenia, do rozmazania się tak zwanej rzeczywistości i siebie w tej rzeczywistości. (...)

1. Nie kłamać. Bo kłedy człowiek nie chce kłamać, to prowadzi go prosto bez zygzaków, bez zakrętów i wykrętów do takiego się zachowania, że nie ma sytuacji, w których byłby przez kłamstwo kuszony. Kuszony i uwiedziony. Uwiedziony i porzucony. Wcześniej czy później. (...)

1. Nie dać się pognebić. Co to znaczy, każdy musi wiedzieć sam. Każdy gnębiony sam musi swojego demona czy demony rozszyfrować, żeby móc nie dać się pognebić. Demonów jest mnogość i rozliczność. Na przykład: demon pieniądza, demon posiadania, demon gonitwy za władzą, demon gonitwy za sławą, lepki demon lenistwa, słodko-zwodniczy demon marzenia, tani demon nienawiści, przemądrzały demon nauki, demon znaczenia (?) i tak dalej demonicznie.

1. Pisać teksty (a więc jednak nie obejdzie się bez pisania). Niekoniecznie pisać teksty zwane wierszami lub też szumnym, o wiele nazbyt szumnym zwane poezją, ale koniecznie pisać teksty zwane listami.

#### NARRATOR:

W 12 numerze „Twórczości” z r. 1975 ukazała się *Kropka nad Ypsilonem*, poemat groteskowy i prześmiewczy zasadniczo różniący się od dotychczasowych utworów Stachury.

Kolejny tom opowiadań zatytułowany *Się* został wydany w r. 1977. Opowiadania są pełną wiary opowieścią o przeży-

czeniu własnego bólu, o wrastaniu w rzeczywistość, niosącym cierpienie, ale koniecznym.

Najpełniejszym traktatem o poezji czynnej miała być *Fabula rasa* zapisana jako rozmowa człowieka-ja z człowiekiem-nikt, a więc kogoś istniejącego realnie, np. Edwarda Stachury, z kimś, kto istnieje potencjalnie. *Fabula rasa* jest wizją dwóch rzeczywistości: tej, w której poruszają się ludzie-ja, czyli my, i tej, która jest królestwem ludzi-nikt. Pierwsza jest fałszywa i straszna (jak ludzie, którzy ją stworzyli), druga zaś piękna, godna, pełna miłości. W notatkach Stachura tak pisał:

#### GŁOS II:

Mam może dziesięć zeszytów zapisków i notatek. Tylko usiąść i przepisywać. To będzie niezwykła książka. Nic się nie dzieje. Żadnej akcji. *Fabula rasa*. Bohater idzie drogą i głośno ze sobą rozmawia. Są całe białe miejsca pomiędzy partiami jego monologu, ćwierć stronicy, pół, niekiedy cała stronica, niekiedy półtoraj, bo nie mówi do siebie bez przerwy. tylko co jakiś czas, a raczej co jakąś przestrzeń, którą pokonuje. (...)

Ewentualny czytelnik takiej książki mógłby w tych miejscach pisać swoje uwagi, swoje myśli, każdy czytelnik własne myśli, i w ten sposób ta książka byłaby wreszcie nie moją książką, a w najgorszym razie nie tylko moją, ale książką każdego czytelnika.

#### NARRATOR:

*Fabula rasa* w tej postaci, w jakiej została wydrukowana, jest dramatycznym świadectwem sprzeczności tkwiącej w podjętym przez poetę zadaniu — w urzeczywistnieniu marzeń o jedności czynu i słowa.

Posłuchajmy jeszcze fragmentów mszy pogańskiej — „*Missa pagana*”, poematu pisanego w latach 1971—1977:

#### Prefacja

Zaprawdę godnym i sprawiedliwym  
Słusznym i zbawiennym jest  
Śmiać się głośno  
Płakać cicho  
Deszcz ustaje  
Sady kwitną  
I tego trzymać się trzeba

Zaprawdę godnym i sprawiedliwym  
Słusznym i zbawiennym jest  
Żeby człowiek  
W życiu onym  
Sprawiedliwym  
Był i godnym

Zeby człowiek  
Był człowiekiem  
Lecą liście  
Szumi w lesie  
Wiatr z obłoków  
Warkocz plecie  
I tego trzymać się trzeba

NARRATOR:

„Twórczość” (nr 1/1980) zamieściła Oto oraz fragmenty pamiętnika poety pisane w ostatnich miesiącach życia. Wysłuchajmy kilku „okrucich” z tekstu Oto:

GŁOS II:

We wglębieniu dłoni twojej, w tej dolinie, wtulony jest cały małowieki świat. Ale ty o tym nie wiesz. I że o tym nie wiesz — dlatego udajesz mocarza. I że udajesz mocarza — dlatego jesteś najmarniejszą łupinką na oceanie miotanym straszliwym i nie kończącym się cyklem.

Nie udawaj, bądź tym kim jesteś.

Ludzie są czarni, ludzie są biali, ludzie są czerwoni, ludzie są żółci. Brakuje, przez przyzmat patrząc, ewidentnie ludzi niebieskich. Gdzie są niebiescy? Powiedzmy spokojnie tak: niebo jest rzeczą bezwątpliwie niebieską.

Jak można strzelać z jakiegokolwiek broni, przecież pocisk może kogoś trafić i zranić. Oto jak powie normalny człowiek i ilu go weźmie za wariata.

Powiedział brat mój Stare Dziecko:

Jeżeli świat jest na właściwej drodze, rozkulbaczone wierzchowce pracują w polu  
Jeżeli świat jest na niewłaściwej drodze, rumaki bojowe rosną w liczbę na przedmieściach.

Nie ma cięższej pomyłki jak zadośćuczynić pragnieniom.

Nie ma gorszego nieszczęścia jak być nienasyconym.

Nie ma straszniejszej zarazy jak uczucie chciwości.

Kto się umie miarkować będzie mieć zawsze dość.

NARRATOR:

Dziennik poety pisany z prostotą i pokorą jest świadectwem jego cierpień, zagubienia, a jednocześnie stanowi próbę „pogodzenia się ze światem”. Tak notował Stachura:

GŁOS II:

Czy to moja wina, że w te dni przedostatnie chciałem wręcz zbawić wszystkich ludzi. Czy to jest nienormalne, chorobliwe pragnąć szczęścia ludzi, oczywiście szczęścia bezwyjątkowo wszystkich ludzi, bo czy „wszyscy” ludzie mogliby być szczęśliwi, wiedząc, mając świadomość, że jest na świecie chociażby je-

den człowiek nieszczyśliwy. (...) Czy to moja wina, że pracowałem w słowie, nie na roli lub w fabryce. Gdzie jest napisane, że ten się urodził do tego, a tamten do tamtego, Człowiek w takich sprawach zdany jest na samego siebie i na przypadkowość zdarzeń.

Niedziela, 8 lipca

Byłem, chyba jak każdy człowiek, światem samym w sobie i kiedy było mi źle, chowałem się w sobie, miałem w sobie schronienie. Teraz nie mam tego schronienia. Nie mam własnego, swojskiego świata. Jestem cały odkryty, odsłonięty, nagi, wystawiony na razy. (...)

Niejaki Edward Stachura, który sam siebie zanegował. Który między innymi spalił setki listów i setki swoich fotografii, i wyrzucił notesy z adresami, rozdał wszystko co miał, i wyszedł z domu, zostawiając dom otwarty, i wyrzucił klucz, i ach, Boże mój.

Kto pozostał na placu? Kim jestem? Czuję się jak syn zatracenia. Może bluźnię. Nie wiem, kim jestem, nie wiem, dlaczego tak straszliwie cierpię, nie wiem, jak długo ma tak jeszcze trwać.

NARRATOR:

Edward Stachura zmarł śmiercią tragiczną 24 lipca 1979 r. w Warszawie.

Bogatą i bardzo ludzką twórczością Stachury cechuje otwartość na wszystko, co może się zdarzyć, intensywne przeżywanie każdej chwili. Poruszał problemy życia uczuciowego — miłości, przyjaźni, wierności, pragnienia wolności. Odkrył, że jedyną i naturalną potrzebą ludzką jest móc być dobrym dla drugiego człowieka. Posłuchajmy fragmentu przesłania, jakie nam zostawił. Jego ostatni wiersz nosi tytuł *List do pozostałych*.

GŁOS I:

Umieram

za winy moje i za niewinność moją  
za brak, który czuję każdą cząstką ciała  
i każdą cząstką duszy.

Za brak rozdzierający mnie na strzępy  
jak gazetę zapisaną  
hałaśliwymi nic nie mówiącymi słowami.

Bo wygląda, że nic tu po mnie.

Bo nie czuję się oszukany, co by mi  
pozwoliło trwać raczej,  
niż umierać, trwać i szukać winnego,  
może w sobie?

Ale nie czuję się oszukany.

Bo kto może trwać w tym świecie  
— niechaj trwa i ja mu życzę zdrowia,  
a kiedy przyjdzie mu umierać — niechaj  
śmierć ma lekką.

Bo, co do mnie, to idę do ciebie, Ojciec  
pastewny

żeby może wreszcie znaleźć uspokojenie  
zasłużone  
jak mniemam,  
zasłużone jak mniemam.

Bo nawet obłęd nie został mi oszczędzony.

Bo wszystko mnie boli straszliwie.  
Zostawiam,  
Życie,  
bo stanąłem na początku,  
bo pociągnął mnie Ojciec  
i stanę na końcu i nie skosztuję śmierci.

## Konkurs czytelnicy „KSIĄŻKI POŻYTECZNE I CIEKAWY”

### 10 pytań, 10 odpowiedzi

**KOWALEWSKA MARIA. Góry.**  
Warszawa. Krajowa Agencja Wydawnicza 1978

1. Jak nazywa się najwyższy szczyt w Beskidach?

Babia Góra (1725 m).

2. Jak nazywają się góry najbliższe Tatom, urwistymi stokami spadające do Dunajca, który przecina je tu krętym i ostrym przełomem? (najwyższy ich szczyt — Trzy Korony).

Pieniny.

3. Co oznacza skrót GPR?

Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

4. Wymień co najmniej dwie rośliny, które rosną w Tatrach i są pod ochroną. Krokusy, lilia złotogłów, sasanka alpejska, szarotka.

5. Krewniaczka sosny, dawniej w górach pospolita, teraz jest pod ochroną. Hoduje się ją także specjalnie, żeby znowu upowszechnić ją w Tatrach. Drzewo to daje nasiona w postaci orzeszków dopiero w wieku 70—80 lat i to nie co roku, lecz co 8—10 lat. Jak nazywa się to drzewo?

Limba.

6. Żył kiedyś w Tatrach słynny gawędziarz ludowy, muzykant i myśliwy, przyjaciel wielu pisarzy i artystów. Jak się nazywał?

Jan Sabała.

7. Jest to zwierzę przede wszystkim roślinożerne, bardzo lubi borówki i miód. Żywi się też i małymi zwierzętami, a dawnymi czasy porywało z hal pasące się owce. Co to za zwierzę?

Niedźwiedź.

8. Jak nazywa się wiatr w górach, który wyrządza wiele szkód — łamie drzewa, wali głowy, zrywa dachy?

Wiatr halny.

9. W jakich górach znajduje się jaskinia „Raj”?

W Górach Świętokrzyskich.

10. Co to jest żętyca?

Serwatka z owczego mleka.

**HEINTZE J. Wśród owadów.** Warszawa Nasza Księgarnia 1975

1. Jak nazywa się nauka zajmująca się badaniem życia owadów?

Entomologia.

2. Jak nazywają się motyle nocne?

Cmy.

3. Z jakich części składa się ciało dorosłego owada?

Z głowy, tułowia i odwłoka.

4. Owady rozwijają się w dwojaki sposób: jedne przechodzą przeobrażenie zupełne, inne zaś niezupełne. Na czym to polega?

Przeobrażenie zupełne polega na tym, że z jaja wylega się larwa, która zmienia się w poczwarkę, a poczwarka przeobraża się w dorosły owad, nie podobny do larwy, ani do poczwarki. W przeobrażeniu niezupełnym larwa, która wylęga się z jaja, od razu przypomina wyglądem owada dorosłego.

5. Pośród około 150 gatunków krajowych owadów niszczących artykuły żywnościowe jednym z najgroźniejszych jest...

Wołek zbożowy.

6. Które owady są najbarwniejsze?

Motyle.

7. Wymień przynajmniej jednego owada wodnego.

Ważka, świtezianka, krętak, topielica, kałużnica, pluskolec, pływak złotobrzeżek.

8. Wymień co najmniej dwa pożyteczne owady?

Trzmiel, biedronka, barylkarz, mrówka, gąsienicznik, złotook, grabarz.

9. Jak nazywa się poczwarka motyla?

Gąsienica.

10. Jakie owady żyją gromadnie? Wymień je.

Mrówki, pszczoły, trzmiel, osy, szerszenie i termity.

Irena Lewicka



## Morze

## temat interesujący

## uczniów

Prostym sposobem propagowania problematyki morskiej wśród uczniów jest szerokie wykorzystanie różnorodnych środków wizualnych i organizowanie przy ich pomocy niewielkich wystawek. Przykładowo proponuję dwa scenariusze: „Polska państwem morskim” i „Słynni polscy żeglarze”. Oczywiście dla ich zrealizowania niezbędne jest, aby biblioteka szkolna dysponowała księgozbiorem odpowiednio zasobnym w literaturę marynistyczną.

Te dwa scenariusze nie wyczerpują możliwości w zakresie popularyzowania problemów morza. W oparciu o posiadany księgozbiór można i należy urządzać wystawki książek podróźniczych i przygodowych czy np. obrazujących flotę i faunę morską. Spore możliwości będą tu miały szkoły, w których prenumerowany jest miesięcznik „Morze”.

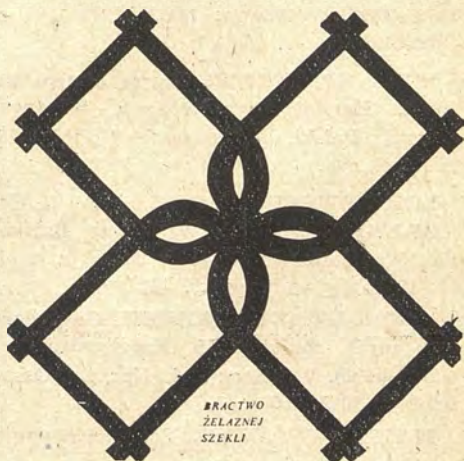
Poza prezentowaniem książek niewątpliwie pożyteczne będą i inne formy zachęcające do bliższego zapoznania się z problematyką morską. Tak więc, jeżeli w szkole działa np. harcerska drużyna wodniacka, interesująca dla młodzieży może być wystawa fotograficzna jej dziejów i przygód. Można też urządzić — jeśli warunki na to pozwolą — wystawę filatelistyczną znaczków polskich i obcych, korzystając z pomocy, jaką niesie książka Andrzeja Ropelewskiego: *Rybołówstwo morskie... z filatelistyczną przynętą* (Gdańsk: Wydawnictwo Morskie 1976, 234 s.). Wielu chłopców z zapalem zajmuje się sklejaniem modeli okrętów i w ogóle modelarstwem. Prawdopodobnie — gdyby taka potrzeba zaistniała — chętnie udostępniliby na wystawę zrobione przez siebie modele.



Niezależnie od przedstawionych wyżej propozycji można również wprowadzić do gazetki szkolnej stałą kolumnę, na której znalazłyby się wycinki i informacje szczególnie interesujące uczniów, zamieszczane np. pod znakami firmowymi przerysowanymi za miesięcznikiem „Morze”.

Jeżeli uczniowie zechcą nawiązać korespondencję z marynarzami znajdującymi się na morzu, wówczas ciekawsze stemple można systematycznie wystawiać pod znakiem „Bractwa Statkowych Stempli”. Rysunek tego znaku zamieszczony jest w miesięczniku „Morze” (1980 nr 7 s. 23). Uczniowie działający w szkolnych kołach Ligi Morskiej mogą znak patronacki Ligi wykonać na podstawie wzoru zamieszczonego również w miesięczniku „Morze” (1981 nr 9 s. 3).

Mam nadzieję, że przedstawione tu pomysły i propozycje scenariuszy przyczynią się do spopularyzowania spraw morza wśród młodzieży.



*Od morza jesteśmy, od morza!  
Od szumnych bałtyckich wód.  
Z świeżości ich siłę swą czerpie  
Nasz polski odwieczny ród.*

Jan Kasprowicz

**BAGIŃSKI HENRYK. Polska i Bałtyk. Zagadnienie dostępu Polski do morza.** Wyd. 3 nowe. Warszawa: KiW 1959, 320 s. tabl. 16, il. tab.

**CZERWIŃSKA WANDA. Rola państwa w polskiej gospodarce morskiej 1919—1939.** Gdańsk: Wydaw. Morskie 1975, 204 s. tab. bibliogr.

**DEMEL KAZIMIERZ. Nasz Bałtyk.** Wyd. 2 uzup. Warszawa: WP 1976, 155 s. tabl. 64, il. mapy, bibliogr.

**Dzieje Gdyni.** Aut. Kazimierz Chruściński i in. Red. Roman Wapiński. Gdańsk: Zakł. Nar. im. Ossolińskich 1980, 340 s. tabl. 36.

**KALUB BARBARA, KALUB BOGDAN. Polska nad Bałtykiem.** Warszawa: PZWS 1972, 147 s. il. tab. mapy, plany

**KOTARSKI EDMUND. Kto ma Państwo morskie... Problemy morza w opinii dawnej Polski.** Wybór tekstów, wstęp i objaśn.... Teksty łac. tłum. Jan Dymitr Solikowski i in. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1970, 297 s. il. portr. bibliogr.

**KULA HENRYK. Granica morska PRL. 1945—1950.** Warszawa: MON 1979, 344 s. il. bibliogr.

**LUKS KRZYSZTOF. Morze oknem na świat. Handel zagraniczny i transport morski Polski.** Warszawa: WSiP 1978, 199 s. il. rys.

**ŁOMNIEWSKI KAZIMIERZ, MAŃKOWSKI WŁADYSŁAW. Morze Bałtyckie.** Warszawa: PWN 1975, 507 s. k. tabl. 10, il. mapy, tab. wyk. bibliogr.

**MACHALIŃSKI ZBIGNIEW. Gospodarcza myśl morska II Rzeczypospolitej (1919—1939).** Wrocław: Zakł. Nar. im. Ossolińskich 1975, 355 s.

**MAJCZYNO JANUSZ. Polityka rozwoju**

**żeglugi morskiej.** Gdańsk: Wydaw. Morskie 1970, 261 s. tab. bibliogr.

**MAJCZYNO JANUSZ. Polska flota handlowa. Zarys zagadnień polityki żeglujowej i rozwoju floty handlowej w Polsce Ludowej.** Gdynia: Wydaw. Morskie 1960, 135 s. rys. tab.

**MAKA HENRYK. Rejs w roku 2000.** Warszawa: KiW 1978, 261 s. il.

**MISZTAŁ ZDZISŁAW. Gospodarka morska w Polsce w latach 1945—1975.** Gdańsk: Wydaw. Morskie 1978, 400 s. tabl. 42.

**PETEREK JERZY. Od Wielkiej Karaweli do 19-tysięczników. Szkice z dziejów morskich Gdańska.** Gdynia: Wydaw. Morskie 1963, 187 s. il. plansze, bibliogr.

**PODWYSOCKI TADEUSZ, REDLICH JERZY. Polska na morzu.** Warszawa: „Interpress” 1981, 128 s.

**Polska myśl morska.** Red. Wanda Malczewska. Gdańsk: Zakł. Nar. im. Ossolińskich 1971, 170 s. il. portr.

**Polska na morzu 2000 (roku dwutysięcznego).** Red. nac. Antoni Rajkiewicz. Wrocław: Zakł. Nar. im. Ossolińskich 1976, 404 s. rys. tab. wyk. mapki.

**Przystań czarnych diamentów. Wybór reportaży o Porcie Północnym.** Wstęp Bohdan Czeszko. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1975, 272 s. il.

**STRĄK WITOLD G. Przyszłość polskiej gospodarki morskiej.** Warszawa: KiW 1974, 335 s.

**SURDYKOWSKI JERZY. Wejście do wielkiej ligi.** Warszawa: NK 1973, 156 s. il. portr.

**TAZBIR JANUSZ. Rzeczpospolita szlachecka wobec wielkich odkryć.** Warszawa: WP 1973, 213 s. bibliogr.

**URBANY ZBIGNIEW. Od „Daru Pomorza” do „Ziemi Bydgoskiej”.** Gdańsk: Wydaw. Morskie 1973, 272 s. tabl. 32, il. portr. bibliogr.

**WÓJCICKI JÓZEF. Dzieje Polski nad Bałtykiem.** Wyd. 2 popr. i uzup. Warszawa: NK 1980, 367 s. tabl. 8, bibliogr.

**WÓJCICKI JÓZEF. Tysiąc lat Polski nad Bałtykiem.** Konsult. nauk. Marcelei Kosman. Warszawa: KiW 1967, 362 s. il. mapy, bibliogr.

**WRÓBLEWSKI ANDRZEJ K. Na głębsze wody.** Warszawa: „Czytelnik” 1975, 217 s. tabl. 16 (Por Północny)

## polscy żeglarze

*Prosto z Zatoki Gdańskiej na Bałtyk i z fali,*

*Pełnej złotych bursztynów, bijącej o Hel,*

*Na morza, na Atlantyk — i dalej, i dalej,*

*Niech z masztów naszych czerwień topoce i biel!*

Kazimierz Wierzyński: *Pieśń Marynarzy* (fragment)

BARANOWSKI KRZYSZTOF. *Droga na Horn*. Warszawa: „Iskry” 1974, 314 s. tab. 16, il. portr. mapy.

BARANOWSKI KRZYSZTOF. „*Polonezem*” *dookoła świata*. Reportaże drukowane 344 s. tabl. 6. 1976, 258 s. tabl. 20, il.

BOGUCKI DARIUSZ. „*Gedania*” *za oba kręgi polarne*. Warszawa: „Iskry” 1980, 262 s. k. tabl. kolor. 16, il. mapy, portr.

CHAJNOWSKA-LISKIEWICZ KRYSZYNA. *Pierwsza dookoła świata*. (Aut. dodatku: Waclaw Liskiewicz). Gdańsk: Wydaw. Morskie 1979, 356 s.

GŁOWACKI WŁODZIMIERZ. *Wspaniały świat żeglarstwa. Z dziejów żeglarstwa w Polsce i na świecie*. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1970, 414 s.

JASKUŁA HENRYK. *Non stop dookoła świata*. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1983, 344 s. tabl. 6

KASZOWSKI ALEKSANDER, URBAŃNY ZBIGNIEW. *Polskie jachty na oceanach*. Mapki: Marian Trocha. Rys. Ludwik Kwiatkowski. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1981, 588 s. tabl. 34, bibliogr.

KOSEK LESZEK. *Ze wschodu na zachód wokół Hornu*. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1975, 321 s. tabl. 12, il. mapy, portr.

KUŹMIŃSKI BOLESŁAW. *Przypadki polskich obieżyświatów na morzach i lądach*. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1973, 294 s. il. portr. bibliogr.

PIEŃKAWA IWONA M. „*Otago*”, „*Otago*”, *na zdrowie!* Posłowie Paweł Dziański. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1975, 150 s. k. tabl. kolor. 2, il. portr.

PIEŃKAWA ZDZISŁAW. *Żeglarski maraton*, „*Otago*” *w wokółziemskich regatach Whitbread*. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1976, 258 s. tabl. 20, il. Pisz

PISZ ANTONI. „*Maria*” *przez Pacyfik*. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1982, 339 s. tabl. 15.

„*Maria*” *przez Pacyfik*. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1982, 339 s. tabl. 15

REMISZEWSKA TERESA. *Z goryczy soli moja radość. Opowieść o samotnym rejsie Komodorem przez Atlantyk*. Kraków: WL 1975, 271 s. tabl. 16, il. mapy, portr. tab.

TELIGA LEONID. *Samotny rejs „Opty”*. Zebr. mater. i przygot. do druku oraz wstęp: Stanisław Teliga. Gdańsk: Wydaw. Morskie 1973, 428 s.

URBAŃCZYK ANDRZEJ. *Rejs „Nord III”*. Rys. aut. Warszawa: NK 1982, 96 s.

### SPROSTOWANIE

Do dwu ostatnich numerów *Poradnika* zakradło się kilka błędów:

w nr 4-5 nie wydrukowano nazwiska **Jana Wróblewskiego**, autora artykułu o Marii Pileckiej (Pionierzy Czytelnicstwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych),

w nr 6 artykuł Ryszarda Iwanka *Rodzaje źródeł informacji — dokumentów* (s. 156-157) otrzymał błędny podtytuł *Lekcja biblioteczna w kl. I szkoły podstawowej*. Powinno być *...w kl. I szkoły ponadpodstawowej*.

# Laureaci Nagród Państwowych

## w dziedzinie literatury (1948-1984)

Nagrody Państwowe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za wybitne osiągnięcia w nauce, technice, kulturze i sztuce przyznano po raz pierwszy w roku 1948.

W latach 1950—1955 nagrody przyznawane były corocznie, od r. 1964 — co dwa lata.

Wśród laureatów znaleźli się wybitni polscy pisarze, którzy wiernie towarzyszyli narodowi w latach klęsk i nadziei.

Przedstawiamy bibliotekarzom i czytelnikom chronologiczny wykaz pisarzy odznaczonych Nagrodami I, II, III stopnia oraz wyróżnieniami. Wykaz ten może być przydatny przy organizowaniu wystaw na 40-lecie PRL.

Wszystkie akty prawne oraz nazwiska nagrodzonych podane są w publikacjach:

*Nagrody Państwowe w latach 1948—1955, 1964—1972. Informator.* Wrocław 1973.

*Nagrody Państwowe w latach 1948—1980. Informator.* Wrocław 1983.

### 1948

LUCJAN RUDNICKI

### 1950

Nagrody I stopnia

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI — za całokształt twórczości

LEON KRUCZKOWSKI — za utwór dramatyczny *Niemcy*

MIECZYSLAW JASTRUN — za powieść biograficzną *Adam Mickiewicz*

Nagrody II stopnia

KAZIMIERZ BRANDYS — za cykl powieściowy *Między wojnami*

MIROSLAW KOWALEWSKI — za powieść *Kampania znaczy walka*

LEON PRZEMSKI — za powieść biograficzną *Henryk Kamieński*

Nagrody III stopnia

MARIAN BRANDYS — za zbiór reportaży literackich *Spotkania włoskie*

TADEUSZ BOROWSKI — za zbiór nowel i reportaży

WIKTOR WOROSZYLSKI — za poemat *O generale Swierczewskim* i tom wierszy *Smierci nie ma*

### 1951

Nagrody I stopnia

LEOPOLD STAFF — za całokształt twórczości poetyckiej

JULIAN TUWIM — za twórczość poetycką i przekładową

Nagrody II stopnia

GUSTAW MORCINEK — za powieść *Pokład Joanny*

JERZY BROSZKIEWICZ — za powieść o Chopinie *Kształt miłości*

HALINA RUDNICKA — za powieść dla młodzieży *Uczniowie Spartakusa*

Nagrody III stopnia

LESŁAW BARTELSKI — za powieść *Ludzie zza rzeki*

RYSZARD MATUSZEWSKI — za książkę *Literatura na przełomie*

ANNA KOWALSKA — za powieść *Wielka próba*

### 1952

Nagrody I stopnia

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ — za wybitne zasługi twórcze w literaturze polskiej

IGOR NEWERLY — za powieść *Pamiętka z Celulozy*

JULIAN STRYJKOWSKI — za powieść *Bieg do Fragala*

Nagrody II stopnia

TADEUSZ BREZA — za powieść *Uczta Baltazara*

BOHDAN CZESZKO — za powieść *Pokolenie*

Nagroda III stopnia

KOŹNIEWSKI KAZIMIERZ — za książkę *Piątka z ulicy Barskiej*

## 1953

Nagrody I stopnia

JERZY PUTRAMENT — za powieść *Wrzesień*

ADAM WAŻYK — za twórczość poetycką i przekłady w dziedzinie poezji

Nagrody III stopnia

MARIAN BRANDYS — za tom opowiadań *Dom odzyskanego dzieciństwa*

WOJCIECH ZUKROWSKI — za powieść *Dni klęski*

STANISŁAW ZIELIŃSKI — za powieść *Ostatnie ognie i Jeszcze Polska* (tom I i II)

ALEKSANDER MALISZEWSKI — za sztukę *Droga do Czarnolasu*

MIROSLAW ŻULAWSKI — za powieść *Rzeka czerwona*

STEFAN SREBRNY — za przekład *Tragedii Ajschylosa*

## 1955

Nagrody I stopnia

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI — za twórczość poetycką w minionym 10-leciu

MARIA DĄBROWSKA — za całość twórczości literackiej

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ — za *Opowiadania* (2 tomy), *Opowieści zastyszane* oraz tom poezji *Warkocz jesieni*

MIECZYSLAW JASTRUN — za całość twórczości poetyckiej

LEON KRUCZKOWSKI — za całość twórczości literackiej

ANTONI SŁONIMSKI — za twórczość poetycką

LEOPOLD STAFF — za tom poezji *Wilklina* i za przekłady łacińskich wierszy Jana Kochanowskiego

Nagrody II stopnia

KAZIMIERZ BRANDYS — za powieść *Obywatele*

EDMUND OSMAŃCZYK — za działalność publicystyczną w minionym 10-leciu

JERZY PUTRAMENT — za powieść *Rozstaje*

TADEUSZ RÓŻEWICZ — za tom poezji *Równina*

ADOLF RUDNICKI — za tom opowiadań *Zywe i martwe morze*

Wyróżnienia

ANNA KAMIŃSKA — za tom poezji *Bicie serca*

STANISŁAW PIĘTAK — za tom poezji *Przymierze z nowymi laty*

WISŁAWA SZYMBORSKA — za tomy poezji *Dlatego żyjemy* i *Pytania zadawane sobie*

JERZY JURANDOT — za sztukę *Takie czasy*

## 1964

Nagrody I stopnia

JAN PARANDOWSKI — za całokształt twórczości literackiej

LUCJAN PRZYBÓŚ — za całokształt twórczości literackiej

JERZY PUTRAMENT — za całokształt twórczości literackiej

JAN WIKTOR — za całokształt twórczości literackiej

Nagrody II stopnia

BOHDAN CZESZKO — za książkę *Opowiadania wybrane*

ZENON KOSIDOWSKI — za książkę *Opowieści biblijne*

WILHELM MACH — za książkę *Agnieszka córka Kolumba*

ZBIGNIEW ZAŁUSKI — za książkę *Przepustka do historii*

## 1966

Nagrody I stopnia

TADEUSZ RÓŻEWICZ — za całokształt twórczości literackiej

LUCJAN RUDNICKI — za całokształt twórczości literackiej

EWA SZELBURG-ZAREMBINA — za całokształt twórczości literackiej

Nagrody II stopnia

JAN GERHARD — za osiągnięcia w twórczości literackiej i publicystycznej, w szczególności za książkę *Łuny w Bieszczadach* oraz *Zoolityka*

TADEUSZ HOŁUJ — za książkę *Drzewo rodzi owoc* oraz *To i inne opowiadania*

ADOLF RUDNICKI — za tom prozy *Kupiec łódzki*

## 1968

Nagrody I stopnia

TADEUSZ BREZA — za całokształt twórczości literackiej

WACŁAW KUBACKI — za powieść

*Smutna Wenecja* oraz tomy esejów *Na scenie i w wyobraźni*

Nagrody II stopnia

EUGENIUSZ PAUKSZTA — za powieści o problematyce Ziem Zachodnich i Północnych

MARIAN PIECHAL — Za twórczość poetycką

## 1970

Nagrody I stopnia

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ — za całokształt twórczości literackiej

Nagroda II stopnia

JAN DOBRACZYŃSKI — za całokształt twórczości literackiej

## 1972

Nagrody I stopnia

TEODOR PARNICKI — za całość twórczości w zakresie powieści historycznej

KAZIMIERZ WYKA — za twórczość esejistyczną, zwłaszcza za książki *Wędrując po tematach* oraz *Thanatos i Polska*, czyli o Jacku Malczewskim

Nagrody II stopnia

ROMAN BRATNY — za powieści i opowiadania poświęcone problemom walk z okupantem i tematyce współczesnej

WILHELM SZEWCZYK — za powieści o tematyce współczesnej oraz za esejistykę społeczno-polityczną

RYSZARD WOJNA — za publicystykę społeczno-polityczną, a w szczególności za książkę *Spokojnie płynie Ren*.

## 1974

Nagrody I stopnia

MARIA KUNCEWICZ — za twórczość w dziedzinie prozy

MARIAN BRANDYS — za cykl esejów historycznych

ANDRZEJ KUŚNIEWICZ — za twórczość powieściową

Nagroda II stopnia

JERZY LISOWSKI — za twórczość przekładową

TADEUSZ NOWAK — za powieść *Diabły* i tom poezji *Psalmy*

ZBIGNIEW ZAŁUSKI — za publicystykę zawartą w tomie *Siedem polskich grzechów głównych*.

## 1976

Nagrody I stopnia

BOHDAN CZESZKO — za całokształt twórczości literackiej

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA — za całość twórczości poetyckiej i przekładowej

STANISŁAW LEM — za całość twórczości pisarskiej

TADEUSZ ŁOPALEWSKI — za osiągnięcia w dziedzinie powieści historycznej Nagody II stopnia

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI — za twórczość reporterską a w szczególności za książkę *Chrystus z karabinem na ramieniu*

JULIAN KAWALEC — za powieść *Szara aureola* i *Opowiadania wybrane*

MIECZYŚLAW FRANCISZEK RAKOWSKI — za twórczość publicystyczną, a w szczególności za książkę *Dymisja Kanclerza*

## 1978

Nagrody I stopnia

ARKADY FIEDLER — za całokształt twórczości literackiej

EDMUND JAN OSMANŃCZYK — za całokształt twórczości publicystycznej ze szczególnym uwzględnieniem książki *Rzeczpospolita Polaków*

WOJCIECH ŻUKROWSKI — za całokształt twórczości literackiej

Nagroda II stopnia

ZYGMUNT ŁANOWSKI — za przekłady z literatur skandynawskich

## 1980

Nagroda I stopnia

HANNA JANUSZEWSKA — za całokształt twórczości literackiej

Nagroda II stopnia

BRONISŁAW ZIELIŃSKI — za całokształt twórczości przekładowej

## 1984

Nagrody I stopnia

HALINA AUDERSKA — za całokształt twórczości

MIRON BIAŁOSZEWSKI (pośmiertnie) — za całokształt twórczości

HANNA OŻOGOWSKA — za całokształt twórczości

TEODOR PARNICKI — za powieści *Sam wyjdę bezbronny*, *Rozdwojony w sobie*

Jadwiga Bienkowska



## O CHŁOPIE Z KASZOWA, KTÓRY ROZMAWIAŁ Z PAPIEŻEM

Urodził się w roku 1802 we wsi Kaszów pod Krakowem w rodzinie chłopca pańszczyźnianego. Pisać nie umiał. Czytał tylko litery drukowane, i to z trudem. Przez kilkadziesiąt lat pracował, jak setki mu podobnych, na swoim skromnym zagrodniczym gospodarstwie. Gdy pochorował żonę, a jedyną córkę wydał za mąż, zaczął myśleć o wyruszeniu na pieszą pielgrzymkę do Rzymu. Trzy lata później, w ostatnim dniu kwietnia 1861 roku, wyposażony w austriacki paszport, metrykę urodzenia, sześćdziesiąt reńskich (równowartość dwu wieprzy) i tobołek z drobiazgami, rozpoczął marsz do Stolicy Apostolskiej. Liczył sobie wówczas 59 lat. Nie miał mapy, zresztą i tak nie umiałby się nią posłużyć. Nie znał języków obcych. Szedł od miasta do miasta, pytając na migi o drogę. Chętnie korzystał z pomocy napotykanym rodaków (głównie żołnierzy i zakonników), na odchodnym prosił ich, by napisali mu na kartce nazwy miejscowości, które musi minąć podczas najbliższego etapu wędrówki. Po dwóch tygodniach dotarł do Wiednia, później do Triestu, gdzie pierwszy raz w życiu zobaczył morze i pierwszy raz w życiu znalazł się na pokładzie statku. Statkiem tym dopłynął do Wenecji. Tam pierwszy raz w życiu wsiadł do pociągu i dojechał do Padwy, by stamtąd, znów pieszo, dotrzeć do Rzymu. Cała wędrówka trwała niespełna dwa miesiące. Uwieńczeniem pobytu w Rzymie była rozmowa z papieżem Piusem IX podczas osobistej, dość

długiej audiencji. W drodze powrotnej do kraju wstąpił do Paryża, gdzie miał okazję poznać osobiście Witolda i Władysława Czartoryskich, hrabiego Władysława Zamoyskiego i innych luminarzy polskiej emigracji. Z Paryża do Warszawy przyjechał koleją w towarzystwie hrabiego Władysława Dembowskiego. Niedługo zabawił w kraju. Pod koniec lutego 1863 r., mając 61 lat, wyruszył w nową, jeszcze barwniejszą podróż, tym razem do Jerozolimy.

Biografia tego zwykłego chłopca, będącego niezwykłym pielgrzymem, została odtworzona w książce

Stanisława Grodzkiego  
**FELIKSA BORONIA**  
**PIELGRZYMKĄ DO HISTORII**  
(Wydawnictwo Literackie, 1984,  
147 s., 60 zł).

Boroń już u współczesnych wzbudzał zrozumiałe zainteresowanie. Podróż do Rzymu i Paryża, a przede wszystkim audiencja u papieża przyniosły mu pewien rozgłos. Pisał o Boroniu „Kurier Warszawski”, lokalna tradycja ustna w jego rodzinnych stronach utrzymuje się do dziś. Jednak najbogatszego źródła wiedzy o pielgrzymie z Kaszowa dostarczył krakowski księgarz i wydawca, Walery Wielogłowski. Usłyszawszy o Boroniu od miejscowej ludności sprowadził on wędrowca do siebie, by „ku zbudowaniu maluczkich” spisać jego przygody. Na relacji Wielogłowskiego zaciążyły niestety niedostatki talentu autora i tendencja moralizatorska.

*Nie tylko podróże Boronia — pisze Grodzki — ale i on sam wyszedł spod pióra Wielogłowskiego blade. Gdybyśmy nie wiedzieli skądinąd, że wszystkie teksty tego autora były równie bezbarwne, to nie umielibyśmy sobie wytłumaczyć, czemu Boroń budził taką żywą sympatię wśród swoich interlokutorów.*

Grodzki zapewne słusznie krytykuje Wielogłowskiego, ale sam również nie

zdołał pokazać, na czym polegał „fenomen Boronia”. Co prawda w rozdziale podsumowującym książkę pisze o inteligencji, łatwości nawiązywania kontaktów, „swobodnym chłopskim sprycie”, próbuje zrekonstruować polityczne i społeczne poglądy wędrowca, jego stosunek do aktualnych wydarzeń itp., lecz mimo to książka pozostawia pewien niedosyt. Grodziski skrupulatnie odtwarza fakty. Opiera się rzecz jasna na relacji Wielogłowskiego, ale odnajduje też i inne źródła. Wiele uwagi poświęca nakreśleniu tła społeczno-politycznego i obyczajowego na kolejnych

etapach pielgrzymek. Chodzi mu — jak pisze — „o konfrontacje tego, co Boron widział, rozumiał i zapamiętał, z tym, co na drogach, które w czasie swych wędrówek przemierzył, ujrzał mógł”. Wydaje się jednak, że w bezprzecznym interesującej książce Grodzkiego zabrakło jakiejś śmielszej koncepcji psychologicznego wizerunku bohatera. Inteligencja, łatwość nawiązywania kontaktów, chłopski spryt to cechy zbyt ogólne jak na tajemnicę duszy Boronia, niezwykłość jego przeżyć.

(J.W.)

## Książki nadesłane

- CARLOS FUENTES. *Spalona woda*. Kwartet narracyjny. 1984, 120 s., 60 zł. Proza iberoamerykańskie.
- TADEUSZ HOŁUJ. *Koniec naszego świata*. Wyd. 5, 1984, 398 s., 180 zł.
- WŁODZIMIERZ PAŹNIEWSKI. *Czyste szaleństwo*. 1984, 74 s., 35 zł.
- JERZY SZANIAWSKI. *Miłość i rzeczy poważne*. Wyd. 3 (4), 1984, 101 s., 45 zł.
- ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA „SWIR”. *Budowałam barykadę*. Wyd. 2, 1984, 154 s., 170 zł.
- PIOTR WOJCIECHOWSKI. *Półtora królestwa*. 1984, 192 s., 80 zł.
- JERZY GOT. *Teatr austriacki w Krakowie w latach 1853—1865*. 1984, 250 s., 150 zł.
- Dzieje Teatru w Krakowie. Tom III, część 2.
- STANISŁAW GRODZIŃSKI. *Feliks Boronia pielgrzymka do historii*. 1984, 152 s., 60 zł.
- BRONISŁAW HEYDUK. *Kwiat paproci*. 1983, 234 s., 65 zł.

R. LEITNER, W. ŻAKOWSKI. *Matematyka dla kandydatów na wyższe uczelnie techniczne*. Wyd. XIV. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1984, 200 zł.

Dostosowany do nowego programu matematyki w szkołach średnich podręcznik obejmujący cały materiał, który może być wymagany od kandydatów na wyższe uczelnie techniczne. Książka jest zalecana do uczniowskich i nauczycielskich bibliotek techników i liceów zawodowych.

*Wartość w świecie dziecka i sztuki dla dziecka*. Praca zbiorowa pod redakcją M. TYSZKOWEJ i B. ŻURAKOWSKIEGO.

Kolejna (piąta) publikacja cyklu „Sztuka i dziecko” jest zbiorem prac skupionych wokół problemów wartości w świecie dziecka i twórczości z dzieckiem związanej. Streszczenia w języku angielskim i francuskim.

## ANTYKWARIAT

Nowa rubryka, w której zamieszczamy — bezpłatnie!  
— ogłoszenia o kupnie, sprzedaży i zamianie książek

Odstąpię *A HISTORY OF THE CINEMA. FROM ITS ORIGINS TO 1970* Erica Rhode — skondensowaną historię kina światowego (w języku angielskim), Londyn 1976, ok. 300 fotografii, zestawienie bibliograficzne, indeks tytułów i nazwisk, 670 s.; *SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH I ZWROTÓW OBCOJĘZYCZNYCH* Kopa-

lińskiego, Wiedza Powszechna” 1983; *WINNETOU* Karola Maya — najnowsze wydanie w 6 tomach. Poszukuję *MIAZGI* Andrzejewskiego oraz książek Marka Hłaski. Oferty tylko listowne — Anna Pałkowska, ul. Dymińska 10 m. 60, 01-519 Warszawa.



MARIA KULIK

## Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Niedobór literatury dziecięcej na naszym rynku wydawniczym starają się nam powetować wydawnictwa radzieckie. Z ich to oficyn wyszły po polsku ludowe baśnie rosyjskie: **Kózka** — **Kłamczuszka** (Weselka, 16 s. 20 zł) i **Złota rybka** (Małyś, 23 s. 25 zł). Okładki są miękkie, kartki spięte zszywkami, ilustracje kolorowe w stylu znanym z czasopisma „Wiesiołyje kartinki”. Poziom I, dział N.

Ponadto wśród książek dla najmłodszych sygnalizujemy zbiory wierszy. **Entliczek-Pentliczek** HANNY OŽOGOWSKIEJ (Wyd. Spółdz., 58 s. 60 zł) to zbiór wierszyków, których tematem jest najbliższe otoczenie dziecka i jego kontakty z otaczającym światem. Wierszyki te były już publikowane w „Świerszczyku” lub „Płomyczku”. Ilustrowała Barbara Dutkowska. Poziom I, dział N.

Cenną i ładną książkę stanowi **Bajkobranie** IGORA SIKIRYCKIEGO (KAW 96 s. 140 zł), 12 wierszowanych utworów połączonych w logiczną całość pierwszą bajką o mazurskim królu, który codziennie chciał słuchać nowych opowieści. Jedną z nich, *O komorze i orkiestrze*, wznowił ostatnio „Czytelnik”. Obecnie wydane *Bajkobranie* wyszło w starannej szacie graficznej, z twardą okładką i kolorowymi ilustracjami Krzysztofa Wawrzyńniaka. Poziom I, dział N.

**Święto wiosny** KRYSZTYNY KOREWICKIEJ (Zrzeszenie Księgarstwa, 20 s. 30 zł) jest wierszowaną opowieścią o święcie, hucznie obchodzonym przez wszystkie leśne stworzenia. Ilustrowała Hanna Bালিকা-Fribes. Poziom I, dział N.

**Słoneczko na pamiętkę** MICHAŁA PLACKOWSKIEGO (NK, 83 s. 200 zł) to

32 krótkie opowiadania o zwierzętach. Zwierzęta te są antropomorfizowane, zaś intencją autora jest napiętnowanie pewnych wad dziecięcych, takich jak lenistwo, niechęć do mycia się itp. Książka razi natrętnym dydaktyzmem, ale jej wielką zaletą są piękne ilustracje Krystyny Michałowskiej, a to z kolei wróży dużą poczytność. Poziom I, dział N.

STANISŁAW GRABOWSKI, znany już z wcześniej opublikowanych wierszy, prezentuje obecnie **Papierowy okręcik** (NK, 36 s. 95 zł), zbiór wierszyków, których tematyką jest najbliższy świat dziecka. Dobra i wartościowa poezja, ładnie zilustrowana przez Zbigniewa Rychlickiego. Poziom I, dział N.

Słabsze literacko są wiersze WŁODZIMIERZA SCISŁOWSKIEGO **Przez lądy, morza i przestworza** (Wydaw. Pozn. 58 s. 60 zł), traktujące o różnych środkach lokomocji, jak np. rakieta, balon, kolej, kolejka linowa i in. W treść wierszy wplecione są elementy poznawcze. Zaletę książki, wydanej dość brzydko, stanowią ilustracje, Jerzego Flisaka. Poziom I, dział N.

Pewnego rodzaju nowością jest wydanie w tzw. serii kartonowej Naszej Księgarni wierszyków STANISŁAWA JACHOWICZA **Piał kogucik, kukuryku!** (NK, 12 s. 60 zł). Ich tematem jest stosunek dziecka do świata zwierząt, a nauki i napomnienia podane są w charakterystyczny „jachowiczowski” sposób. Ilustrowała Julitta Karwowska-Wnuczak. Poziom I, dział N.

Dla starszych dzieci mamy książkę KRYSZTYNY BOGLAR **W kogo ty się wdałeś, Rafał?** (KAW, 51 s. 55 zł). Bohaterem tytułowym jest 7-letni chłopiec, ale prawdziwym jest jego dziadek, On to staje się przyczyną największego zamieszania w rodzinie, kiedy postanawia w tajemnicy przed wszystkimi zostać statystą w filmie. Pojawienie się dziadka na podwórku w kostiumie strażaka, kominiarza itp. powoduje powstanie fali plotek i domysłów. Poziom II, dział Op.

LILIANA BARDIJEWSKA jest początkującą pisarką dla dzieci, z tym większym więc uznaniem należy powitać jej książeczkę **Ratatuje** („Czyt.”, 146 s. 120 zł).

Tytułowe Rata tuje to stworzenia podobne do Muminków. Tragedią tej małej społeczności staje się inwazja złotych smoków, którym rodzina Rata tujów musi stawić czoła. Książeczkę ilustrowała Joanna Zimowska-Kwak. Poziom II, dział Op.

Mogłoby się wydawać, że w dziedzinie baśni nic naprawdę dobrego i odkrywczego nie może się ukazać. Tymczasem młody utalentowany autor, JACEK KOTLICA, prezentuje **Baśń o Wronim Oku** (KAW, 95 s. 55 zł), piękny, literacki utwór o królewnie Aurelinie, na którą rzucono zły czar. Młody garncarz, chcąc pojąć ją za żonę, udaje się na poszukiwanie ziela „Wronie Oko”. Jacek Kotlica umiejętnie wykorzystał znany wątek baśniowy, tworząc rzecz nową i świeżą. Książka starannie wydana, zilustrowana przez Mieczysława Olszewskiego. Poziom II, dział Op.

MARIAN KOWALEWSKI jest autorem **Skarbu Morza Sargassowego** (Glob, 80 s. 55 zł), opowiadania, którego akcja rozgrywa się podczas wakacji. Bohaterami są dwie grupy młodzieży — paczka miejscowych chuliganów oraz przybysze z miasta. Początkowa wzajemna nieufność i wrogie nastawienie zmieniają się w miarę wzajemnego poznawania. Poziom II, dział Op.

Również dla dzieci starszych przeznaczona jest nowa książka MARII KOWALEWSKIEJ **Pan Słó wko ma głos** (NK, 108 s. 50 zł). Postać pana Słó wko jest dzieciom znana, gdyż opowiadania o nim były drukowane w „Płomyczku”. Bohaterkami opowiadań są dwie dziewczynki, Kasia i Basia, które często popełniają różne błędy językowe. Wówczas pan Słó wko, skrzacik mieszkający w słowniku, poprawia je, tłumacząc jednocześnie, na czym błąd polega, jakie są jeszcze inne podobne pułapki językowe. Ciekawa i wartościowa pozycja. Poziom II, dział Op.

Ciekawe opowiadanie ANNY-CATHERINE VESTLY pt. **Guro** (NK, 130 s. 90 zł) zainteresuje głównie dziewczęta. Bohaterką książki jest dziewczynka imieniem Guro, która po śmierci ojca przenosi się wraz z matką do miasta. Treść książki stanowią perypetie Guro i jej matki w

nowym otoczeniu. Ciepła i sympatyczna pozycja dla szerokiego kręgu czytelników. Poziom II, dział Op.

**Zemsta rodu Sawanów** EWY LACH (Wydaw. Lit. 305 s. 140 zł) jest bardzo słabą literacko i zagmatwaną. Bohaterem zbiorowym tej powieści jest siedmioro dzieci rodziny nauczycielskiej, która pisze pamiętnik. Książka jest nudna, a nadmierne zagęszczenie dialogów sprawia wrażenie nieustannej paplaniny. Poziom III, dział P.

Zupełnie odmiennie przedstawia się nowa, wesola przygodowa powieść EWY OSTROWSKIEJ **Mama, Kaśka, ja i gangsterzy** (KAW, 182 s. 60 zł). Bohaterkami są bliźniaczki spędzające z mamą wakacje nad jeziorem. Obie dziewczynki zostają przypadkiem wplątane w aferę przemytniczo-szpiegowską. Książka kończy się dobrze, a dziewczynki z sympatią obserwują zażyłą przyjaźń, jaka zawiązuje się między ich samotną matką a przystojnym kapitanem milicji. Poziom III, dział P.

Tematykę przyrodniczą prezentuje książka **Włóczęga i inne opowiadania** MARII TERLECKIEJ (MON, 138 s. 50 zł), 15 krótkich utworów o zwierzętach, których przygody splatają się z perypetiami właścicieli. Opowiadania są dobre i ciekawe, szkoda że nie dorównują im ilustracje. Poziom II, dział Op.

PIOTR KORDA, autor licznych i dobrych książek o zwierzętach, napisał tym razem kilkanaście wierszy wydanych pt. **Wiedzą wiewiórki, z czego się robi wiórki** (Wydaw. Spółdz. 43 s. 66 zł). Próba połączenia poezji z opisem zoologicznym nie bardzo się autorowi powiodła. Wiersze są słabe literacko, a jedyną zaletą książeczki są ładne i co ważne — czytelne ilustracje Emilii Freudenreich. Poziom II, dział Op.

Wśród książek dla młodzieży tematykę współczesną znajdujemy w **Wakacjach pana Fajki**, autorstwa RYSZARDA DOROBY (Pras. Zakł. Graf., 139 s. 50 zł). Jest to wakacyjny kryminał, podobny w stylu do książek o Panu Samochodzik, choć słabszy literacko. Pan Fajka i trzech chłopców łapie na gorącym uczynku zło-

dzieja mienia kościelnego oraz wypłaska znad jeziora amatorów głośnej muzyki tranzystorowej. Poziom III, dział Prz.

Również w czasach współczesnych toczy się akcja powieści JANA PIEPKI **Cień słońca** (MON, 231 s. 60 zł). Pierwsza jej część, **Torbus i reszta zgrai**, nie została swego czasu zakwalifikowana do naszych księgozbiorów z powodu niskiego poziomu literackiego. Tom obecnie wydany jest nieco lepszy literacko, a ponadto cechuje go ciekawa tematyka i walory wychowawcze. Akcja rozgrywa się w dwóch wątkach; pierwszy współcześnie, a treścią jego jest odnalezienie przez grupę chłopców tajemniczej skrzynki z konspiracyjnymi dokumentami z okresu drugiej wojny światowej. Wśród tych dokumentów znajduje się pamiętnik 11-letniego chłopca, uczestnika kaszubskiego ruchu oporu. Wojenne przeżycia owego chłopca to właśnie drugi wątek tej książki. Poziom III, dział P.

W konwencji realistyczno-fantastycznej mamy nową książkę MARTY TOMA-SZEWSKIEJ, **O nieszcześliwej księżniczce Irribindzi, dzielnej Czoro-Moro i Peterze piracie** (NK, 210 s. 120 zł). Akcja toczy się w baśniowej Różlandii, skąd skradziono najważniejszą Różę i cały kraj chyli się ku upadkowi. Trójka tytułowych bohaterów odzyskuje ją, wszystko więc kończy się dobrze. Niestety zbyt nuda nudną. Ilustracje Antoniego Boratyńskiego dobre, choć (zgodnie z duchem książki) trochę niesamowite. Poziom III, dział P.

Do podobnego rodzaju należy nowa książka EUGENIUSZA IWANICKIEGO **Władca zielonych ogrodów** (KAW, 108 s. 50 zł), 5 opowiadań połączonych osobą narratora, człowieka, który idąc przez życie bez ustanku szuka szczęścia. Akcja toczy się dwutorowo, a świat realny przeplata się ze światem baśni. Opowiadania są pełne uroku i liryzmu, ale wznuszać będą raczej dorosłego czytelnika. Poziom III, lub IV, dział P.

Pewnym nieporozumieniem wydawni-

czym jest edycja **Płomykowych kronik** (NK, 367 s. 350 zł), wyboru tekstów z roczników „Płomyka” z lat 1922—1939. Jak wszystkie wydane ostatnio przez „Naszą Księgarnię” antologie, ta również otrzymała staranną szatę graficzną. Trudno jednak ustalić, dla kogo właściwie książka jest przeznaczona. Wydaje się, że przede wszystkim dla tych, którzy w latach 1922—1939 byli czytelnikami „Płomyka”, a w takim razie nasuwa się pytanie, czy nie szkoda jednak zachodu, papieru oraz pracy drukarni, gdyż pozycja ta nie znajdzie wielu amatorów. Poziom III, dział P.

Niewiele mamy tym razem do zaproponowania starszej młodzieży. Największe zainteresowanie wzbudzi zapewne nowe opowiadanie LECHA BORSKIEGO **Star znaczy gwiazda** (MAW, 48 s. 20 zł), wydane w serii „Ważne sprawy dziewcząt i chłopców”. Lech Borski ukazuje dwie postawy życiowe chłopców, którzy, każdy na swój sposób, wyobrażają sobie swoją karierę. Problem — więcej „być” czy więcej „mieć” to właśnie temat poruszony przez Borskiego. Ciekawe i wartościowe opowiadanie, może być przedmiotem dyskusji z grupą czytelników. Poziom IV, dział P.

Mniejsze zainteresowanie wzbudzi zbiór baśni, podań i legend cieszyńskich **Cudowny chleb**, pióra JÓZEFA ONDRUSZA (LSW, 450 s. 290 zł). Autor jest z zawodu nauczycielem i z zamiłowania zbieraczem śląskich legend i opowieści. Prezentowany zbiór zawiera podania z przeszłości miast i wsi, legendy o utopcach i panu Pusteckim, a także wiele materiału anegdotycznego. Poziom IV, dział B.

Mamy też zbiór baśni spisanych przez współczesnego pisarza nigeryjskiego, ABAJOMI FUJA — **Opowieści ludu Joruba**. Bohaterami tych ludowych legend są najczęściej zwierzęta o dobrych lub złych cechach charakteru. W niektórych baśniach występują tzw. wątki wędrujące, znane z europejskich baśni i podań. Piękne stylizowane ilustracje Krystyny Witkowskiej. Poziom IV, dział B.

## MAREK HŁASKO

(1934-1969)

### Zestawienie bibliograficzne

W związku z przypadającą w bieżącym roku 50 rocznicą urodzin i 15 rocznicą śmierci Marka Hłaski (1934—1969) przypominamy jego sylwetkę i twórczość.

Na układ rzeczowy zestawienia składają się nota biograficzna, wykaz utworów Hłaski wydanych w kraju (w układzie chronologicznym z adnotacjami) oraz opracowania ogólne i ważniejsze artykuły na temat jego twórczości, wybrane z czasopisma kulturalno-literackich z lat 1980—1983, a także wykaz recenzji spektakli teatralnych zrealizowanych według opowiadań Hłaski.

**MAREK HŁASKO** urodził się 14 stycznia 1934 r. w Warszawie jako syn prawnika Macieja i Marii z domu Rosiak. W latach 1939—1944 przebywał w Warszawie (we wrześniu 1939 r. zmarł mu ojciec), a w okresie 1944—1946 odbywał wraz z matką wojenną i tuż powojenną tułaczkę po różnych miastach Polski (Mszczonów, Częstochowa, Chorzów, Białystok), następnie do r. 1948 mieszkał we Wrocławiu, gdzie ukończył szkołę podstawową. W latach 1948—1953 mieszkał na przemian we Wrocławiu i w Warszawie pracując w różnych instytucjach jako kierowca lub urzędnik. W r. 1951 powstały pierwsze utwory: *Baza Sokołowska* i pierwsza wersja *Sonaty marymonckiej*. W r. 1952 był też terenowym korespondentem „Trybuny Ludu”. W r. 1953 poznał Igora Newerlego, który umożliwił mu otrzymanie trzymiesięcznego stypendium ZLP, co pozwoliło młodemu autorowi przerwać pracę zawodową i zacząć się wyłącznie własną twórczością. W r. 1954 Marek Hłasko uczestniczył w Zjeździe Młodych Pisarzy w Oborach, a w prasie (m.in. w „Nowej Kulturze” i „Przeglądzie Kulturalnym”) ukazały się jego utwory. W opublikowanym wówczas *Almanachu młodych* wydrukowano *Bazę Sokołowską*. W r. 1955 pisarz rozpoczął ścisłą współpracę z tygodnikiem „Po prostu”, w którym (w dziale prozy)

umieszczał artykuły publicystyczne. Równocześnie w prasie drukowano opowiadania, które złożyły się później na tom *Pierwszy krok w chmurach*, autor zaś rozpoczął pracę nad mikropowieścią *Cmentarze*. W tym też roku jego opowiadanie *Robotnicy* otrzymało specjalną Nagrodę Pracy na konkursie literackim V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. W r. 1956 ukazał się w wydaniu książkowym debiutancki tom opowiadań *Pierwszy krok w chmurach*, a autor został członkiem ZLP; w prasie publikowano kolejne utwory, a na antenie Polskiego Radia nadano słuchowisko według opowiadania *Pętla*. W r. 1957 Hłasko zrezygnował ze współpracy z redakcją „Po prostu” i wszedł w skład komitetu redakcyjnego organizującego się dopiero czasopisma „Europa”; podjął również współpracę z filmem (współautor dialogów w *Skarbie kapitana Martensa* i autor scenariusza *Końca wojny*). Mimo nasilających się polemik wokół jego twórczości ukazało się drugie wydanie *Pierwszego kroku w chmurach*, a w czasopiśmie nowe opowiadania i fragmenty powieści. W r. 1958 równocześnie z ukazaniem się trzeciego wydania *Pierwszego kroku w chmurach* autor otrzymał Nagrodę Literacką Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek (dc której pretendowali również Andrzejewski i Strykowski

ski). Współpracował wówczas przy tworzeniu scenariuszy do filmów według własnych opowiadań *Pętla* i *Osmi dzień tygodnia*). W lutym 1958 r. w ramach stypendium przyznanego mu przez ZLP Hłasko wyjechał do Paryża. Następnie przebywał w Szwajcarii, Włoszech i Berlinie Zachodnim, dwukrotnie bezskutecznie podejmując starania o przedłużenie paszportu. Podczas kiedy w prasie krajowej nasiliły się ataki na Hłaskę, paryska „Kultura” i londyńskie „Wiadomości” przyznały mu doroczne nagrody za powieść *Cmentarze*, która ukazała się w Paryżu w r. 1958. Lata 1959—1961 pisarz spędził w Izraelu, gdzie współpracował z czasopismem „Maariv”, drukując tam m.in. opowiadania *Bezwarunkowa kapitulacja* i *Hotel z niekrępującym wejściem*. Po powrocie do Europy w r. 1961 ożenił się z aktorką niemiecką Sonią Ziemann (ślub odbył się w Londynie); w tym też roku opublikował w Paryżu opowiadanie *Powiedz im, kim byłem*. Lata 1962—1965 to okres podróży Hłaski po Francji, RFN, Włoszech, Szwajcarii i Izraelu; w tym czasie ukazały się opowiadania: *Stacja* (Paryż 1962), *W dzień śmierci Jerzego* (Paryż 1962), *Opowiadania* (Paryż 1963), *Wszyscy byli odwrócenii*; *Brudne czyny* (Paryż 1964) oraz *Drugie zabicie psa* (Paryż 1965). W 1965 r. pisarz rozstał się z żoną i w r. 1966 wyjechał do USA; w tym samym roku wydał w Londynie opowiadania *Nawrócony w Jaffie*, *Opowiem wam o Esther* oraz tom *Piękni dwudziestoletni*, który pretenduje do miana literackiej biografii autora. W r. 1967 przebywał w Kalifornii, głównie w Los Angeles, gdzie ukazały się wówczas jego *Listy z Ameryki*. W 1968 r. Hłasko zdobył licencję pilota. W Londynie nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej ukazała się jego powieść *Sowa, córka piekarza*. Autor pracował w tym czasie nad inną powieścią — *The Riceburners* (w wydaniu krajowym tytuł *Palcie ryż każdego dnia*). W r. 1969 powrócił do Europy i podpisał kontrakt na realizację filmu w Izraelu, prawdopodobnie według opowiadania *Wszyscy byli odwrócenii*. Zmarł 14 czerwca 1969 r. w Wiesbaden (RFN) z niewyjaśnionych do końca przyczyn (nie wyklucza się również samobójstwa). W r. 1975 matka pisarza sprowadziła

zwłaki syna do kraju; grób Marka Hłaski znajduje się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Hłasko stał się jednym z najbardziej popularnych pisarzy polskich za granicą, zaś książki jego tłumaczono na wiele języków świata: angielski (Wielka Brytania i USA), czeski, duński, esperanto, fiński, francuski, hebrajski, hiszpański, (Hiszpania i Ameryka Południowa), holenderski, japoński, koreański, niemiecki (RFN i Austria), norweski, serbochorwacki i inne języki narodów Jugosławii, szwedzki, turecki, węgierski i włoski.

## UTWORY MARKA HŁASKI WYDANE W KRAJU

**Pierwszy krok w chmurach:** opowiadania. — Wyd. 3. — Wwa: Czyt., 1957. — 313 s.

Inne wyd.: 1956, 1957

Szesnaście opowiadań napisanych w latach 1951—1956, zaskakujących doborem i jaskrawym, niemal naturalistycznym ujęciem tematów. Środowisko warszawskich przedmieść, charakterystyczne typy mieszkańców, ich życie i sprawy pokazane zostały w utworach *Pierwszy krok w chmurach*, *Najpiękniejsze słowa naszego życia* i *Odlatujemy w niebo*. Wstrząsający i zarazem tragiczny los nalogowego alkoholika przedstawia *Pętla* (znana też z ekranizacji filmowej). Najdłuższe opowiadanie — *Baza Sokotowska* — ukazuje środowisko warszawskich szoferów, zaś *Śliczna dziewczyna* daje obraz cynizmu moralnego części młodzieży w latach pięćdziesiątych.

**Opowiadania.** — Wyd. 1 w tej edycji. — Wwa: Czyt., 1976. — 374 s.

Tom zawiera 25 opowiadań z lat 1951—1957 — oprócz opublikowanych w debiutanckim tomie *Pierwszy krok w chmurach* znalazły się tu: *Gawęda staromiejska*, *Targ niewolników*, *Wielki strach*, *Namiętność*, *Amor nie przyszedł dziś wczoraj*, *Krzyż*, *Zbieg*, *Port pragnień* i *Planktony doktora X*. Autor sięgając do tematów współczesnych, przedstawił je w sposób nie upiększony, w realiach obyczajowych ukształtowanych w wyniku przemian społecznych po wojnie. W dramatycznie skonstruowanych losach bohaterów ukazał ich uczucia i skrywaną często pod maską cynizmu i wulgarności tęsknotę do przywrócenia właściwej rangi miłości, sprawiedliwości i dobra w życiu.

**Namiętności.** — Kraków: WL, 1982. — 170 s. — (Polskie Opowiadania Współczesne)

W tomie znajdują się utwory z lat 1955—1956: *Pierwszy krok w chmurach* i *Pętla*

oraz dwa opowiadania *Krzyż i Namietności*, opublikowane przed wyjazdem pisarza z kraju na łamach tygodników „Po prostu” i „Świat”. Cechą tych utworów są skrajne, niemal naturalistyczne obrazy przeżyć współczesnego człowieka na tle określonego środowiska. Opowiadanie *W dzień śmierci Jego* napisane w r. 1962, po raz pierwszy publikowane w kraju w r. 1982, stanowi sumę gorzkich osobistych doświadczeń życia emigracyjnego.

Rec. Czeszko B., *Nowe Książki* 1983 nr 2 s. 64-66, il.

**Sonata marymoncka.** — Wwa: PIW, 1982. — 173 s.

Literackim bohaterem utworu jest Rysiek Lewandowski, pochodzący z przedwojennego warszawskiego lumpenproletariatu, wychowany na peryferiach ówczesnej Warszawy — na Marymoncie. Już jako dorosły młody człowiek, po wojnie w czasie której stracił całą rodzinę, nie potrafi wyjść ze swego dawnego środowiska i bezskutecznie usiłuje odnaleźć się w nowej rzeczywistości społecznej i obyczajowej. Udostępniony po latach przez matkę pisarza maszynopis utworu, napisanego prawdopodobnie ok. 1953 r., daje możliwość poznania pierwocin twórczości Hłaski, rozpoczętej w trudnym okresie obowiązującego w naszej literaturze socrealizmu.

Rec. Bugajski L., *Twórczość* 1983 nr 9 s. 137-140; Czeszko B., *Nowe Książki* nr 2 s. 64-66, il.; Termer J., *Polonistyka* nr 6 s. 464-465.

**Palcie ryż każdego dnia.** Wwa: PIW, 1983. — 188 s.

Ostatnia powieść Hłaski, napisana w latach 1967—1968 w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych, odzwierciedla w pewnej mierze osobiste przeżycia autora, który pracował w USA jako instruktor pilotażu, Scenerię fabuły stanowi małe lotnisko sportowe w Kalifornii, gdzie podejmuje różne dorywcze zajęcia bohater utworu, występujący pod przybranym nazwiskiem Andersona, przybysz z dalekiej Polski, człowiek pozbawiony ojczyzny i swego miejsca na ziemi, jeden z wielu tułaczy-emigrantów. Autor z liryzmem przedstawia namietną, wszechogarniającą osobowość bohatera pasję — lotnictwo i latanie — oraz zrodzoną na tym tle piękną męską przyjaźń. Tytuł nawiązuje metaforycznie do wojny wlewnamskiej. Nota wydawnicza.

Rec. Sowińska B., *Życie Warsz.* 1983 nr 284 s. 7.

## O TWÓRCZOŚCI MARKA HŁASKI

Opracowania książkowe

RUDNICKI BOGDAN. **Marek Hłasko.** — Wwa: PIW, 1983. — 217 s., 1 k. tabl. portr. (Portrety Współczesnych Pisarzy Polskich)

Jedynie jak dotychczas monograficzne opracowanie o życiu i twórczości Marka Hłaski składa się z dwu części. Część I przedstawia koleje biografii pisarza i zawiera także omówienie tematyki i problematyki jego utworów, wydanych w kraju i na emigracji. W cz. II autor sytuuje twórczość Hłaski na tle twórczości artystycznej (literatura, muzyka, sztuka aktorska) jego pokolenia, omawia tradycje i związki oraz metodę pisarską Hłaski, a także wskazuje na jego kontynuatorów i naśladowców. Książkę uzupełnia kalendarium życia i twórczości Marka Hłaski.

Na łamach czasopism

BRATKOWSKI PIOTR. **Hłasko — spojrzenie osobiste.** *Radar* 1982 nr 3 s. 19

Autor artykułu dowodzi, że twórczość krajową Marka Hłaski od emigracyjnej dzieli przepaść, sam zaś Hłasko jest przykładem indywidualnej kariery artystycznej, która wskutek powikłań politycznych spełniła się całkiem inaczej, niż się zapowiadała.

BRATKOWSKI PIOTR. **Przyszedł z nikąd i podbił świat: legenda Marka Hłaski** *Polityka* 1982 nr 42 s. 11, il.

Artykuł podkreśla wyjątkowo duże zapotrzebowanie na przywrócenie Hłaski kulturze polskiej oraz ciągłą aktualność problemów podjętych w jego utworach. Zwraca też uwagę, że był on twórcą apolitycznym, gdyż w jego rozumieniu polityka była jedynie elementem kształtującym codzienne życie Polaków.

BUGAJSKI LESZEK. **Akt pierwszy dramatu.** *Kultura* 1981 nr 22 s. 3, il.

Analizując kolejno twory Marka Hłaski autor podkreśla, że był on pisarzem, który odegrał w literaturze polskiej rolę bardzo doniosłą, gdyż był uosobieniem popaździernikowego ducha w kulturze polskiej, zaś podejmowane przez niego problemy są również ściśle emigracyjnej zauważa przewagę racji poaktualne w latach osiemdziesiątych. Za charakterystyczne dla jego twórczości krajowej uznaje lawirowanie między schematyzmem a dążeniem do wypowiedzenia całej prawdy o świecie postrzeganym, natomiast w twórczozaartystycznych nad artystycznymi.

DZIEDZICKI ZBIGNIEW. **Powrót Hłaski.** *Kierunki* 1981 Nr 39 s. 8

Odnotowując renesans twórczości Marka Hłaski w ostatnim okresie autor artykułu omawia nie dostrzegane przez wiele lat, a tak typowe dla jego literackich dokonań akryzowanie celów społecznych z indywidualnymi oraz ukazywanie mechanizmów życia społecznego niszczących więzi międzyludzkie.

GAŁCZYŃSKA KIRA. **Notatki z Prania.** *Warmia i Mazury* 1982 nr 6 s. 5.

Osobiste wspomnienia autorki o spędzonej wspólnie z Markiem Hłaską Wigilii 1957 r. — na parę tygodni przed wyjazdem pisarza za granicę.

GRONCZEWSKA GRAŻYNA. **Mój syn: opowieść o Marku Hłasce.** *Kontrasty* 1981 nr 11 s. 24-27, il.

Zapis audycji radiowej (emitowanej na antenie Polskiego Radia 16 sierpnia 1981 r.) na którą składają się wspomnienia matki pisarza o nim samym i początkach jego twórczości, fragmenty listów Hłaski do matki pisanych z zagranicy, fragmenty jego wypowiedzi na temat własnej twórczości oraz głosy krytyki z r. 1958, negatywnie oceniające jego utwory w kontekście pozostania pisarza na emigracji.

HŁASKO MARIA. **Piękny dwudziestoletni... na zawsze.** Oprac. Lech Kurpiewski. *Literatura* 1981 nr 23 s. 8-9, il.

Osobiste wspomnienia matki pisarza o jego dzieciństwie, początkach twórczości i dramacie pozostania za granicą.

JASTRZĘBSKI JERZY. **Recepcja Marka Hłaski w krytyce literackiej i publicystyce lat 1956—1958.** *Odra* 1980 nr 12 s. 23-30.

Omówiono tu głosy krytyki na łamach prasy krajowej na temat twórczości Marka Hłaski, podkreślając różne tendencje interpretacyjne jego utworów przed i po wyjeździe za granicę.

KLIMCZAK LUCYNA. **Za wcześniej od nas odszedłeś, panie Hłasko.** *Ekran* 1981 nr 14 s. 8-9.

Autorka dowodzi, że bez udostępnienia czytelnikom twórczości Hłaski nie odpowiemy na istotne pytania społeczne i polityczne lat pięćdziesiątych i osiemdziesiątych; w filmach zrealizowanych według utworów Hłaski (*Pętla*, *Ośmy dzień tygodnia*, *Baza ludzi umarłych*) upatruje prapoczątków kina moralnego niepokoju.

KURPIEWSKI LECH. **Pisarz, który umarł dwukrotnie; wstęp do edycji „Utworów wybranych”.** *Literatura* 1982 nr 2 s. 4-7, il.

Przypominając biografię Marka Hłaski krytyk stwierdza, że w r. 1958 nastąpiła jego śmierć jako pisarza w kraju, zaś w r. 1969 śmierć rzeczywista. Podkreśla, że jego twórczość zawdzięczała swój sukces przemianom politycznym połowy lat pięćdziesiątych, wyrosła bowiem z opozycji schematu, zaś celem jej było pokazanie życia takim, jakim jest.

LIPINSKI ERYK. Marek. „*Życie Literackie*” 1980 nr 3 s. 14, il.

Osobiste wspomnienie o Marku Hłasce, z którym przed jego wyjazdem na Zachód, autora, znanego satyryka-karykaturzysty łączyła przyjaźń.

MĘTRAK KRZYSZTOF. **Na przykład Marek Hłasko.** *Literatura* 1983 nr 5 s. 17.

Znany krytyk literacki i filmowy omawia związki Hłaski z filmem w latach pięćdziesiątych, zapoczątkowane pisaniem recenzji dla tygodnika „Po prostu”. Podkreśla też wpływ filmu na twórczość Hłaski, zwłaszcza w dialogowych partiach utworów oraz przypomina zrealizowane według jego opowiadań filmy; *Pętla* (reż. Has), *Baza ludzi umarłych* (reż. Petelski), *Ośmy dzień tygodnia* (reż. Ford).

MĘTRAK KRZYSZTOF. **Nieudany romans.**

*Radar* 1982 nr 32 s. 23.

Przypominając charakterystyczną dla pokolenia Hłaski fascynację filmem, krytyk dowodzi, że w filmach zrealizowanych według opowiadań Hłaski zabrakło atmosfery i klimatu niepokoju typowego dla jego pisarstwa.

MĘTRAK KRZYSZTOF. **Refleksy tej legendy.** „*Ekran*” 1981 nr 16 s. 9.

Autor wskazuje na elementy legendy Marka Hłaski. (Październik 56, „cyniczny sentymentalizm” powieści i opowiadań oraz tragiczna śmierć na obczyźnie), podkreśla też dwoistą tożsamość autora i jego bohaterów. Zwraca uwagę, że kino okazało się zbyt „toporne”, aby udźwignąć typowe niuanse psychologiczne, obyczajowe i językowe tej prozy.

NOWICKI KRZYSZTOF. **Hłasko** *Fakty* 1983 nr 13 s. 1, 6-7.

Autor podkreśla związki *Bazy Sokolowskiej* z *Sonatą marymoncką* oraz obciążenie obu utworów poetyką socrealizmu. Przytacza głosy krytyków literackich omawiających w latach pięćdziesiątych debiut Hłaski — *Pierwszy krok w chmurach* na tle debiutujących młodych z jego pokolenia bądź pisarzy podejmujących próbę naśladowania.

PILCH JERZY. **Pierwszy krok w dół.** „*Student*” 1981 nr 9/10 s. 1, 12.

Autor artykułu dowodzi, że twórczość Hłaski można nazwać mianem antyschematyzmu w ramach schematu socrealistycznego, który ją ukształtował, oraz stwierdza, że o powodzeniu Hłaski w r. 1958 zdecydowała potrzeba nowej literatury i nowego realizmu.

RACZEK TOMASZ. **Marek Hłasko — przegrzywacz: mity i mitotwórcy.** *Rzeczpospolita* 1982 nr 294 s. 5, il.

Przypominając biografię Marka Hłaski i opatrząc ją fragmentami wypowiedzi Jerzego Andrzejewskiego, autor artykułu stwierdza, że legenda polskiej kultury, jaką stał się Hłasko, oparta jest na związanym i jego osobą, i twórczością mitem „buntu i sukcesu z piętnem przegranej”.

**ROGATKO BOGDAN. W Eljacie, czyli wszędzie: rewindykacje.** *Zycie Literackie* 1981 nr 25 s. 5, 15.

Autor artykułu określa Hłaskę jako pisarza zmierzającego w kierunku egzystencjalizmu, dla którego typowe było zainteresowanie międzyludzkimi napięciami i terrorem psychicznym. Dowodzi też, że jakkolwiek Hłasko nie był pisarzem politycznym, jednak rzeczywistość polityczna odcisnęła piętno na jego dziele i losie.

**RUDNICKI BOGDAN. Marek Hłasko: lata wędrówki.** *Zycie Literackie* 1981 nr 45 s. 1, 11, nr 46 s. 9, 19; nr 47 s. 7, 15, il.

Na cykl artykułów składają się fragmenty książki B. Rudnickiego o Marku Hłasce wydanej w r. 1983 w serii „Portrety Współczesnych Pisarzy Polskich”.

**STĘPIEŃ MARIAN. Marek Hłasko (1934—1969)** *Ruch Literacki* 1981 z. 1 s. 15-32.

Omawiając klimat i uwarunkowania społeczno-polityczne towarzyszące debiutowi Marka Hłaski, krytyk uznaje go za najwybitniejszego

z tego pokolenia. Z analizy utworów wydanych poza krajem wyciąga wniosek, że twórczość emigracyjna Hłaski jest dowodem na „wysychanie źródeł”, gdyż Hłasko był pisarzem, który mógł żyć i tworzyć jedynie w Polsce.

## RECENZJE SPEKTAKLI TEATRALNYCH ZREALIZOWANYCH WEDŁUG UTWORÓW MARKA HŁASKI

Cmentarze — Teatr Bagatela — Kraków; Madoń K., *Teatr* 1981 nr 11 s. 12-13; Morawiec E., *Zycie Lit.* nr 22 s. 7; Pisarek Krzywicka D., *Student* nr 9/10 s. 12.

Chamsin — Teatr Kameralny — Warszawa

Chynowski P., *Zycie Warsz.* 1981 nr 256 s. 7; Głogowski K., *Kierunki* nr 48 s. 10; Krzemień T., *Kultura* nr 46 s. 13, il.; Popławski J., *Ład* nr 30 s. 6, il.; Sierszuła B., *Tyg. Demokratyczny* nr 46 s. 9.

Pętla — Teatr Nowy — Zabrze; Karwat K., *Tak i Nie* 1983 nr 35 s. 13.

Ósmy dzień tygodnia — Scena na Piętrze — Poznań; Artowski J., *Tu i teraz* 1983 nr 10 s. 12, il.

### Myśli bibliotekarza

Jestem starszym kustoszem  
nowych książek  
potrzeby mam nazbyt proste  
i sumienie także  
w korytarzu regałów  
medytuję  
od czego się uwolnić  
od potrzeb  
czy od sumienia

Skomro Marian



## INFORMACJA O CENACH I WARUNKACH PRENUMERATY NA 1985 ROK

„Poradnik Bibliotekarza” (miesięcznik) — cena prenumeraty: kwart. 75 zł., półr. 150 zł., rocznie 300 zł.

„Bibliotekarz” (miesięcznik) — cena prenumeraty: kwart. 90 zł., półr. 180 zł., rocznie 360 zł.

### Warunki prenumeraty:

1. Dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy:
  - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach;
  - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
2. Dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów:
  - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
  - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”;
3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr. 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy;

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraji za granicę:

- do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny,
- do dnia 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

# UWAGA!

# UWAGA!

## Prenumeratorzy „Bibliotekarza”!

Starania Zarządu Głównego o przywrócenie „Bibliotekarzowi” dawnej częstotliwości zakończyły się pomyślnie i już od początku roku 1984 czasopismo ukazuje się jako miesięcznik a nie dwumiesięcznik. Prenumeratorzy otrzymują zatem w roku bieżącym nie 6, lecz 12 numerów. Cena jednego egzemplarza nie ulega zmianie (30 zł), koszt prenumeraty wzrasta więc dwukrotnie.

Ponieważ ostateczna decyzja zmiany częstotliwości zapadła już po zebraniu przez „RUCH” wpłat za 6 numerów rocznie, Zarząd Główny zwraca się do wszystkich Prenumeratorów z prośbą o

### dokonanie dodatkowej wpłaty

w wysokości 100% wpłaty już dokonanej za następne 6 numerów. Od roku 1984 bowiem pełna opłata za prenumeratę „Bibliotekarza” wynosi:

za kwartał	— 90 zł (zamiast 45 zł)
za półrocze	— 180 zł (zamiast 90 zł)
za rok	— 360 zł (zamiast 180 zł)

Nie wątpimy, że Bibliotekarze odpowiedzą na nasz apel zrozumieniem sytuacji, okażą zawodową solidarność, nie potraktują dodatkowych 6 numerów jako gratisów i nie narażą swej organizacji na straty.

Przepraszamy wszystkich zainteresowanych za zbyt późne zawiadomienie o zmianach i za wynikię stąd kłopoty.

Wpłacać prosimy nie do „Ruchu”, lecz bezpośrednio do Stowarzyszenia na konto:

Z. Gł. SBP, Warszawa Konopczyńskiego 5/7

NBP IV OM Wwa 1049-4040-132

z dopiskiem: Dopłata do prenumeraty „Bibliotekarza”.

## Nasza polszczyzna

Polacy kochają swój język po swojemu: co jakiś czas fale tej miłości burzą się gwałtownie, aby po wielkim spiętrzeniu znów popłynąć spokojnym nurtem byle jakiej codziennej mowy. Mówiąc po prostu, mniej więcej co kilka lat językoznawcy, literaci, publicyści chwyciwszy za pióra i mikrofony pomstują przeciwko językowemu wynaturzeniu, rozbratowi z poprawnością gramatyczną, zalewowi słów-nowotworów i słów-wytrychów używanych dla obsłużenia różnych potrzeb mowy, przeciw nadużywaniu wyrazów cudzoziemskich i specjalistycznych, panoszeniu się przesadnie wyszukanej, często niezrozumiałej stylizacji.

Właśnie teraz mamy taki okres „świętej wojny” o poprawną polszczyznę. Mnożą się publikacje i wypowiedzi na ten temat, Polskie Radio zorganizowało w kwietniu „Tydzień kultury języka” (już po raz jedenasty), a także przywróciło zwyczaj przyznawania dziennikarzom i redaktorom karty mikrofonowej niedostępnej dla tych, którzy nie potrafią wyzbyć się błędów językowych. Autorzy dyskusji o języku i organizatorzy związanych z tym zagadnieniem imprez są realistami — nie spodziewają się, że ich poczynania spowodują gwałtowny wstrząs, wymiotą zle naleciałości, położą kres drętwej mowie, o której swego czasu tak pisał publicysta tygodnika „Radio i Telewizja” (obecnie tygodnik ten ukazuje się pt. „Antena”):

Raz po raz słyszemy w radio i telewizji straszne bełkoty, od których włos jeży się na głowie. (...) Dziennikarz, który pisze niepoprawnie, metnie lub choćby chropawo, jest na bakier z etyką zawodową, jest po prostu nieuczciwy. (...) Walka z zachowaniem i zubożaniem polszczyzny tak długo pozostanie czymś w rodzaju nieszkodliwego hobby, jak długo przykład niechlujstwa w wyrażaniu myśli będzie szedł z góry. Jeśli zaś tą górą okazują się najwyższe władze oświatowe, można wpaść w rozpacz.

Autor cytatu miał na myśli zarówno hermetycznie dla niewtajemniczonych zamknięte formy wypowiedzi z różnych dziedzin nauki (również z humanistyki), jak też — co gorsze — język niektórych podręczników szkolnych, niezrozumiały ani dla uczniów, ani dla nauczycieli. Przytoczone wyżej słowa do dziś nie straciły żywotności, jedynie pomnożyły się o nowe przykłady, stąd też brak oznak większego optymizmu u ludzi po raz któryś z rządu wydających walkę językowemu brakoróbstwu. Działają oni wszakże mając na oku przykład kropli, która — choć wolno, ale skutecznie — drąży kamień. Nie pozostaje więc nic innego, jak wyrazić im uznanie oraz w miarę możliwości przyjąć w sukurs.

Tutaj warto wspomnieć o roli, jaka w staraniach o poprawność ojczystego języka przypada bibliotekarzom. Biblioteki, zwłaszcza w małych ośrodkach, stanowią znaczące placówki życia kulturalnego. Bibliotekarz nie tylko wymienia książki, ale też organizuje nad nimi dyskusje, przygotowuje tematyczne wystawy książek, urządza wieczory autorskie itp. Pole działania jest dostatecznie szerokie, ażeby znalazło się tam miejsce na zaprezentowanie tematów związanych z poprawnością języka, ze sposobem wysławiania się, na zachętę do pogłębiania umiejętności w tej dziedzinie. Skoro zaprasza się na wieczory autorskie literatów i publicystów, można postarać się i o prelegenta, który wprowadzi słuchaczy w tajniki dobrej polszczyzny. Wiem, że to nie takie łatwe, bo chodzi o człowieka, który oprócz wiedzy ma także uzdolnienia popularyzatorskie, umiejętność zainteresowania i przekonania słuchaczy. Tak czy owak gra jest warta świeczki, chyba że wolimy (a na pewno tak nie jest) powtórzyć za Kazimierzem Brodzińskim:

W grób cię włożono czysta ojców mowo!  
Zwiednie na tobie i wieniec poety.

### Prasa, radio, telewizja

W toku wszelkich dyskusji o poprawności języka dziennikarze obrywają srogie cięgi za nader swobodne poczynanie sobie z polszczyzną. Słusznie się tak

dzieje, ponieważ dziennikarz wypowiadający się w którymkolwiek ze środków masowego przekazu ma wpływ na miliony rodaków, jest więc zawodowo obowiązany postąpić w dobrą polszczyznę, tak jak architekt, krawiec czy ogrodnik muszą znać i praktykować reguły swojego zawodu, po to żeby domy się nie waliły, ubrania nie kwalifikowały do kategorii buble, a rośliny nie marniały.

O języku prasowym niektórzy specjaliści powiadają, że taki w ogóle nie istnieje, jako że trudno by było znaleźć wyraźne cechy charakterystyczne dla wszystkich wypowiedzi dziennikarskich. Specjalista w tej dziedzinie, dr Walery Pisarek, autor książki *Prasa — nasz chleb powszedni* (Ossolineum 1978, seria „Książki o książce”), jest innego zdania. Wyodrębnia on swoistą stylistykę wiadomości, komentarzy i reportaży prasowych, różniącą się zarówno słownictwem, jak składnią. Pomijając ciekawe, ale nie należące do naszego tematu argumenty autora, przytoczę konkluzję jego rozważań o sposobie wypowiadania się w prasie, zamykającą rozdział *Jakim językiem do nas przemawia*:

Pomimo całego stylistycznego zróżnicowania język wszystkich wypowiedzi prasowych powinien być zrozumiały. Dotyczy to przede wszystkim tekstów przeznaczonych do publikacji w prasie masowej. Gazety ukazują się przecież po to, by — jak pisał w r. 1766 I. Krasicki, ówczesny redaktor „Monitora” — „Do powszechnej wiadomości doszły, a dlatego zaś samego jak najotworzyciej pisane być mają, żeby je każdy czytający zrozumieć mógł”. Te słowa po dwustu latach nie straciły na aktualności.

Bądź co bądź krąg czytelników „Monitora” ograniczał się do elity, a dzisiejszą gazetę może wziąć do ręki każdy, kto się tylko znajdzie na obszarze jej rozprowadzania. Żądanie zrozumiałości powtarza się chyba we wszystkich podręcznikach dziennikarstwa na całym świecie. (...)

Do prasy powojennej odnoszą się słowa H. Kurkowskiej: „w formie językowej dziennikarskich wypowiedzi brak dbałości o czytelność, a nawet poprawność”. Także i dziś można postawić naszej prasie ten zarzut. W każdym numerze dziennika i czasopisma znajdziemy przykłady błędów gramatycznych, stylistycznych, a nawet ortograficznych.

Dr Pisarek pociesza nas dalej, że jeżeli porównamy język naszej współczesnej prasy z językiem gazet sprzed pięćdziesięciu, stu albo stu pięćdziesięciu lat, przekonamy się,

że nigdy nie mieliśmy prasy tak starannie redagowanej pod względem językowym jak obecnie. Nie można bowiem poziomu dawnej prasy utożsamiać z poziomem kłonek i korespondencji pisanych przez Prusa i Sienkiewicza, a więc naszych największych pisarzy.

Wydaje się, że tutaj autor nie całkiem trafia w sedno. Nikt w artykule czy notatce prasowej na powszednie tematy nie szuka literatury wysokiego lotu. Każdy jednak jeszcze kilka lat temu wiedział, że sięgając po niedzielny numer „Życia Warszawy” z felietonem Jarosława Iwaszkiewicza o nowych książkach, znajdzie wypowiedź erudyty, wyrażoną językiem bogatym a tak klarownym jak źródłana woda. Talenty literackie nie rodzą się na kamieniu i nie pisują nągminnie w gazetach, natomiast dobry publicysta w dobrym tygodniku, pisząc w dodatku na ważny temat, nie powinien częstować czytelników takim np. zdaniem:

Paternalizm w stosunkach między partią a klasą ma dwie strony składające się na wzajemnie sprzężoną negatywną całość.

Po przeczytaniu wywodów w takim guście wszystko sprzęga się w człowieku w „negatywną całość” i każe pytać słowami wierszyka Hemara:

Po jakimu to jest?  
Ta zawiła i drętwa mowa?  
Kto sens jej pojmie i treść,  
Kiedy zaczął mu pleść

Te cudaczne, pokraczne słowa

Język radiowych i telewizyjnych speakerów oraz wielu osób, stale bądź gościnnie zabierających głos w obu tych srodkach komunikowania się, też przybrał swoiste normy i formy, z którymi trudno się pogodzić. Jego cechy są takie trwałe, że wciąż doskonale pasuje do nich charakterystyka Melchiora Wańkowicza, który dokładnie dziesięć lat temu w *Karafce La Fontaine'a* (WL 1974 s. 381) pisał, że język ten

... obfituje w maślane maśła i mnóstwo niepotrzebnych określeń, wywołujących nieraz przy poważnej treści komunikatu wrażenie bardzo zabawne. Np. co to znaczy „w powziętej rezolucji”? Gdyby się nie powzięło rezolucji, toby jej nie było, czy więc nie wystarczy „w rezolucji”? Albo ktoś „powitał zebranych gości” czy też przemawiał do „przybyłych uczestników”. Trudno witać nie zebranych albo być nie przybyłym uczestnikiem. Za dużo

niepotrzebnych słów waleśa się na polskich żalach radiowych... Rzecz ciekawa: ci lenie, ci niechluję, ci niepomysłowcy mają równocześnie pretensje do tego, aby pisać językiem górnolotnym (...) Czytałem gdzieś żartobliwą parodię komunikatu: „W ramach akcji zachmurzenia nieba nie zajdzie dziś nic nowego. Natomiast na odcinku deszczów może nastąpić przejściowe pogorszenie, tym bardziej że po linii wiatrów nastąpi ożywienie działalności, i to znaczne. Pozostaniemy jednak dalej na bazie tej samej temperatury”.

Tropieniem naraśli językowych w publicystyce wszelkich odmian zajmuje się od lat „IBIS” (Andrzej Wróblewski) w rubryce „Byki i byczki” sobotnio-niedzielnego „Życia Warszawy”, a od pewnego czasu również w kąciku porad językowych tygodnika „Antena”. Co cenniejsze kwiatki z tej łączki, jak też z różnych pism redagowanych tzw. językiem biurowym czy instytucyjnym (też osobna odmiana) wyłapują również chętnie rozmaite tygodniki, jak np. autorzy rubryk „Coś z życia” w „Polityce” czy „Żywocika literackiego” w „Życiu Literackim”.

Na ogół wszyscy zgodnie protestują przeciwko zalewowi wyrazów obcego pochodzenia (np. aspekt, spektakularny, ewidentny, unikalny, specyfika itd.), którymi szafuje się bez uzasadnienia, bywa że w sposób wręcz bezsensowny (np. Harris „sprawił wiele spektakularnych przypadków udrowień”, „To jest ewidentnie oczywiste”). Nikt rozsądny nie domaga się całkowitego zarzucenia tych wyrazów i zastąpienia ich rdzennie polskimi (bywały już takie nieudane próby), ale zachowania zdrowego rozsądku, tak właśnie jak napisano w „Antenie”:

Nie należy sillć się na oryginalność zwłaszcza wtedy, gdy wyraz obcy można zastąpić zrozumiałym wyrazem polskim. Niestety zdarza się i tak, że mówiący używa jakiegoś wyrazu obcego w znaczeniu zrozumiałym tylko i wyłącznie dla siebie.

Innym barbarzyństwem, sądzę że groźniejszym od obcojęzycznych nalotów, z którymi język upora się jedne odrzucając, inne przyswajając, są zwyczajne błędy i silenie się na pseudonaukowość. Celuje w tym zwłaszcza TV, gdzie gęsto padają takie sformułowania, jak np. skrętnie przez jedną ze słuchaczek zanotowane i przysłane „IBISOWI”, za któ-

rym je przytaczam: „Wypada wejść na łono prawidłowego myślenia” albo „Wytoczony areał oraz usprzętowanie uporządkowano za pomocą harcerzy, natomiast stodołę zaadaptowano na świetlicę, celem dyskoteki”.

Szklane okienko telewizora ma widocznie jakiś szczególniejszy sposób oddziaływania, skoro normalny człowiek, porozumiewający się swobodnie z otoczeniem, nagle zaczyna tam pleść trzy po trzy w przekonaniu, że brzmi to mądrze i kulturalnie. Ostatnio wpadło mi w ucho modne w TV określenie „boli mnie”. Robotnik czy gospodyni domowa zapytani, co im dokucza w codziennym życiu, mówią ni z tego ni z owego: „boli mnie brak kanalizacji” albo „boli nas niedostarczenie świeżego chleba”. A mnie nie grzejąca zimą kaloryfery, rozdłubane chodniki, brudne sklepy itd. nie „bolą”, tylko doprowadzają do szewskiej pasji, natomiast boli mnie w dołku, kiedy słyszę, jak spiker radiowy powiada „wysłuchaliśmy pierwszy fragment utworu” (wysłuchuje się czegoś nie coś). Ale co sie tu dziwić, kiedy doc. dr Halina Sadkiewicz, wicedyrektor Instytutu Dziennikarstwa, powiada:

Studenci mają najwięcej problemów z wszelkimi zagadnieniami gramatycznymi. (...) Natomiast dla mnie najtrudniejszym zadaniem jest chyba przekonanie studentów, że właśnie gramatyka jest podstawą umiejętnego, poprawnego posługiwania się ojczystą mową i uczenie się jej nie jest takie przykre, jakby się mogło wydawać („Antena” nr 14/1984, wywiad pt. *Co zaciemnia myśl*).

## Mowa potoczna

„Przysłem z pracy”, „wziełem pieniądze”, „poszłem do sklepu”, „dali dwie paczki cherebaty”, przyjełem resztę”, „wziełem się za robotę”...

Tak (oczywiście przykłady są przejaśkrawione) mówi się w kolejce, w sklepie, na ulicy. W potocznej mowie formy „przysłem”, „poszłem”, „wziełem” pojawiają się coraz częściej; „herbaty” czepiam się może niesłusznie, ponieważ dźwięczne „h” było specjalnością Kresów Wschodnich, ale nie czepiam się już stania w kolejce „za czymś” oraz przebywania „na fabryce” i „na chorobie”, ponieważ językoznawcy machnęli na to ręką, wciąż

jednak czepiam się owego brania się „za coś” (w znaczeniu — zabierania się do czegoś), wymawiania „mogie” zamiast „mogę”, „czeba” zamiast „trzeba”, nagminnych błędów w akcentowaniu, szermowania słówkiem „posiada” zamiast zwyczajnego „ma” i dziesiątków innych błędów, wulgaryzmów, śmieszności zalegających się w polskiej mowie. Niechlujnie i niegrammatycznie mówi wiele dzieci, młoczież szkolna, przy czym obawiam się, że nie wszyscy nauczyciele, i mam pewność, że nie wszyscy rodzice zwracają na to uwagę — czasem z niewiedzy, czasem z lenistwa czy braku czasu. Przykłady niepoprawnego mówienia płynąc i naciskając ze wszystkich stron dają widome skutki.

Za czasów mojej młodości, na tych właśnie Wschodnich Kresach, jeszcze się ze sobą rozmawiało, a nie komunikowało, tak więc kultura języka była składową częścią codziennego życia. Były też ważniejsze powody dbania o tę kulturę. Polacy, przemieszani z innymi grupami narodowościowymi, traktowali swój język z wielkim poczuciem odpowiedzialności. Był on, na równi z tamtą ziemią, pilnie strzeżonym dziedzictwem, świadectwem upartego trwania i zachowania narodowej tożsamości w zmiennym biegu wydarzeń historycznych. Na tamtych terenach narodowość polska wpisana do dowodu osobistego oznaczała również zrośnięcie się z polskim językiem; ci, którzy wahali się pomiędzy polskim, białoruskim i ukraińskim, posługując się swoistą mieszaniną wszystkich trzech języków, zapytani o narodowość odpowiadali po prostu „tutejszy”.

W obecnych granicach kraju jesteśmy wszyscy „tutejsi”, czyli polscy i traktujemy to jako fakt wystarczająco oczywisty, żeby nie dokumentować go staraniem o poprawność języka. Od wielu lat na usprawiedliwienie tego faktu przytacza się niezmiennie argumenty o zachodzących w kraju przemianach społecznych, o wielkich ruchach migracyjnych ze wsi do miasta, o tworzeniu się nowej inteligencji, o przenikaniu się regionalnych gwar, z czego dopiero wykluje się poprawny ogólnopolski język. Wszystko to prawda, ale do pewnych granic. Granice te zakresił prof. Zenon Klemen-

iewicz, wybitny językoznawca, wcale nie przesadzający w rygorystycznym ustalaniu zasad poprawności językowej. Pisał on swego czasu:

Znajomość systemu dziejów oraz pewnych wskazań psychologii i socjologii języka pozwala lingwiście w wielu wypadkach orzec bez wątplenia, że jakiś twór językowy jest niepoprawny, ponieważ nie da się sprząc z żadną działającą w języku tendencją, ponieważ nie tłumaczy się on niczym innym, jak tylko indywidualnym wykołajaniem jednostek lub ich grupy, zawinionym przez niedostateczne opanowanie tych składników języka, które są konieczne dla realizowania mowy polskiego inteligenta doby bieżącej, albo też niedostateczny wysiłek w szczegółowym realizowaniu mowy według znanego i uznanego wzoru. I oto właśnie będzie błąd, tj. uchybienie zwyczajowi powszechnej mowy, zwanej kulturalną, nie mające oparcia i usprawiedliwienia ani w panującym współcześnie ładzie, systemie językowym, ani w jakiejś starszej lub nowszej dążności ewolucyjnej języka, która by się wobec naukowego znawcy języka dostatecznie uzasadniała.

Nie wszystko więc, co fala mody i obyczaju wnosi do języka, da się usprawiedliwić i zaakceptować. Ostatecznie, jeśli tyle trudu każdy kto w Boga wierzy wkłada teraz w uprawę byle grządki, gdzieś spod darni odgrzebanej, to i do swojego sposobu mówienia też może się trochę przyłożyć. Dobrych wzorów najlepiej szukać w dobrej literaturze, w dawniejszych i nowych publikacjach o języku, w audycjach literackich nadawanych w wykonaniu aktorów z prawdziwego zdarzenia itp.

Do rozstrzygnięcia wątpliwości, które każdy ma i mieć musi, służą gramatyki (tak Nielubiane) i słowniki. Nie ma rady, własnego języka musimy się ciągle docuczać, traktując to jako zajęcie naturalne, pożyteczne i przyjemne, w myśl zasady prof. Witolda Doroszewskiego, który mówił:

Z żadnej poważnej rzeczy nie należy robić szopek, ale z drugiej strony walka o rzeczy poważne niekoniecznie musi się toczyć w skupionym, napiętym i sztywnym nastroju.

## Nauka i literatura

Językoznawcy, jak się już rzekło, są bardzo ostrożni w wydawaniu wyroków o poprawności lub niepoprawności nowych zwrotów i terminów pojawiających się

w mowie. Większość z nich jest zdania zmarłego w r. 1976 prof. Doroszewskiego, przez lata autorytetu i doradcy setek tysięcy Polaków w sprawach poprawności języka, inicjatora i redaktora wielkiego *Słownika języka polskiego*. Zajęcia uniwersyteckie z młodymi polonistami rozpoczął on od tłumaczenia, iż „język jest narzędziem żywym...” Mówiąc potocznie, znaczy to, iż jest on chłonny, giętki, przyswaja sobie nowe pierwiastki, porządkuje je, klasyfikuje i zachowuje otwartość wobec zjawisk życia, że mimo chwilowych potknięć zdolny jest obronić swoje podstawowe wartości — czystość, ład i piękno.

Doc. Halina Sadkiewicz we wspomnianym już wywiadzie dla tygodnika „Antena” na pytanie: jakie należy przyjąć kryteria poprawności językowej, odpowiada:

Kryteriów takich jest kilka: kryterium stopnia rozpowszechnienia, kryterium autorytetu kulturalnego, kryterium estetyczne itp. Dla mnie najważniejszym kryterium jest funkcjonalność danej formy czy wyrazu. Zawsze stawiam sobie pytanie: czy usprawni ono porozumiewanie się ludzi? Jeżeli tak, to wtedy biorę pod uwagę pozostałe kryteria. Tępić należy wszystko, co zaciemnia myśl, a przede wszystkim bełkot, pustostawie, używanie języka dla ukrycia własnych myśli (lub ich braku), tworzenie dziwacznych neologizmów, szablonowych konstrukcji składniowych, z których nic nie wynika. To są główne grzechy przeciw poprawności językowej.

Cytatów firmowanych znanymi w nauce nazwiskami można przytoczyć wiele. Zagorzali językowi puryści-amatorzy wielokrotnie zarzucali językoznawcom zbytek wyrozumiałości. Z tymi to purystami głównie, nie z zawodowymi lingwistami, toczą od dawien dawna boje literaci bro-

niący swoich praw do szeroko pojętej swobody językowej, która pozwalałaby im na tworzenie nowych słów, czasem na gwarowość, kiedy indziej na wprowadzenie form i znaczeń odrzebanych ze starych słowników i gramatyk.

Taką wielką polemikę w obronie swobody literackiego (przede wszystkim własnego i dodajmy — niepowtarzalnego) języka przeprowadził Wańkowicz w *Kartafce La Fontaine'a*, co wycejniło cały rozdział *A jeśli gwary ojczyste choć jeden przysporzył klawisz...* (s. 253-378). Warto tę kipiącą temperamentem rozprawkę przeczytać chociażby dla bogactwa języka i powiedzieć sobie, że co wolno było Wańkowiczowi (podobnie Żeromskiemu, Sienkiewiczowi i innym luminarzom pióra), to rzadko kiedy z dobrym skutkiem potrafi naśladować byle terminator językowy. O zmaganiu się pisarza ze słowem napisał swoją piękną *Alchemię słowa* Jan Parandowski. Jest to przede wszystkim książka o wytężonym wysiłku umysłu i wyobraźni, o żmudnej, upartej pracy, za którą nie zawsze otrzymuje się laury.

Skromność i pracowitość cechują zawzycyżaj ludzi wybitnych. My, zwyczajni ludzie, pamiętajmy o najprostszych prawdach, takich jak ta, którą dr Janusz Korczak usiłował wpoić swoim wychowankom, starając się odzwyczaić ich od używania żargonu warszawskiego przedmieścia:

Mowa ludzka, proszę was, to jak stary, tajemniczy, wielki bór, pełen życia, pełen śpiewów głośniejszych i wesołych i strasznych nieznanymi szeptów, pełen wesela i smutku, młodości i śmierci.

abe

#### Dokończenie z IV str. okładki

— zobligowanie ministra finansów do wydania rozporządzenia stwarzającego wyraźną zachętę finansową do odstępowania bibliotekom niepotrzebnych maszyn do pisania (np. ulgi podatkowe).

#### ● Koordynacja działań

Oczywiście żaden z nakreślonych wariantów nie wystąpi w stanie „czystym”. Praktyka najprawdopodobniej wyznaczy konieczność zastosowania działań pośrednich.

Podjęta przez SBP akcja — oprócz tego, że umożliwi istniejącym już bibliotekom zdobyć maszyny do pisania — powinna pozostawić dwa trwałe ślady owocujące w przyszłości:

1. Wprowadzenie stałych rozporządzeń, w myśl których każda nowo powstająca biblioteka będzie miała zagwarantowane fundusze na zakup przynajmniej jednej maszyny do pisania.
2. Zorganizowanie systemu ułatwiającego bibliotekom kupno maszyn (oczywiście do czasu ewentualnego ustabilizowania się rynku). W praktyce powinno to polegać na cyklicznym (np. co kwartał, co pół roku) przydzielaniu Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich określonej liczby maszyn do pisania do rozprowadzenia między biblioteki.

Z poważaniem  
(—) Józef Gładko

\* W bieżącym numerze „Poradnika” sprawa wyposażenia bibliotek w maszyny do pisania poruszona jest w *Rozmowie z Jadwigą Szczepańską*. — (przyp. red.).

# MASZYNY DO PISANIA DLA BIBLIOTEK

Józef Gładko

Warszawa

Do  
Zarządu Głównego  
Stowarzyszenia Bibliotekarzy  
Polskich

Uprzejmie informuję, że wyposażenie bibliotek polskich w maszyny do pisania pozostawia wiele do życzenia. Z rozmów z bibliotekarzami, z artykułów w prasie fachowej\* itp. wynika, że na terenie kraju są nawet biblioteki, w których maszyny do pisania darmo by szukać. Trudno mi określić rozmiary tego zjawiska, niemniej uważam, że jakiegokolwiek by one były, sprawa wymaga podjęcia zdecydowanych kroków zaradczych. W piśmie do Zarządu Głównego SBP nietaktem byłyby wszelkie próby uzasadniania tego stanowiska, rozłączania argumentów na potwierdzenie tezy, że maszyna do pisania jest urządzeniem niezbędnym w warsztacie pracy bibliotekarza.

Pozwolę sobie natomiast przypomnieć, że seryjną produkcję maszyn do pisania rozpoczęto w roku 1873 (amerykanin Remington). Od tamtego czasu minęło ponad sto lat. Maszyna do pisania zdążyła nie tylko wejść do powszechnego użytku, ale nawet zestarzeć się. Dziś ten przyrząd w swej klasycznej postaci coraz częściej uważany jest za przestarzały i — wypierany przez nowocześniejsze urządzenia — pomalutku staje się obiektem niemal muzealnym. Piszę o tym, by zwrócić uwagę Zarządu Głównego na fakt, że dążenie do wyposażenia wszystkich bibliotek w maszyny do pisania nie jest — powiedzmy sobie otwarcie — żadną ekstrawagancją, żadnym skokiem w nowoczesność. Jest tylko próbą odarchaizowania, „oddziwienastowiecznienia” polskiego bibliotekarstwa, niczym więcej.

Można, rzecz jasna, wszystko zostawić po staremu, poczekać, aż międzynarodowe biura podróży wciągną niektóre polskie biblioteki na listy atrakcyjnych zabytków, aż pojawią się wielkie autokary pełne zagranicznych turystów kręcących ze zdziwieniem głowami na widok świata, który zatrzymał się w miejscu. Byłoby to nawet jakieś wyjście, bo zarobione na turystach dolary można by przeznaczyć na wydrukowanie za granicą pięknego folderu z tekstem ustawy o upowszechnianiu kultury. Przy dobrych układach może starczyłoby nawet na kredowy papier i kolorowe ilustracje...

Zdaję sobie sprawę, że wyposażenie bibliotek w maszyny do pisania jest przedsięwzięciem mniej efektywnym, ale mimo wszystko proponuję podjęcie działań według następującego scenariusza:

## Etap I

Zarządy Okręgów SBP (przy współpracy z Wojewódzkimi Bibliotekami Publicznymi, Inspektoratami Oświaty itp.) przeprowadzają na swoim terenie dokładną analizę wyposażenia bibliotek w maszyny do pisania, ustalają, w ilu bibliotekach (i w jakich — sieć, wielkość) nie ma maszyn do pisania, oraz jakie są tego przyczyny (brak środków, brak maszyn na rynku, ew. inne).

Dane te poszczególne okręgi przekazują do Zarządu Głównego. Ten opracowuje w skali ogólnopolskiej.

## Etap II

Zarząd Główny, orientując się w skali potrzeb podejmuje odpowiednie kroki.

Proponuję dwa warianty działań.

Wariant optymistyczny — w przypadku gdy okaże się, że liczba bibliotek nie posiadających maszyn do pisania jest stosunkowo niewielka.

● Zwrócenie się do ministra handlu wewnętrznego i usług (ewentualnie za pośrednictwem lub przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania) z prośbą o przeznaczanie dla bibliotek określonej puli maszyn do pisania.

● Ułatwienie zdobycia odpowiednich funduszy bibliotekom nie dysponującym środkami na zakup maszyn. W tym celu Zarząd Główny występuje do właściwych dla poszczególnych typów bibliotek urzędów i instytucji, np. do Wydziałów Kultury i Wydziałów Oświaty w terenowych organach administracji państwowej, do poszczególnych resortów, zakładów pracy, federacji związków zawodowych.

Wariant pesymistyczny (w przypadku gdy okaże się, że liczba bibliotek nie posiadających maszyn do pisania przerasta wszelkie wyobrażenia).

1. Nadanie sprawie wyposażenia bibliotek w maszyny do pisania szerszego rezonansu społecznego (informacje w prasie codziennej, artykuły w ogólnopolskich tygodnikach społeczno-kulturalnych, audycje w radiu i telewizji itp.).

2. Poruszenie sprawy wyposażenia bibliotek w maszyny do pisania na forum Sejmowej Komisji Kultury, Narodowej Rady Kultury, Państwowej Rady Bibliotecznej; wystąpienie z żądaniem podjęcia kroków zaradczych, a przede wszystkim:

— zobligowanie ministra handlu wewnętrznego i usług do przydzielenia bibliotekom możliwie jak największej ilości maszyn do pisania.  
— wydanie rozporządzeń resortowych o konieczności zapewnienia wszystkim bibliotekom funduszy na zakup przynajmniej jednej maszyny.  
— wydanie rozporządzeń resortowych zalecających instytucjom przeprowadzenie przeglądu zasobu maszyn, stanu pisania, ich wykorzystania oraz zezwalających przekazywanie nadwyżki bibliotekom (odpłatnie lub w formie darów).

(c.d. verte)